

0240/

2002. -2

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2002

2

(591)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka



Redaktor: Wiesława Kruszka
Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska
Korektor: Romuald Tarkowski
Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych

Adres redakcji: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘‘.
- Do adustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych oraz ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Antonina Grybosiowa</i> : Nowe sytuacje — nowe zachowania grzecznościowe	3
<i>Sybille Schmidt</i> : Zagadnienie honoryfikatywności w wybranych publikacjach polonistycznych ostatnich lat	9
<i>Anna Młotek</i> : Refleksy życia zakonnego utrwalone w polskiej leksyce, frazeologii i przysłowia	17
<i>Aldona Siwek</i> : Środki gramatyczne w funkcji perswazyjnej (na materiale z „Twojego Stylu”)	25
<i>Izabela Stapor</i> : Ewolucja form liczebników głównych w języku polskim	35

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Katarzyna Mosiołek-Kłosińska</i> : Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Delegatów Towarzystwa Kultury Języka	53
<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Języka w latach 1998-2001	57
Uchwały Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Kultury Języka	59
<i>Krystyna Wojtczuk</i> : Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej na temat: <i>Moda jako problem lingwistyczny</i>	61

RECENZJE

<i>Piotr Żmigrodzki</i> : Kazimierz Ożóg, <i>Polszczyzna przelomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia</i> , Rzeszów 2001	65
<i>Elżbieta Mańczak-Wohlfeld</i> : Kazimierz Ożóg, <i>Polszczyzna przelomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia</i> , Rzeszów 2001	68
<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Henryk Wróbel, <i>Gramatyka języka polskiego</i> , Kraków 2001	70
<i>Ewa Wolnicz-Pawłowska</i> : Edward Breza, <i>Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany</i> , Gdańsk 2000	74

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

<i>Agenty — tak!</i>	78
<i>Stefan kardynał Wyszyński lub kardynał Stefan Wyszyński</i>	78
<i>Niejaki</i>	79
<i>Posiadać — lepiej oszczędnie!</i>	79
<i>Chrześniak, choć chrzest</i>	80
<i>Pisownia nie z imiesłowami przymiotnikowymi w nazwach</i>	80
<i>Nienauczyciel? — tak</i>	81

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Antonina Grybosiowa</i> : New Situations — New Courteous Behaviours.....	3
<i>Sybill Schmidt</i> : The Question of Honorific Forms in Selected Polish Scholarly Publications of Recent Years	9
<i>Anna Młotek</i> : Reflections of Monastery Life in Polish Phraseology, Lexical Aspect of the Language and Proverbs	17
<i>Aldona Siwek</i> : Grammatical Means of Persuasive Function (based on the material from „Twój Styl”)	25
<i>Izabela Stapor</i> : The Evolution of Cardinal Numbers in Polish Language	35

REPORTS, NOTICES, POLEMICS

<i>Katarzyna Mosiołek-Kłosińska</i> : The Report from the General Assembly of Delegates of the Society of Language Culture	53
<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : The Report of the Performance of the General Management of the Society of Language Culture (1998-2001)	57
Resolutions of the General Assembly of the Society of Language Culture	59
<i>Krystyna Wojtczuk</i> : The Report from the Scholarly Conference on the Following Subject: <i>Fashion as a Linguistic Question</i>	61

REVIEWS

<i>Piotr Żmigrodzki</i> : <i>Kazimierz Ożóg, Polish Language on the Turn of the 20th and 21st Century. Selected Issues, Rzeszów 2001</i>	65
<i>Elżbieta Mańczak-Wohlfeld</i> : <i>Kazimierz Ożóg, Polish Language on the Turn of the 20th and 21st Century. Selected Issues, Rzeszów 2001</i>	68
<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : <i>Henryk Wróbel, Polish Grammar, Kraków 2001</i>	70
<i>Ewa Wolnicz-Pawłowska</i> : <i>Edward Breza, Pomeranian Surnames. The Origin and the Changes, Gdańsk 2000</i>	74

ANNOUNCEMENTS OF THE POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM

<i>Agenty (agents) — yes!</i>	78
<i>Stefan Cardinal Wyszyński or Cardinal Stefan Wyszyński</i>	78
<i>Niejaki (certain)</i>	79
<i>Posiadać (posses) — better scarcely!</i>	79
<i>Chrześniak, though chrzest</i>	80
The spelling of <i>nie</i> with adjectival participles in names	80
<i>Nienauczyciel (non-teacher)? — yes</i>	81

Antonina Grybosiowa
(Katowice)

NOWE SYTUACJE — NOWE ZACHOWANIA GRZECZNOŚCIOWE

Impulsem do poruszenia tytułowego zagadnienia stał się opublikowany niedawno tom referatów z konferencji Rady Języka Polskiego w Cezdynie koło Kielc (Bralczyk, Mosiołek-Kłosińska, 2001). Tom ten zawiera nie tylko teksty wystąpień, ale, co uważam za bardzo istotne, obszernie wypowiedzi licznych dyskutantów. Przyjęto bowiem zasługującą na uznanie zasadę: mniej referatów, więcej dyskusji. Artykuł niniejszy pomysłany jest jako uzupełniający głos w dyskusji, w której bezpośrednio nie uczestniczyłam.

Zasługę włączenia do zbioru referatów kwestii zmian w etykiecie grzecznościowej ostatnich lat XX w. należy przypisać Małgorzacie Marcjanik, autorce monografii *Polska grzeczność językowa*, wydanej w roku 2000. Referentka na konferencji skupiła się na zmianach formalno-językowych i aksjologicznych, które ujawniają się w zachowaniach publicznych przedstawicieli młodego pokolenia. Uwagi moje dotyczą także innych zmian, o których nie mówiono.

Co rozumiem przez nowe sytuacje? Uwarunkowania społeczne, które zmieniły się po 1989 r. Zmiana ta pozwala albo na pojawienie się *novum sensu stricto*, albo na powrót do zachowań grzecznościowych znanych i praktykowanych przed rokiem 1939, które odżywają w różnych funkcjach. Zmiana funkcji pozwala na włączenie form z przeszłości do „nowych”, z świadomym, metajęzykowym cudzysłowem, którym je opatruję.

1. WARIANTYWNÓŚĆ FORMUŁ ADRESATYWNYCH

W dyskusji nad referatem Małgorzaty Marcjanik Romuald Huszcza przypomniał, że po 1989 r. zaszła zmiana rewolucyjna. Zniknęła z uzusu oficjalnego formuła *obywatel, obywatelka, obywatele*, nastąpił powrót do formuły *pan, pani, państwo*. W niektórych sytuacjach, tj. w wystąpieniach publicznych skierowanych do narodu (premier, prezydent), do sejmu, do grona zaproszonych na konferencję, do słuchaczy w kościele itp., funkcjonuje dziś coraz powszechniej adres *szanowni państwo*. Nie szuka się

zwrotów bliskoznacznych *drodzy rodacy, szanowni zebrani* i podobnych z obawy przed złym odbiorem powrotu do grzeczniejszego wyrażenia z członem *szanowny + pan*. Polacy byli zbyt przywiązani do formuły *szanowny pan*, bardzo niechętnie i z oporami godzili się z antytradycyjnym *obywatelem*, dlatego z ulgą powitali zniknięcie narzuconej odgórnie formuły. Uwagi moje, idące śladem myśli dyskutanta, nie dotyczą oczywiście wsi, której *pan/pani* był obcy.

Czy można przypisać przywróconej formule adresatywnej, honoryfikatywnej, jakąś funkcję? Sądzę, że tak. Przywrócenie jej jest swoistą deklaracją uznania etykiety (jej elementów). Leksem *przywrócenie*, który celnie nazywa współczesną sytuację, ma pozytywne konotacje semantyczne, np. *przywrócić prawo do...*, prawo niesprawiedliwie odebrane. Wraca się do tradycji sprzed roku 1945, do obyczajów w II Rzeczypospolitej.

Jeśli uzupełnimy dyskusję, poruszając rzadko albo wcale nie rozważaną kwestię adresu na korespondencji, dojdziemy do wniosku, że są obecnie w obiegu społecznym aż cztery warianty. Pierwszy to samo imię i nazwisko adresata, drugi zaczynający się od *pan/pani*, trzeci z dodanym elementem *szanowny, szanowna* i czwarty z grzecznościowym *wielmożny, wielmożna* poprzedzającym zbyt puste *pan, pani*.

Nie pretendując do pełnej egzemplifikacji, można wskazać na sytuacje typowe. Wariant pierwszy, ekonomiczny, widnieje np. na rachunkach telefonicznych, na pismach od urzędów państwowych, np. ZUS-u, które traktują adresata jako „jednostkę ewidencyjną”. Wariant drugi motywowany jest ściślejszym kontaktem, znajomością adresata, który zasługuje na grzeczność naddaną. Wariant trzeci, z jeszcze wyższym stopniem honoryfikatywności, stosuje się, oprócz sytuacji wskazanej wyżej, wtedy, gdy chcemy adresata zjednać. Tę formę adresu wybierają obecnie banki, różne firmy szukające klientów itp.

I wreszcie wariant ostatni powraca w korespondencji z osobami związanymi z najstarszym pokoleniem inteligencji, która go używała przed drugą wojną światową. Wydaje się, że formuła *wielmożny pan, pani* była przed 1939 r. nawiązaniem do upraszczającej się w ciągu kilku stuleci tytulatury staropolskiej, obowiązującej w kulturze szlacheckiej. Mam w swoich zbiorach listy tak adresowane do uczennic w prywatnych szkołach dla dziewcząt. Była to więc konwencja środowiskowa, która nie musiała wyrażać statusu społecznego adresata.

Niezrozumienie konwencji, przyjęcie konotacji pełnosemantycznych leksemów *wielmożny* czy *pan* było (i jest) powodem awersji do oznak grzeczności. Przedstawiciele pokolenia średniego nie mają w swoim doświadczeniu takiej formy adresu, sądzę, że uważają ją za nienowoczesną, przeżytkową, nacechowaną „klasowo”.

W każdym razie nie można pewnie twierdzić, że formuły adresatywne już się w polszczyźnie współczesnej ustabilizowały.

Dodać można tu uwagę z obserwacji zmian języka w kościele. Zwrot liturgiczny *bracia i siostry* lub *siostry i bracia* ustępuje laickiemu *szanow-*

ni państwo, bo też proboszcz stojący na czele wspólnoty ma do przekazania obecnym w kościele wiele informacji, prośb i podziękowań, które dotyczą otoczenia społecznego wspólnoty religijnej. Zwrot laicki pojawia się jednak i w kazaniach, czyli sięga głębiej. Stał się też stałym elementem grzecznego zakończenia kontaktu: *szanowni państwo — miłej niedzieli i dobrego tygodnia*.

2. RELACJE MIĘDZY KONTAKTEM INTEGRACYJNYM — PER TY I HONORYFIKATYWNYM PER PAN, PANI

Sądzę, że obszar *ty* po 1989 r. jeszcze się powiększył. Zmiana ta uwarunkowana jest choćby przez powstanie różnych wspólnot — od ideowych do ekonomicznych. W tych wspólnotach z góry ustala się zasadę powszechnego tykania. Są to np. zespoły redakcyjne, naukowe, firmowe, religijne, partyjne itp. Można tę zasadę sformułować następująco: mówimy sobie *ty* (prostsza, krótsza forma adresu), gdyż razem pracujemy. Podstawą wspólnot jest bowiem *p r a c a*. Zasada ta znosi często blokadę w postaci sporej różnicy wieku dzielącej tradycyjnie rozmówców na takich, z którymi jesteśmy na *ty*, i takich, z którymi na *ty* być nie powinniśmy. Mówiący, którzy są wierni zasadzie tradycyjnej, trzymają się jej ze względu na trwałe nawyki środowiskowe. W tym wypadku nie ma powrotu do „dawnego”. Zmiana aksjologiczna już się utrwaliła w świadomości wielu młodszych mówiących, którzy komunikację *per ty* uznają za wartość i przypisują jej ciepło, bliskość, integrację, brak sztuczności.

Potwierdzeniem tego może być forma kontaktu dziennikarzy wiadomości telewizyjnych. Dzięki postępowi technicznemu ekran telewizora obejmuje jednocześnie postaci spikerów i ich zagranicznych korespondentów. Pytania spikerów adresowane są bezpośrednio *per ty*: *powiedz Waldku* (Waldemar Milewicz), *Maks, czy mnie słyszysz?* (Maks Kolonko) *słyszę cię*, odpowiadają z Nowego Jorku, Pakistanu czy Afganistanu wysłannicy. Do przeszłości, zdaje się, należy protest słuchaczy lub jakaś dyskusja, czy tykanie w sytuacji oficjalnej jest na miejscu. Przynajmniej w telewizji i radiu, bo w sejmie jeszcze zdecydowanie obowiązuje *pan* (*panie marszałku, panie pośle*). Ciekawe, że bywa to *pan* używane ironicznie.

Podział na sferę *ty* i *pan*, jak widać, nie jest trwały, zasięg obu formuł wciąż się przeobraża. Mamy więc do czynienia z ważnym procesem, ujawniającym świadomość językowo-kulturową Polaków, którzy muszą decydować o wyborze jednej z dwóch możliwości, zależnie od sytuacji, które są nowe, np. konflikt w Afganistanie, powodujący bardzo częste bezpośrednie, na wizji, rozmowy z korespondentami wiadomości telewizyjnych we wszystkich kanałach.

3. FORMUŁA POŻEGNALNA MIŁEGO DNIA

Na wspomnianej we wstępie konferencji poruszono też kwestię przeszczerzenia na polski grunt formuły *miłego dnia*. Jako przybysz z innej kultury sama przeżyłam w 1990 r. zdziwienie stałym żegnaniem słuchaczy nadawanego późnym wieczorem programu muzycznego w radiu niemiecką formułą *schönen guten Tag*, gdyż jak i inne konwencjonalne formuły, mające określone funkcje, a nie znaczenie dosłowne (*wie geht`s Ihnen! | dir*) rozumiałam je błędnie. Pięknego dnia o jedenastej w nocy? — myślałam. Błąd polegał na odniesieniu rodzimych doświadczeń kulturowych do innej kultury. Popelniają go obecnie Polacy, którzy coraz częściej słyszą anglosaską formułę u siebie i reagują na nią niewłaściwie. Po upływie pewnego czasu na oswojenie się z novum doszłam do wniosku, że łagodne i przecież sympatyczne wyrażenie nie powinno budzić mieszanych uczuć. Podzielałam więc stanowisko Małgorzaty Marcjanik, która wyraziła aprobatę dla życzenia *miłego dnia*. Nie można go absolutnie wiązać z ingerencją w prywatność i ograniczeniem do użyc w koniunkturalnych kontaktach z firmą czy urzędem. Odnotowuję je w radiu, gdzie występuje powszechnie, np. *żegnam się z państwem do jutra i życzę miłego dnia*, w telewizji: *życzę państwu dobrej i spokojnej nocy*, a także w kościele (przykład na s. 5).

Wydaje mi się, że społeczny zasięg takiej formuły pożegnalnej wyraźnie się powiększa. Sama wypowiadam ją, wysiadając np. z taksówki, co wyraża także uznanie i sympatię do sprawnie działającej firmy usługowej. Polską sytuację wciąż jeszcze od niemieckiej odróżnia fakultatywność formy życzenia. Nie jest ono zautomatyzowane i jak widać może być rozbudowywane, urozmaicane: zależy to od nadawcy i jego inwencji oraz potwierdza nowość zapożyczenia.

Ta swobodna rozbudowa obcej struktury świadczy jednocześnie o dwóch jej cechach: nie jest zakrzepła, zachowuje znaczenie składowych elementów i może być zaliczona do polskich formuł pożegnalnych, które polszczyzna wykształciła w ciągu wieków, np. *zostań z Bogiem, bądź zdrow, bywaj*, zawierających życzenie temu, kto pozostaje, jakiegoś dobra. Powiększenie zasobu współczesnych formuł pożegnalnych jest oczywiście znakiem akceptacji wzoru innokulturowego, ale przetwarzanego na gruncie rodzimym.

4. WYPADA COŚ POWIEDZIEĆ?

W kilku sytuacjach, w jednej zupełnie nowej, Polacy ujawniają znamienne wahanie, czy należy użyć języka, czy wystarczą same zachowania niejęzykowe. Mam na myśli:

1. zasiadanie przy wspólnym stole poza domem (rodziną),
2. korzystanie z windy,
3. podróż pociągiem, autobusem, samolotem,

4. użycie telefonu komórkowego.

Od dawna jadamy poza domem rodzinnym. Czy dosiadając się do innych „biesiadników”, wypada nic nie mówić, czy należy wygłosić niemiecką z pochodzenia formułę *smacznego (guten Appetit)*? Formułę tę negatywnie oceniano jako nieelegancką między pierwszą i drugą wojną światową. Przeciwnicy jej tak zostali wychowani. Mogli ją wypowiadać tylko kelnerzy w renomowanych restauracjach do gości, a nie goście sami do siebie.

Nie wszyscy jednak wiedzą o takiej ocenie i ulegają presji sytuacyjnej, nie chcą, nie mogą, milczeć. Oczywiście istnieje wybór, tzn. elegancka formuła: *czy państwo pozwolą (się przysiąść)*? Lub prostsza: *czy mogę (się przysiąść)*? Obie można by zalecić, by uniknąć oceny negatywnej.

Na koniec przestrzennego kontaktu przyjęło się wypowiadanie podziękowania za towarzystwo, tzn. *dziękuję*, ale nie jest to obowiązująca konwencja.

Podobne uwagi poczynić można o kontaktach przelotnych lub dłuższych w podróży, z piętra na piętro czy dalszej, dłuższej, bardzo długiej. Znaczna część młodego pokolenia zachowuje milczenie w kontaktach z obcymi towarzyszami przemieszczania się. Nawet w windzie uniwersyteckiej, w której łatwo rozpoznać pracowników. Wygasła polska zasada pozdrawiania osób starszych, choćby nie były one znane bezpośrednio. Indagowane podróżniczki windą przyznają, że czasem, wysiadając, mówią *dziękuję*, co sama stosują tylko wobec windziarza, któremu dziękują za pracę.

Rozmowy na taki temat ujawniają albo obojętność wobec zachowań grzecznościowych, w myśl reguły im prościej, tym lepiej, albo wahanie, czy wypada i co wypada powiedzieć.

Doświadczenia międzykulturowe, zbierane w Niemczech, skłaniają do wniosku, że tam więcej jest skonwencjonalizowanych formuł, chroni to bowiem od gafy. We współczesnej kulturze polskiej nadal panuje pod tym względem duża swoboda.

Warto też poruszyć kwestię dzielącego Polaków sposobu korzystania z telefonu komórkowego wszędzie tam, gdzie otaczają dzwoniącego obcy słuchacze, mimowolni słuchacze. Jest to sytuacja nowa i coraz częstsza. Najgrzeczniejszym zachowaniem jest wypowiedzenie słowa *przepraszam* i oddalenie się. Niestety, rosnąca liczba posiadaczy aparatów przenośnych daje im pewną swobodę, wspieraną wygodą; ani nie przepraszają, ani nie wychodzą, tylko czynią nas słuchaczami, często wtajemniczonymi w sprawę firmy czy życie osobiste rozmówców. Nie jest to chyba zachowanie grzeczne. Obserwacja osób posługujących się telefonem komórkowym w podróży nasuwa wniosek, że ważnym składnikiem współczesnej normy grzecznościowej jest niepewność co do wyboru takiej formy zachowania, która nie byłaby przesadna. Za przesadne należy uznać pytanie *czy to miejsce jest wolne* w sytuacji, kiedy na osiem miejsc w wagonie 2. klasy zajęte są dwa, nie widać też odzienia czy bagażu innych osób. Jest ono

jednak konwencjonalnym sposobem zachowania się towarzyszącym wejściu do przedziału kolejowego, ciągle się z nim na co dzień stykam.

Uwagi o współczesnej polskiej grzeczności nie wyczerpują tematu, który wymaga stałej obserwacji rzeczywistości pozajęzykowej i weryfikowania wniosków.

Bibliografia

- J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, 2001, *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Warszawa.
- A. Grybosłowa, *Obce kulturowo formuły nawiązywania kontaktu we współczesnej polszczyźnie* (w druku).
- M. Marcjanik, 2001, *Zmiany w etykiecie językowej ostatnich lat XX wieku*, tamże, s. 79-84 oraz dyskusja, s. 92-112.

New Situations — New Courteous Behaviours

Summary

The author refers to a discussion on the changes in linguistic public behaviours registered in Poland during the last decade. She analyses variants of addressive forms of different degrees of honorific quality, relations between the integrative contact — per *ty* and the honorific — per *pan*, *pani* as well as the polite forms becoming popular influenced by foreign languages.

The editor

Sybille Schmidt
(Warszawa)

ZAGADNIENIE HONORYFIKATYWNOŚCI W WYBRANYCH PUBLIKACJACH POLONISTYCZNYCH OSTATNICH LAT

W językoznawstwie polonistycznym honoryfikatywność jest przedmiotem dyskusji na szerszą skalę dopiero od kilku lat. Termin *honoryfikatywność* został wprowadzony przez R. Huszcę w artykule *O gramatyce grzeczności*, gdzie jest definiowany jako „szczególny rodzaj znaczenia zawartego w treści zdania — jest to komunikat informujący o towarzysko-społecznej relacji między nadawcą a odbiorcą tekstu językowego”¹. W późniejszym opracowaniu pod tytułem *Honoryfikatywność. Gramatyka. Pragmatyka. Typologia* R. Huszcza podaje ściślejszą definicję tego terminu, dokładniej określa typy relacji między nadawcą a odbiorcą. Honoryfikatywność rozumie się więc „jako szczególny rodzaj znaczenia zawartego w treści wypowiedzi, a mianowicie jako informację o towarzysko-społecznej relacji między jej nadawcą a odbiorcą, relacji między nadawcą a słuchaczem, nie będącym bezpośrednim odbiorcą (adresatem wypowiedzi), oraz relacji między nadawcą a bohaterem wypowiedzi”². Według badacza honoryfikatywność jest obligatoryjną kategorią gramatyczną niektórych części mowy: przede wszystkim zaimków osobowych, ale również zaimków dzierżawczych i czasowników³. Oryginalność i dyskusyjność ujęcia R. Huszczy polega na rozszerzeniu klasy zaimków osobowych o wyrazy dotychczas uważane za rzeczowniki, a mianowicie *pan*, *pani*, *państwo*, nazwy pokrewieństwa, jak *mama*, *ciocia*, *dziadek* itp., a także tytuły funkcyjne, jak *ksiądz*, *pan profesor*, *pani dyrektor* itp.⁴ Zaimki (osobowe), o ile

¹ R. Huszcza, *O gramatyce grzeczności*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z.1, s. 175.

² R. Huszcza, *Honoryfikatywność. Gramatyka. Pragmatyka. Typologia*, Warszawa 1996, s. 51.

³ Honoryfikatywność realizują nie tylko środki gramatyczne, ale również leksykalne lub — szerzej — stylistyczne. Por. R. Huszcza, *O gramatyce grzeczności*, op.cit., s. 175-186.

⁴ Zdaniem R. Huszczy zaimki osobowe dzielą się na honoryfikatywnie neutralne (*ja*, *my*) i honoryfikatywnie nacechowane: zaimki o wartości -HON (tak zwane zaimki poufale: *ty*, *wy* i *on* deiktyczne) oraz zaimki o wartości +HON (tak zwane zaimki grzeczne: *pan*, *pani*, *państwo* oraz klasa otwarta, np. *mama*, *ciocia*, *pan profesor*, *pani doktor*). Por. R. Huszcza, *Honoryfikatywność. Gramatyka. Pragmatyka*.

w ogóle są wyróżniane wśród części mowy⁵, tradycyjnie uznaje się za klasę zamkniętą, na którą składają się leksemy *ja*, *ty*, *my*, *wy*, *on*. O wyrazach *pan*, *pani*, *państwo* w związku z zaimkami wspominają tylko niektórzy językoznawcy, na ogół jednak nie włączają tych wyrazów do klasy zaimków⁶. Z większych publikacji monograficznych należy tu wymienić pracę E. Tomiczka pt. *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, gdzie wyrazy *pan*, *pani*, *państwo* zaliczane są do nominalnej podklasy form adresatywnych, rozumianych jako „wszystkie wypowiedzi performatywne, które za pomocą wyrażen pronominalnych (np. pol. TY, WY, niem. DU, SIE), nominalnych (np. imię, nazwisko, tytułatura) i atrybutywnych (np. pol. MÓJ, SZANOWNY, niem. MEIN, GEEHRTER itp.) oraz ich potencjalnych kombinacji wytwarzają określony, społecznie wykształcony stopień i charakter dystansu między nadawcą a odbiorcą w bezpośrednim akcie komunikacji językowej”⁷. Wprawdzie praca E. Tomiczka pochodzi z początku lat osiemdziesiątych, ale jednak nadal najlepiej — w zestawieniu z ujęciem R. Huszczy — odzwierciedla rozbieżność poglądów językoznawców na omawiane zagadnienie. Spośród nowszych publikacji, w których rozważa się funkcje wyrazów *pan*, *pani*, *państwo*, należy wymienić opracowanie K. Buchenaua o charakterze kontrastywnym, poświęcone formom zwracania się wyrażającym dystans w językach rosyjskim, polskim i niemieckim⁸. Autor omawia oba ujęcia, R. Huszczy i E. Tomiczka, sam jednak nie zajmuje jasnego stanowiska. Z jednej strony wskazuje na to, że również w innych językach, np. hiszpańskim, istnieją wyrazy nominalnego pochodzenia, które pełnią funkcję zaimkową, wobec czego traktowanie wyrazów *pan*, *pani*, *państwo* jako zaimków (w pewnych użyciach) jest

tyka. *Typologia*, op.cit., s. 115. oraz R. Huszcza, *Jeszcze o honoryfikatywności polskich zaimków osobowych*, „Poradnik Językowy” 2000, z. 6, s. 21-30.

⁵ Z. Saloni i M. Świdziński w swojej klasyfikacji leksemów nie rozróżniają klasy zaimków. Por. Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1998, s. 103-104.

⁶ K. Pisarkowa pisze w swoim artykule *Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich* o wyrazach *pan*, *pani*, *państwo* jako o zaimkach w cudzysłowie. Por. K. Pisarkowa, *Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich*, „Język Polski” 1979, z. 1, s. 6. Również R. Laskowski wspomina o tych wyrazach w związku z zaimkami osobowymi, nie zalicza ich jednak do tej części mowy. Por. R. Laskowski, *Polnische Grammatik*, Warszawa/Leipzig 1979, s. 92. Tylko Z. Topolińska w artykule *Kategoria osoby w języku polskim* eksplicytnie wyraża pogląd, że również wyrazy *pan*, *pani*, *państwo* powinny wchodzić do inwentarza zaimków osobowych. Według Z. Topolińskiej wyrazy te mają kongruencję trzeciej, a wartość drugiej osoby. Por. Z. Topolińska, *Kategoria osoby w języku polskim*, „Język Polski” 1967, z. 2, s. 91.

⁷ E. Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław 1983, s. 24-25.

⁸ K. Buchenau, *Die Distanzanrede im Russischen, Polnischen und Deutschen und ihre historischen Hintergründe*, Frankfurt am Main 1997.

uzasadnione. Z drugiej strony określa te wyrazy jako zaimki w cudzośliwie lub jako quasi-zaimki⁹.

W tym artykule przyjmuję istnienie kategorii honoryfikatywności po to, aby pokazać, jak honoryfikatywność jako taka oraz zagadnienia z nią związane są postrzegane w różnych publikacjach polonistycznych.

Mimo że honoryfikatywność jest w polskim językoznawstwie pojęciem dość nowym¹⁰, dyskusyjnym i niekiedy interpretowanym niezgodnie z intencją jego autora, w najnowszym wydaniu *Encyklopedii języka polskiego* pod redakcją S. Urbańczyka i M. Kucali¹¹ znajduje się hasło jej poświęcone. Stało się tak zapewne pod wpływem intensywnych badań nad grzecznością językową prowadzonych w latach dziewięćdziesiątych. W *Encyklopedii* po raz pierwszy jako hasła uwzględniono również *grzeczność językową* i *etykieta językową*. Zasługi w tej dziedzinie trzeba przypisać głównie M. Marcjanik, która w swojej pracy pt. *Polska grzeczność językowa* przedstawia szczegółowy opis werbalnych zachowań grzecznościowych Polaków¹². Ponieważ przedmiotem opisu są akty mowy realizujące określone grzecznościowe funkcje komunikacyjne (np. powitania, podziękowania, przeproszenia, życzenia, zaproszenia i inne), M. Marcjanik ujmuje grzeczność językową z zewnątrzlingwistycznego, tzn. pragmatycznego punktu widzenia, i nie bierze pod uwagę gramatycznej kategorii honoryfikatywności. Wyrazy określające odbiorcę w danym akcie mowy istotne są nie z powodu swojego honoryfikatywnego nacechowania. Decydujący jest ich wpływ na moc illokucyjną aktu, czyli ich znaczenie pragmatyczne.

Pragmatyczny charakter ma również artykuł A. Gałczyńskiej pt. *Honoryfikatywne zróżnicowanie aktów odmowy w języku polskim*¹³. Autorka przyjmuje definicję honoryfikatywności zaproponowaną przez R. Huszcę i rozróżnia — w zasadzie zgodnie z ujęciem R. Huszczy — trzy poziomy honoryfikatywności, a mianowicie poufały, neutralny i grzeczny. Zupełnie

⁹ Tamże, s. 53 i 58.

¹⁰ W językoznawstwie angielskim i niemieckim pojęcie *Honorificum* (ang.: *honorifics* z łac., niem.: *Honorificum*, także *Honorativum* z łac.) zaczęło się rozpowszechniać wraz z badaniami nad pronominalnymi formami zwracania się prowadzonymi na szerszą skalę od lat siedemdziesiątych. Por. G. Augst, *Zur Syntax der Höflichkeit (Du-Ihr-Sie)*, [w:] G. Augst (red.), *Sprachnorm und Sprachwandel*, Wiesbaden 1977, s. 13-60; P. Brown, S. Levinson, *Universals of language usage: politeness phenomena*, [w:] E.N. Goody (red.), *Questions and politeness: strategies in social interaction*, Cambridge 1978; A. Kohz, *Linguistische Aspekte des Anredeverhaltens*, Tübingen 1982; P. Brown, S. Levinson, *Politeness: Some universals in language usage*, Cambridge 1987. Przez pojęcie *Honorificum* rozumie się gramatyczne zakodowanie rangi społecznej i relacji osobistej między nadawcą, odbiorcą a osobą trzecią, w węższym znaczeniu także gramatyczne zakodowanie wyższej rangi społecznej. Por. H. Bußmann, *Lexikon der Sprachwissenschaft*, Stuttgart 1990.

¹¹ *Encyklopedia języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka, M. Kucali, Wrocław 1999.

¹² M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 1997.

¹³ A. Gałczyńska, *Honoryfikatywne zróżnicowanie aktów odmowy w języku polskim*, „Poradnik Językowy” 1999, z. 2-3, s. 16-24.

inaczej zinterpretowane zostało pojęcie „poufały”. U R. Huszczy jest ono rozumiane neutralnie jak w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka: jako „odnoszący się w stosunku do kogoś w sposób świadczący o bliskich stosunkach; będący wyrazem zażyłości; bezceremonialny, swobodny, familiarny, przyjacielski”¹⁴. A. Gałczyńska natomiast interpretuje je następująco: „Na poufałym poziomie honoryfikatywności, czyli wartościowane jako zdecydowanie niegrzeczne, są te akty, w których nadawcy nie respektują rangi odbiorców i formułują swój akt w sposób, który narusza ich poczucie godności”¹⁵. Jak wspomniałam, w klasyfikacji zaimków osobowych według R. Huszczy wyrazom *ty* i *wy*, czyli tzw. zaimkom poufałym, przypisana jest wartość -HON, a wyrazom *pan*, *pani*, *państwo* wartość +HON. Może to, jak pokazuje artykuł A. Gałczyńskiej, rzeczywiście sugerować, że „poufały” jest równoznaczny z „niegrzecznym”. Samo zwracanie się do kogoś per *ty*, mówienie po imieniu, nie oznacza, że się jest niegrzecznym. Bywają jednak sytuacje, zwłaszcza w różnych typach kontaktu oficjalnego, w których zwracanie się per *ty* albo używanie wyrazów charakterystycznych dla kontaktu nieoficjalnego również określa się jako „poufałe” — wtedy w sensie zdecydowanie negatywnym. Zachowania tego typu — A. Gałczyńska pisze o nich właśnie jako o „poufałych” — byłyby uważane za niezgodne z etykietą językową, za niegrzeczne.

W gramatykach języka polskiego kategoria honoryfikatywności na ogół nie jest uwzględniana. Do klasy zaimków osobowych — jeśli jest wyróżniana — zalicza się wyrazy tradycyjnie uważane za zaimki: *ja*, *ty*, *my*, *wy*, *on*¹⁶, bez przydzielenia im wartości honoryfikatywnych. O wyrazach *pan*, *pani*, *państwo* itp. nie wspomina się wcale. Pierwszą próbę zmiany tego stanu rzeczy stanowi *Deutsch-polnische kontrastive Grammatik*, która powstała przy współpracy polskich i niemieckich germanistów i polonistów¹⁷. Można ją uznać za pierwszą gramatykę języka polskiego, w której wymienia się wyrazy *pan*, *pani*, *państwo* wraz z tradycyjnymi zaimkami osobowymi i eksplicytnie przypisuje się im status zaimka¹⁸. Biorąc pod uwagę kontrastywny charakter tej gramatyki (są to właściwie dwie gramatyki obok siebie), ten krok wydaje się całkiem zrozumiały i uzasadniony, gdyż wyrazy *pan*, *pani*, *państwo*, kiedy określają adresata wypowiedzi, mają w języku niemieckim odpowiednik w postaci zaimka *Sie*, np.:

- Jak *pan* się czuje? Wie fühlen *Sie* sich?
- Jak *pani* się czuje? Wie fühlen *Sie* sich?
- Jak *państwo* się czują? Wie fühlen *Sie* sich?

¹⁴ *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1996.

¹⁵ A. Gałczyńska, *Honoryfikatywne zróżnicowanie...*, op.cit., s. 17.

¹⁶ Por. R. Grzegorzczakowa (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1998, s. 334; A. Nagórko, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa 1996, s. 138-139; J. Strutyński, *Gramatyka polska*, Kraków 1998, s. 217-218.

¹⁷ U. Engel (red.), *Deutsch-polnische kontrastive Grammatik*, Warszawa 2000; niemieckie wydanie ukazało się w 1999 r. w Heidelbergu.

¹⁸ Por. tamże, t. 2, s. 948.

W takim ujęciu polskie wyrazy *pan*, *pani*, *państwo* i niemieckie *Sie* mają wartość drugiej osoby (l. pojedynczej: *pan*, *pani*, *Sie* lub mnogiej: *państwo*, *Sie*)¹⁹, a kongruencję trzeciej osoby. Autorzy ujęli wszystkie zaimki — odpowiednio polskie i niemieckie obok siebie — w tabeli, co zapewne miało uwidocznic wyżej zaznaczone wspólne i odmienne cechy. Niestety, nie zwrócono uwagi na to, że w języku polskim wyraz *państwo* jest homonimem. Po pierwsze leksem *państwo* oznacza 'organizację polityczną obejmującą swym działaniem ludzi zamieszkujących określone terytorium', a po drugie 'pan i pani; także panie i panowie'²⁰. W pierwszym znaczeniu *państwo* jest rzeczownikiem rodzaju nijakiego odmieniającym się w obu liczbach, miejscownik liczby pojedynczej brzmi *państwie*, a w drugim znaczeniu *państwo* odmienia się jak rzeczownik rodzaju nijakiego tylko w liczbie pojedynczej, z miejscownikiem *państwu*. W *Gramatyce* umieszczono leksem *państwo* w pierwszym znaczeniu, razem z zaimkami *pan*, *pani* w liczbie pojedynczej i z miejscownikiem *państwie*²¹, mimo że w wyjaśnieniach wskazuje się na to, że zaimek *państwo*, tak samo jak *panowie* i *panie*, które prawidłowo znajdują się wśród zaimków liczby mnogiej, ma kongruencję trzeciej osoby liczby mnogiej. W przykładach zaimek *państwo* występuje tylko w mianowniku, tak że nie zauważono, że przecież nie mówi się: *o *państwie* Kowalskich, tylko o *państwu* Kowalskich. Zarówno w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, jak i w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* pod red. A. Markowskiego w odpowiednich hasłach zwraca się uwagę na różnice fleksyjne między tymi wyrazami.

Ale również w słownikach opis wyrazów *pan*, *pani*, *państwo* pod względem ich funkcji jako zaimków jest dość niekonsekwentny, niekiedy cecha ta jest całkowicie pomijana. Wskazał na to już R. Huszcza²². W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka²³ w haśle *pan* (w znaczeniu 'formy grzecznościowej używanej przy zwracaniu się do mężczyzny, z którym się nie pozostaje w stosunkach rodzinnych, zażyłych, poufających...') uwzględnia się tylko funkcję adresatywną w wołaczu oraz funkcję tytułu grzecznościowego: *Pan Kowalski. Pan Stanisław. Proszę pana. Drogi panie. Panie profesorze, panie dyrektorze, panie inżynierze. Pan doktor przyszedł.* Wprawdzie wymienia się formę analitycznego

¹⁹ Jak widać na przykładach, zaimek *Sie* określa jedną osobę lub kilka osób, bez rozróżnienia rodzaju. Niezależnie od liczby osób łączy się zawsze z czasownikiem w 3. osobie liczby mnogiej.

²⁰ Definicje przytaczam za *Nowym słownikiem poprawnej polszczyzny* pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999.

²¹ Por. U. Engel (red.), *Deutsch-polnische kontrastive Grammatik*, op.cit., t. 2, s. 945.

²² Por. R. Huszcza, *Honoryfikatywność...*, op.cit., s. 8-9.

²³ *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, op.cit.

wołacza²⁴ zaimka *pan*, nie ma jednak przykładu użycia zaimka wewnątrz struktury zdaniowej. Nieco inaczej przedstawia się hasło *pani* jako forma grzecznościowa. Podany jest przykład użycia zaimka w drugiej osobie, ale zupełnie odmiennie ujmuje się analityczną formę wołacza. Określa się ją bowiem jako frazeologizm: *Pani Halina. Pani Nowak. Pani Nowakowa. Pani docent. Pani kierowniczką. Pani redaktor. Proszę panią o pomoc.* fraz. *Proszę pani...* „forma używana przy bezpośrednim zwracaniu się do kobiety”. W przeciwieństwie do poprzednio opisanych wyraz *państwo* nie jest określany jako ‘forma grzecznościowa’, tylko jako ‘towarzystwo złożone z osób obu płci: wyraz używany zwłaszcza jako forma zwracania się do grupy pań i panów’. Podaje się użycie drugoosobowe: *Proszę państwa do stołu. Państwo pozwolą, że zapalę papierosa. Czy państwo są zadowoleni z podróży?*, a analityczna forma wołacza *proszę państwa*, określana jako ‘zwrot grzecznościowy używany przy bezpośrednim zwracaniu się do kobiety i mężczyzny lub do grupy kobiet i mężczyzn’, poprzedzona jest znakiem trójkąta, oznaczającym termin lub związek wyrazowy o charakterze terminu. Inaczej też niż wyrazy *pan* i *pani*, przy których podaje się dwa znaczenia (pierwsze: ‘mężczyzna’ lub ‘kobieta’, drugie ‘forma grzecznościowa’), przy leksemie *państwo* wyróżnia się aż trzy: obok *państwo* jako ‘zorganizowana politycznie społeczność...’ i ‘towarzystwo złożone z osób obu płci...’, w tym też ‘zwrot grzecznościowy...’, jako kolejne znaczenie podaje się ‘*pan* i *pani*, zwykle jako para małżeńska’: *państwo Kowalscy. Państwo inżynierostwo. Szanowni państwo. Ci państwo wyszli przed godziną. Czy znasz państwa Nowaków?* Oddziela się więc funkcję zaimka od funkcji tytułu honoryfikatywnego w sposób przybliżony do teorii honoryfikatywności według R. Huszczy, który proponuje oddzielenie od siebie trzech leksemów: po pierwsze *pan*, *pani* itp. jako leksemu rzeczownikowe, po drugie jako tytuły honoryfikatywne oraz — po trzecie — jako honoryfikatywne zaimki drugiej lub trzeciej osoby²⁵.

Jeszcze mniej konsekwentny jest *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*²⁶, który jako przykłady użyc wyrazu *pan* w drugim znaczeniu (tzn. jako ‘formy grzecznościowej’) podaje: *Pan Zbyszek. Pan Kowalski. Panie prokuratorze, proszę pana o wyrozumiałość*, czyli użycia jako tytułu honoryfikatywnego, także w wołaczu, i zaimka. Jako szczególna wymieniona jest forma *proszę pana*, używana przy bezpośrednim zwracaniu się do mężczyzny. Podobnie przedstawia się hasło *pani*: *Pani dyrektor! Pani Jazdiu!* jako formy wołacza, w których *pani* ma funkcję tytułu honoryfikatywnego, oraz *proszę pani* jako forma zwracania się do kobiety: *Proszę pani, która jest godzina?* Zaimek *pani* występuje w przykładzie ilustrują-

²⁴ Według R. Huszczy od zaimków *pan*, *pani*, *państwo* tworzy się wołacz o formie analitycznej, a więc *proszę pana* (potocznie także syntetycznie *panie*), *proszę pani* i *proszę państwa*. Por. R. Huszcza, *Honoryfikatywność...*, op. cit., s. 118-119.

²⁵ Por. tamże, s. 126. W rozumieniu R. Huszczy zaimki *pan*, *pani*, *państwo* powinny być zupełnie odrębnymi hasłami.

²⁶ *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. A. Markowskiego, op.cit.

cym różnicę między formą zwracania się *proszę pani* a frazą *proszę panią*: *Proszę panią o przyniesienie listów*. Tym hasłom można właściwie tylko zarzucić brak wyraźnego rozróżnienia wyżej wspomnianych trzech znaczeń omawianych wyrazów. Najbardziej rażące są braki w hasle *państwo*. Drugi leksem *państwo* (pierwszy to 'organizacja polityczna...') ma tylko jedno znaczenie, a mianowicie 'pan i pani; także: panie i panowie'. Przykłady pokazują jedynie użycie go jako rzeczownika, raz jako tytułu honoryfikatywnego. Pominięty został zaimek w drugiej osobie, nie ma także formy zwracania się w wołaczu (*proszę państwa*): *Przyszli ci państwo z sąsiedniego bloku. Państwo są zajęci rozmową. Oboje państwo Nowakowie*.

Warto jeszcze wspomnieć o przedstawieniu zagadnienia honoryfikatywności w podręcznikach do nauki języka polskiego jako obcego, zwłaszcza o użyciu wyrazów *pan*, *pani*, *państwo*, które niekiedy są traktowane dość powierzchownie. Wprowadza się je najczęściej we wszystkich trzech funkcjach, ale rzadko lub wcale w wołaczu. Skrajnym przykładem jest podręcznik J. Kucharczyka *Zaczynam mówić po polsku* (t. 1) i *Już mówię po polsku* (t. 2)²⁷, gdzie razem z zaimkiem *on* (*on*, *ona*, *ono*, *one*, *oni*) wymienia się *pan*, *pani*, *panowie* i *panie*, a całkowicie pomija się wyraz *państwo*. Pojawia się on tylko raz w dwóch ćwiczeniach, bez komentarza. Formy wołacza wprowadza się (na końcu drugiego tomu) w związku ze zwrotami używanymi w listach, np. *Szanowny Panie!*, *Szanowna Pani!*, *Szanowny Panie Profesorze*. Ani w dialogach, ani w żadnym innym miejscu podręcznika formy typu *proszę pana*, *proszę pani*, *proszę państwa*, *panie profesorze*, *pani doktor* lub nawet *panie Janku* w ogóle nie występują, chociaż właśnie one są dla cudzoziemców trudne zarówno w tworzeniu, jak i w użyciu. Bardziej uwrażliwieni na omawiany problem okazali się autorzy podręcznika do nauki na poziomie początkującym *Uczymy się polskiego*²⁸ (pierwsze wydanie z 1984, ostatnie z 1995 r.). Komentarze do form zwracania się do adresata, np. *panie doktorze*, *pani Danuto* (czyli takich, w których *pan*, *pani* pełnią funkcję tytułu honoryfikatywnego), znajdują się w pierwszych lekcjach. Wyrazy *pan*, *pani*, *państwo* w użyciach, kiedy określają adresata, traktowane są jako rzeczowniki. Podaje się formę zwracania się do kobiet: *proszę pani*, a jako wołacz wyrazu *pan* tylko *panie* (czyli formę tytułu honoryfikatywnego). Również w podręczniku dla początkujących *Cześć, jak się masz?* W. Miodunki sporo miejsca zajmują wyjaśnienia polskiego systemu zaimkowego (rozszerzonego o zaimki *pan*, *pani*, *państwo*)²⁹. O formach w wołaczu wspomina się też w pierwszym rozdziale, w części poświęconej typom kontaktu. Wyrazy *pan*, *pani*, *państwo*, *panie* i *panowie* przedstawia się tam jako formy adresatywne w kontakcie oficjalnym. Odpowiednio formy wołacza brzmią: *pan*

²⁷ J. Kucharczyk, *Zaczynam mówić po polsku*, Łódź 1993, t. 1, *Już mówię po polsku*, Łódź 1995, t. 2.

²⁸ B. Bartnicka (red.), *Uczymy się polskiego*, Warszawa 1995.

²⁹ W. Miodunka, *Cześć, jak się masz?*, Kraków 1998, s. 28-29.

— *panie, pani* — *pani, państwo* — *państwo, panie* — *panie, panowie* — *panowie*. Chodzi tu więc o ich użycie jako tytułów honoryfikatywnych, np. *Dzień dobry, panie profesorze* lub *Dzień dobry, pani dyrektor*. Analitycznych form wołacza zaimków *pan, pani, państwo*, tzn. *proszę pana* itp., nie wymienia się. Więcej uwagi poświęcają zagadnieniom honoryfikatywności podręczniki opracowane dla określonego kręgu użytkowników, np. rodzimych użytkowników języka niemieckiego³⁰.

Jak pokazuje ten krótki przegląd zagadnienia w wybranych publikacjach polonistycznych, honoryfikatywność wprawdzie jest opisywana z różnych punktów widzenia, ale zarówno opisy, jak i stosowanie kategorii honoryfikatywności w wielu wypadkach pozostawiają wiele do życzenia. Mickiewiczowskie stwierdzenie, że „Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna [...]”, jest nadal aktualne. Trzeba by się więc postarać o ujednoczenie opisu, żeby honoryfikatywność, jako kategoria służąca wyrażaniu grzeczności, nie okazała się zbyt twardym orzechem do zgryzienia.

The Question of Honorific Forms in Selected Polish Scholarly Publications of Recent Years

Summary

The article describes various ways of understanding honorific forms in Polish monographic works as well as in handbooks of Polish grammar addressed also to foreigners. The author points to the lack of univocal character of the notion, as far as its comprehension is concerned, which results in different attitudes towards linguistic units used to express it. She especially focuses on the position of the lexemes *pan, pani, państwo* („Mr.”, „Mrs.”, „Mr. and Mrs.”) as well as the forms *proszę pana/pani, państwa* within the grammatical systems of Polish language and within the set of addressive forms.

The editor

³⁰ Wymienić tu można na przykład podręcznik G.A. Krampitz (red.), *Polnisch intensiv: Grundkurs*, Wiesbaden 1996.

Anna Młotek
(Bydgoszcz)

REFLEKSY ŻYCIA ZAKONNEGO UTRWALONE W POLSKIEJ LEKSYCE, FRAZEOLOGII I PRZYSŁOWIACH

WSTĘP

Celem niniejszego artykułu jest zarysowanie obrazu mnicha oraz wybranych, nielicznych wspólnot zakonnych ujawniającego się w języku do-
by średniopolskiej i częściowo nowopolskiej. Podstawę materiałową stanowią przede wszystkim NKP, SFJP, ES oraz Bystr. Pomocniczo wykorzystałam również słowniki języka polskiego: SL, SWarsz, SD, ponadto SA, SEB, SES oraz wybrane pozycje Kopalińskiego i — literaturę piękną.

ZARYS JĘZYKOWEGO OBRAZU MNICHA

Bardzo często określeń *mnich*¹ i *zakonnik* używa się synonimicznie. Samuel Bogumił Linde podaje, iż mnich to 'zakonnik, postrzyżeniec', zaznaczając przy tym: 'w pierwotnym ustanowieniu była to osoba od świeckiej społeczności zupełnie oddalona (=pustelnik); teraz osoba duchowna obowiązana regułami, pod władzą przełożonych żyjąca' (SL III 140).

Charakterystyczne dla pierwotnych mnichów życie w odosobnieniu znalazło swe odbicie w porównaniu *samotny jak mnich*. Cecha, jaką jest samotność, odnosi się też, zdaniem użytkowników polszczyzny, do zakonnika i zakonnicy. Świadczą o tym między innymi słowa bohaterki *Nad Niemnem*, Emilii Korczyńskiej: „*Żyję w tym kącie jak zakonnica, więdnę jak kwiat zasadzony na piaskach*” (Orz 51).

Powszechnie wiadomo, że reguły wspólnot monastycznych opierają się na trzech ślubach. Dały one początek porównaniom i przysłowiom, między innymi:

— *broni się jak mnich od kobiety* (NKP I 200), *wstydlivy jak mniszka* (NKP III 786) — ślub czystości;

¹ Mając świadomość wykorzystania tego leksemu na oznaczenie nielicznych tylko odłamów wspólnot monastycznych (takich jak np. benedyktyni, kameduli), w niniejszej pracy używam go nieścisłe z klasyfikacją sprzed reformy prawa kanonicznego (por. J. Kozak, *Zakony w Polsce. Katalog*, [w:] *Duchowość zakonna. Szkice*, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1994, s. 233-234), lecz zgodnie ze znaczeniem potwierdzonym przez szereg wykorzystanych słowników.

— *mnich tak odpowiada, jak mu opat śpiewa* (NKP II 511) — ślub posłuszeństwa;

— *tak się boi, jak mnich szeląga* (NKP I 49) — ślub ubóstwa.

Życie według tej reguły kojarzono z surowością i powagą: *żyć jak mnich* (SFJP I 452), *żyć tu jak mniszka* (NKP III 977), *z księdzem i mnichem nie żartuj* (NKP II 235); *żyje jak zakonnik* (NKP III 577), *żyje jak zakonnica* — to ostatnie porównanie do zakonnicy w znaczeniu kobiety poważnej, skromnej, niekiedy przesadnie, wykorzystywała Orzeszkowa, charakteryzując Andrzejową Korczyńską: „Od owej, przed dwudziestu trzema laty wydarzonej, straszliwej chwili, w której dowiedziała się, że jest wdową, nie zdjęła z siebie ani razu sukni żałobnych i, w posagowym swoim majątku wychowaniu i pieczeniu jedynaka wyłącznie oddana, *żyła jak zakonnica*, świata unikając, a wszelkie przypuszczenia o możliwości powtórnego wyjścia za mąż odpierając nie przewyciężonym chłodem” (Orz 61).

Mnich jest postrzegany jako uosobienie cichości, pokory, modlitwy. Zaprzeczeniem wszystkich tych cech jest przysłowie, które można chyba uznać za najprostsze streszczenie *Monachomachii* J. Krasickiego: *u zakonników nigdy bez krzyków* (NKP III 822).

Polskie słownictwo i zbiór przysłów wzbogaciły się również dzięki różnego rodzaju działalności społecznej mnichów. Poświadczeniem będą tu przysłowia o nacechowaniu pejoratywnym. I tak zakonnicy byli:

— kopistami (*był jeden mnich, miał wiele ksiąg, a nie wiedział nic z nich* — NKP II 235);

— kaznodziejami (*gdy na ambonę wnijdzie mnich, odmie się jak półtora nieszczęścia* — NKP II 571);

— nauczycielami (*co baba wychowa, a mnich wyuczy, na diabła się zda* — NKP II 34);

— kwestarzami (*mnichowi dawszy jeść trzeba mu i w biesagi włożyć* — NKP II 512).

Możliwe, iż kwestując, zakonnicy wędrowali wspólnie. Stąd przysłowie będące swoistym zaprzeczeniem mniszego życia w samotności — *nieszczęście i mnich z rzadka bez kompana* (NKP II 611).

Mnisi byli również zielarzami, o czym świadczą nazwy licznych gatunków ziół, choćby znany wszystkim *mniszek lekarski*.

Istotnymi elementami w postrzeganiu i tworzeniu stereotypu zakonnika są strój (habit, często z kapturem) oraz miejsce, w którym zamieszkuje (klasztor). Widać to w leksyce — oronim *Mnich* to nazwa szczytu górskiego w Tatrach, *mnich*, *mniszek*, *czerniec* to 'ptaszek wielkości sikorki, samiec na głowie czarny, pod oczami biały' (SL III 142), *mnich* to również 'ryba, a raczej monstrum morskie kaptur mnichów reprezentujące i twarz ludzką' (SL III 140); z kolei *mniszy morscy* to 'ssaki pletwonogie z rodziny fok'. Ponadto *mnich*, *mniszek* czy *zakonnica* to także 'średniej wielkości motyl nocny o jasnych skrzydłach z ciemnymi plamami'.

Ubiór mnicha wykorzystuje się do kreślenia obrazu wewnętrznego człowieka, który pretenduje do bycia mnichem, lecz jego kondycja moralna uniemożliwia to. Przykładem są przysłowia: *kaptur (habit) nie czyni mnicha* (NKP III 511); *nie wszyscy święci co w kapicy chodzą* (NKP III 487).

Klasztor w znaczeniu 'budynek lub kompleks budynków zamieszkiwanych przez zakonników (zakonnice) danej reguły' (SD III 708) użytkownicy polszczyzny kojarzą z trudnymi warunkami życia i surowością — *Nie ma ciżby do klasztorów* (NKP II 72). Te na ogół zamknięte dla świeckich miejsca wzbudzały ciekawość, strach (*Zwykle klasztory obfite w upiory* — NKP II 72), niekiedy wiązały się z przesadami: *Kto już klasztornej kaszy zje, a wystąpi, nigdy się już nie dorobi* (NKP II 658).

Słownictwo związane z klasztorem funkcjonuje również w toponimii. Oprócz nazw miejscowych, np. *Górka Klasztorna*, często nazwy ulic, przy których mieszczą się klasztory, są motywowane leksemem *klasztorny*.

ZARYS JĘZYKOWEGO OBRAZU ŚWIATA WYBRANYCH WSPÓLNOT W POLSKIEJ LEKSYCE, FRAZEOLOGII I PRZYSŁOWIACH

Spośród wszystkich wspólnot zakonnych najsilniejsze odbicie w polszczyźnie znalazła grupa tzw. zakonów żebrzących. Niewątpliwie miała ona największy udział w życiu społecznym, przede wszystkim dzięki kwestowaniu, modlitwie, odprawianiu nabożeństw, również dla świeckich, a także dzięki opiece nad chorymi. Franciszkanie, a spośród nich bernardyni i kapucyni, najobficiej zapisali się w leksyce, frazeologii i przysłowiach.

Obserwanci, zwani w Polsce od nazwy kościoła pod wezwaniem św. Bernarda ze Sieny bernardynami, połączyli się później z innym odłamek wspólnoty franciszkańskiej — reformatami, tworząc zakon braci mniejszych. Bernardyni stanowili istotny element obyczajowości staropolskiej. Bystron pisze o nich następująco: „Rubaszny bernacha jest znamiennej postacią dawnego świata szlacheckiego; może on być kapelanem dworskim lub też do dworu jako kwestarz zajeżdża, może też być uprzejmym gospodarzem, który wita gościa w klasztorze i na obiad zaprasza. Tryb życia był prosty, ale kuchnia była dobra i obfita. «Pana Boga chwal, sztukę mięsa wal! W pełen kielich dmuchaj, przełożonych słuchaj» mawiali starzy bernardyni do nowicjuszy, łącząc w osobliwy sposób obserwancję religijną z wezwaniem do obżarstwa”².

Wilcze apetyty bernardynów były więc wszystkim doskonale znane; dzięki temu polszczyzna wzbogaciła się o określenia *stół bernardyński* 'suto zastawiony' (SMTK 93); *bernardyńskim kieliszkiem pić* 'dużym kielichem' (NKP I 76). Sama postać tęgiego zakonnika znalazła odbicie w wyrażeniach: *spasły jak bernaryn* (NKP II 828) oraz *kark bernardyński* 'gruby, opasły' (NKP I 76).

² Bystr 355-356.

Osobne, godne uwagi zjawisko stanowi bernardyn-kwestarz. Wśród zakonów polskich, utrzymujących się głównie z kwesty, prym wiedli właśnie obserwanci, którzy „dobierali ludzi ze światem obytych, dowcipnych, wesołych i zacnych”, jak pisze Gloger³. Postać kwestarza polskiego uwiecznił między innymi A. Mickiewicz w *Panu Tadeuszu: Bernardyńska kwestować, a moja rzecz kropić* (SMick I 24). Owocem zwyczaju kwestowania bernardynów stały się wyrażenia, porównania i przysłowia. Przykłady to: *Wlecze się jak bernardyn z kwestą* (NKP III 719); *Chodzi jak swąd za bernardynem* (NKP I 308), przy czym to ostatnie zwraca uwagę na charakterystyczny, niemiły zapach kwestarza. Do nieprzestrzegania higieny przez bernardyna-kwestarza nawiązuje także ironiczne wyrażenie *czystość bernardyńska* (NKP I 76). Z kolei porównanie *bernardyńska pięta* (NKP I 418) można interpretować dwojako: 1) w rozumieniu dosłownym i 2) jako określenie ironiczne.

Leksyka polska i zbiór przysłów wzbogaciły się dzięki różnym posługom bernardynów: spowiadaniu (*pijanemu nie trzeba bernardyna na spowiedź, snadnie on wszystko wypowie* — NKP II 926); tresurze psów ratowniczych, nazwanych później *bernardami*, *bernardynami* bądź *psami bernardyńskimi*; także dzięki wyrabianiu pewnego gatunku tabaki (nazwanego później *bernardynką*).

Na zakończenie rozważań o słownictwie związanym z bernardynem chciałabym przytoczyć dwa przeciwstawne przysłowia ilustrujące złożoność ludzkiej natury (nie tylko bernardyńskiej): *Bernardyńskiej on natury, pieniędzy cierpieć nie może* (NKP I 76); *Za pieniądze i bernardyn kozaka tańczy* (NKP II 877).

W przypadku zakonu kapucynów największą rolę w etymologii nazwy i utrwaleniu jej w leksyce polskiej odegrał strój. Charakterystyczny jego element, spiczasty kaptur, zwano dawniej *kapuzą* lub *kapucą* (SEB 218). Słowo to pochodzi z włoskiego *cappuccio* 'nakrycie głowy, kaptur', którego derywatem jest *cappuccino* 'zakonnik, kapucyn' (SES II 63). Wszystkie wymienione nazwy mają swe źródło w łacińskim *caput*, czym można wytłumaczyć fakt, iż w gwarze warszawskiej *kapucynem* nazywano właśnie 'głowę' (SA 105).

Kapucyński kaptur stał się inspiracją niektórych nazw z zoologii. I tak np. *kapucyn* oznacza 'odmianę gołębia z piórami wokół szyi uformowanymi na kształt kaptura', a także 'gatunek jesiotra', *kapucynka* zaś to 'gatunek małpy'.

Z kolei *kolor kapucyński* jest cechą charakterystyczną pewnego rodzaju kawy, określonej przez Kopalińskiego jako 'typowo włoski rodzaj czarnej kawy z odrobiną mleka, co przypomina kolor habitu kapucyna' (SMTK 463). Autor podaje przy tym aż trzy nazwy tego napoju: *kapucyn*, *kapucynek* i *cappuccino*.

³ ES III 128.

Ostra reguła kapucynów „wymagała zrzeczenia się wszelkich przywilejów światowych, posiadania wszystkiego wspólnie, życia jedynie z jałmużny klasztorowi ofiarowanej [...], rozmyślania, milczenia” (ES III 6). Ponadto zakonnicy ci spożywali posiłek raz dziennie. Stąd określenia: *kapucyńskie śniadanie* ‘niuch tabaki’ (NKP II 24; SMTK 463), *kapucyńska* (tzn. duża) *porcja*, a także *goły jak kapucyn* ‘ubogi’ (SFJP I 317; NKP I 700), *milczy jak kapucyn* (NKP II 474) i ogólne porównanie *cnót ma tyle, jak kapucyn* (SL II 313)⁴. Zwyczaj kwestowania kapucynów uwieczniono między innymi w nazwie zabawy towarzyskiej *podróż kapucyna* (SWarsz II 252).

Kapucyni zyskali sławę jako doskonali ogrodnicy i kucharze oraz hodowcy pszczół. Zajęcia te zaowocowały nazwami: *miód kapucyński* ‘specjalny gatunek miodu’, *kapucynka* ‘porcja tego miodu’ (SWarsz II 252) oraz *kapary kapucyńskie* ‘nazwa potrawy’ (SWarsz II 239).

Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedno przysłowie związane z kapucynem, określające miejsce tego zakonu w społeczeństwie: *Albo kapucyn, albo starosta* (wojewoda, pan) (NKP II 474). Kopaliński wyjaśnia, iż powstało ono prawdopodobnie w epoce saskiej i dotyczyło dwóch dróg kariery dostępnych chudopachołkom: zakon, gwarantujący chleb, a niekiedy i znaczenie, i służba wojskowa, mogąca doprowadzić w najlepszym razie do stanowiska starosty. Dziś przysłowie to funkcjonuje w znaczeniu: albo się uda, albo nie, sukces albo porażka, wóz albo przewóz (SMTK 463).

Słownictwo związane z bernardynem i kapucynem zostało tutaj omówione wybiórczo. Nie może bowiem zabraknąć rozważań o wspólnocie zakonnej, która, jak sądzę, najgłębiej utrwaliła się w języku oraz w świadomości jego użytkowników. Mam na myśli zakon klerycki regularny — jezuitów.

W szesnastowiecznej Polsce, dzięki sumiennie spełnianym zadaniom, takim jak np. obrona katolicyzmu, zwalczanie reformacji, szeroko pojęte duszpasterstwo i praca misyjna, zakon ten wybił się spośród innych na pierwsze miejsce. Doskonała organizacja, wykształcenie, zamożność i wpływy, jakimi szczycili się jezuita, przysporzyły im wielu wrogów. Zarzucano im powszechnie dumę, wyniosłość, zarozumiałość, wytykano nawet nazwę „Towarzystwa Jezusowego”, z której Naborowski tak szydzi:

Jak błogosławiony z błota,
 Jak złodziej rzeczony od złota,
 Jak szwiec od świece nazwany,
 [...]
 Tak Jezuita z Jezusa;
 Strzeż się go...⁵

W Polsce funkcjonowały na określenie jezuitów obraźliwe nazwy, odnotowane przez Bystronia i Kłoczowskiego: *jezoici*, *wyzuwici*, *suici*, *jebuzeici*.

⁴ Jednak do chętniej używanych należą porównania *milczeć jak mnich* i *milczeć jak kameduła* (zakonnik żyjący według surowej reguły nakazującej między innymi bezwzględne milczenie i surowy post).

⁵ Bystr 353.

Kopaliński wyjaśnia, iż zdanie „cel uświęca środki”, którym jezuita uzasadniał swoją giętą taktykę, między innymi uczyniło dla wielu z jezuityzmu symbol działania obłudnego i podstępnego (SMTK 433). Taki sens można odczytać z przysłowia *Łap, co możesz, przysłowie jezuitów* (NKP II 333). Gdy zarzuci się im nieuczciwość w dążeniu do celu, wówczas *Jezuici kręcą wici*, tzn. używają fortelu, wykręcają się figlem (NKP I 860).

Jezuita jest określany wieloma synonimami, z których w różnych źródłach najczęściej powtarzają się następujące: człowiek skryty, przebiegły, intrygant, obłudny, chytry, fałszywy, przewrotny, judasz.

Nawet działalność duszpasterska kogoś tak przewrotnego, jak jezuita, nie zaowocuje niczym dobrym w świetle przysłowia *Posiej na Ukrainę jezuitę, a urodzi się hajdamaka*⁶ (NKP III 583).

Wśród wspomnianej już wielostronnej działalności jezuitów istotne miejsce zajmowało szkolnictwo, które było niegdyś potężnym środkiem oddziaływania na liczne środowiska szlacheckie. Jak pisze Bystron, „młodzież przywiązywała się do szkół i do profesorów i przez całe życie zachowywała wdzięczność dla jezuitów”⁷. Jednak ironiczne przysłowia uczniowskie zaprzeczają temu twierdzeniu: *Jezuity psie jelity, a pijary⁸ psie wiary; Jezuita wali w skórę, ani pyta* (NKP I 860). Przypuszczam, że z czasów tych pochodzi także wyliczanka uczniowska *Sic est ita, sic est ita, zabił diabła jezuita* (NKP I 860).

PODSUMOWANIE

Mnich, zakonnik, dzięki blisko tysiącletniej tradycji istnienia życia monastycznego na ziemiach polskich zyskał konotację semantyczną opartą na stereotypie będącym wtórnym odbiciem stereotypu o charakterze międzynarodowym. Polszczyzna wzbogaciła się dzięki temu o szereg określeń i porównań, powstały nowe frazeologizmy i przysłowia. Można na przykład *żyć jak mnich*, tzn. w odosobnieniu, w surowych warunkach, w celibacie etc.; można też *milczeć jak mnich*.

Zakonnicy nie byli postrzegani jedynie przez pryzmat modlitwy, kontemplacji i ascezy. Potwierdzeniem może być chociażby funkcjonująca w języku *jezuicka obłuda*.

Mnich ma także konotację semantyczną powstałą na gruncie polskim. Wiąże się ona z konkretnymi zgromadzeniami zakonnymi. Frazeologia utrwała na przykład fakt, iż „rubaszny bernacha” stanowi istotny element staropolskiej obyczajowości.

⁶ Hajdamaka to włóczęga, rozbójnik, tur, dawny kozak zaporoski żyjący z rozboju.

⁷ Bystr 351.

⁸ Pijarzy — obok jezuitów — byli najbardziej znanym zakonem zajmującym się szkolnictwem.

Słownictwo, frazeologizmy i przysłowia odzwierciedlają przypisywane zakonnikowi cechy często wzajemnie się wykluczające. Przedstawiony materiał językowy dowodzi, że są to zarówno: pobożność, samotność, wewnętrzne wyciszenie przejawiające się w milczeniu, powaga, mądrość, cierpliwość, posłuszeństwo, ubóstwo, skromność, wstydlivość, jak i — łakomstwo, przebiegłość, obhuda, kłótlivość. Sądzę, że cechy (atrybuty) te są dowodem zmienności ludzkiej natury, zarówno mnichów, jak i obserwujących ich użytkowników języka. Ci ostatni pielęgnowali i przekazywali w cytowanych przysłowia — wykładnikach potocznie rozumianej moralności — stereotyp mnicha, zakonnika nacechowany pejoratywnie. W dzisiejszej polszczyźnie językowy obraz mnicha nie jest tak silnie zdeprecjonowany. Zagadnienie to stanowi już jednak temat do osobnych rozważań.

Wykaz skrótów

- Bystr — J.S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. I, Warszawa 1994.
 ES — Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I-IV, Warszawa 1978.
 NKP — *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. I-IV, w oparciu o dzieło S. Adalberga oprac. Zespół Redakcyjny pod kier. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1969-1978.
 Orz — E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, cz. I, Warszawa 1927.
 SA — S. Kania, *Słownik argotyzmów*, Warszawa 1985.
 SD — *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.
 SEB — A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1996.
 SES — F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. I, II, Kraków 1952-1965.
 SFJP — *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, pod red. S. Skorupki, t. I-II, Warszawa 1985.
 SL — *Słownik języka polskiego*, oprac. S.B. Linde, t. I-III, Lwów 1854-1857.
 SMick — *Słownik języka Adama Mickiewicza*, red. naczelny K. Górski, S. Hrabec, t. I-III, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1962-1968.
 SMTK — W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1991.
 SWarsz — *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. I-VIII, Warszawa 1952-1953.

Reflections of Monastery Life in Polish Phraseology, Lexical Aspect of the Language and Proverbs

Summary

By the use of proverbs and phraseologisms the author attempts to depict the stereotype of a monk and representatives of various (selected) monastic orders present in Polish language. The attention is drawn to a rather positive aspect of the general name 'monk' and a rather negative quality of the detailed names like Bernardine, Capuchin or Jesuit. The author is trying to specify the sources of the analysed stereotypes.

The editor

Aldona Siwek
(Warszawa)

ŚRODKI GRAMATYCZNE W FUNKCJI PERSWAZYJNEJ* (na materiale z „Twojego Stylu”)

ŚRODKI MORFOLOGICZNE

W celach perswazyjnych, oprócz leksyki, wykorzystywane są w „Twoim Stylu” także kategorie gramatyczne — przede wszystkim elementy fleksji werbalnej. Poniżej przedstawiam najczęściej używane morfologiczne sposoby nawiązywania kontaktu z odbiorcą, kształtowania relacji nadawczo-odbiorczych, mające walor perswazyjny. Adresatem wypowiedzi jest oczywiście kobieta — czytelniczka „Twojego Stylu”. Kryterium poniższego podziału stanowią formy fleksyjne osoby, czasu i trybu.

Kategoria 1. osoby 1. poj. i 1. mn.

W tej grupie znajdują się dwa typy wypowiedzi z czasownikami w 1. poj.: takie, w których jednoznacznie określonym podmiotem (*ja*) jest nadawca — jeden z autorów „Twojego Stylu”, oraz takie, w których nadawca mówiący w 1. os. przyjmuje „postać” odbiorcy — czytelniczki. Wartość perswazyjna drugiego typu polega na tym, że określony leksykalnie jest tylko jeden uczestnik dialogu — odbiorca (*ja*), który wyznacza sobie przyszłe zachowanie, lansowane przez nadawcę. Ten ostatni jest natomiast nieobecny w strukturze powierzchniowej wypowiedzi, przekazuje niejako swoją moc impresywną odbiorcy, w pewien sposób utożsamia się z nim. Mamy tu do czynienia z opisanym m.in. przez Z. Topolińską wtórnym użyciem form osobowych, które jest „chwytem stylistycznym polegającym na identyfikacji osób nadawcy i odbiorcy przekazu” (Topolińska, 1967, 95). Zdania z kryptocytatami poprzedzane są w piśmie z reguły imperatywami, dzięki którym możliwe jest określenie osoby aktualizującej wypowiedź, przy czym tryb rozkazujący występuje we wtórnej funkcji — rady. Transformacja form osobowych osłabia w tym kontekście działanie rozkazu. Kategoria 1. os. 1. poj. wykorzystywana jest chętnie jako sposób ingerowania w stany mentalne i emocjonalne adresata wypowiedzi. Por.:

* Środkom leksykalnym pełniącym funkcje perswazyjne był poświęcony artykuł w nr. 1. „Poradnika Językowego”.

[...] *zakwestionuj swoje myśli: Bez potrzeby wyolbrzymiam porażkę. Są słabsi ode mnie. To, że poszło mi średnio, nie jest zależne od wieku. Nie jestem mniej inteligentna od innych, za to na pewno bardziej ambitna. Jestem osobą pracowitą i dobrze zorganizowaną. Studiuję, mając na głowie masę innych obowiązków. Wybrałam atrakcyjny kierunek i mam świetne plany na przyszłość. Nie załamuję się po pierwszej porażce, umiem skoncentrować się na nauce. Jestem osobą skuteczną, która potrafi poradzić sobie ze wszystkim. Z pewnością poczujesz się lepiej (V/98/166).*

Miej odwagę zapytać lustra: Dlaczego idę do łóżka z facetem, który tak źle mnie traktuje? Dlaczego nasze życie seksualne jest półmartwe? Dlaczego pozwalam się traktować jak przyrząd do erotycznej gimnastyki? Dlaczego właściwie na to wszystko pozwalam? Zamiast się nad tym jałowo zastanawiać lub, przeciwnie, nie dopuszczać takich myśli, cierpieć nad zmarnowanym życiem czy się nad sobą użalać, uświadom sobie i swego partnera o prawdziwej naturze waszego związku. Nie jesteś skazana na destruktywne, aseksualne dożycie. Naprawdę można żyć inaczej (II/98/115).

Z kolei czasowniki w 1. os. l. mn. oraz zaimek osobowy *my* i zaimek dzierżawczy *nasz* mają zasadnicze znaczenie w tworzeniu u odbiorcy poczucia bliskości z nadawcą, wrażenia posiadania wspólnego świata i wspólnego języka, które mogą gwarantować pełne porozumienie pomiędzy aktantami wypowiedzi. Forma 1. os. l. mn. pełni rolę inkluzywną — nadawca włącza odbiorców do swojego kręgu, tym samym stara się stworzyć pozór jakiegoś „*my*”, które dałoby odbiorcy możliwość identyfikacji z określoną grupą i jej systemem wartości (Markowski, 1992, 133; Skowronek, 1993, 25). Nadawca mówi w swoim imieniu, a jednocześnie wyowiada sądy o uczuciach, stanach, przekonaniach i zachowaniach odbiorcy, przez co projektuje jego obecne i przyszłe działanie zgodnie ze swoją intencją. Por.:

*Może na przykład dałoby się coś zrobić, żebyśmy *my, kobiety*, uwolniły się od kompleksów ograniczających *nasze możliwości i szanse* (VI/97/147).*

*Jak co roku kreatorzy usiłują nam wmówić, że jeśli coś zeszłego sezonu było czarne, to teraz musi być białe, a wszystko inne już się nie liczy. Kupowałyśmy buty z szerokimi noskami, teraz mają być z wąskimi. Całe szczęście, że *nie skretyniałyśmy* do końca i *nie wyrzuciłyśmy* wcześniej kupionych. Teraz *wyciągamy* z pudła te sprzed dwóch lat, które też miały wąskie noski. I znów *jesteśmy modne* (IX/97/12).*

Kategoria 1. osoby nadaje specjalną wartość perswazyjną czasownikom modalnym, zwłaszcza takim, jak *pragnąć* i *chcieć*. Por.:

*Wspomniane przeze mnie wybory charakteryzują społeczeństwa nowoczesne, z którymi *chcemy* się przecież integrować w ramach zjednoczonej Europy i całego cywilizowanego świata (IX/97/12).*

*Podobno ze wszystkich wystaw sklepowych najczęściej, najuważniej i najdłużej oglądamy witryny z bielizną. Im bardziej studiujemy te małe luksusowe cuda, tym bardziej *pragniemy* je mieć. Może spełniają naszą intymną potrzebę tajemnicy? (V/97/102).*

Kategoria 1. osoby l. mn. cz. przyszłego

Treści wyrażone w czasie przyszłym nie dotyczą faktów zaistniałych, lecz przewidywanych lub oczekiwanych przez nadawcę wypowiedzi — stwa-

rza to możliwość działań perswazyjnych. W takich wypadkach nadawca stara się, by odbiorca odniósł wrażenie, iż to, o czym mowa, wynika z naturalnego biegu rzeczy. Mówiący przedstawia pożądaną przyszłość z dużym stopniem pewności, że się zrealizuje. Jak zauważa D. Zdunkiewicz-Jedynak, „przez fakt, iż formy czasu przyszłego nie odnoszą się do faktów zaistniałych, są one bliskie znaczeniu trybu rozkazującego” (Zdunkiewicz-Jedynak, 1996, 78). W tym kontekście szczególne jest użycie 1. osoby, włączające odbiorcę do działań, które podejmuje nadawca. Por.:

Nasza wymarzona sukienka nie jest nawet jeszcze u krawcowej, więc jak zwykle w przedświątecznej gorączce *rzucimy się* do sklepów, żeby kupić sobie coś, co zapewni lifting dla duszy umęczonej już samą myślą o świątkach (XII/97/133).

Marszczenia i upięcia to [...] najnowsza tendencja mody. W skosie, pionie i poziomie drapują Kenzo, Prada, Jil Sander, Dolce i Gabbana. Pomarszczone spódnice, bluzki i sukienki *będziemy nosić* już latem (IV/98/120).

Kategoria 1. osoby 1. mn. trybu rozkazującego

Najczęstszym konwencjonalnym sposobem kształtowania w odbiorcy dyspozycji do określonej aktywności jest tryb rozkazujący. Funkcja rozkazu zostaje jednak znacznie osłabiona poprzez użycie formy 1. os. 1. mn., która obejmuje zarówno odbiorcę, jak i nadawcę, sugeruje ich równorzędną pozycję. Wydaje się, że zdania z czasownikami w tej formie fleksyjnej są bliższe aktom rady czy propozycji (które *notabene* należą do grupy zdań impresywnych) niż kategorię rozkazom, chociaż wyraźnie sygnalizują oczekiwanie ze strony nadawcy przyszłego działania odbiorcy. Tego typu zdania występują w „Twoim Stylu” o wiele rzadziej niż wypowiedzi imperatywne z czasownikami w 2. osobie. Por.:

Tygrys to znak ludzi niezależnych i aktywnych, zapaleńców i zdecydowanych. Jeśli więc nawet nie wierzymy w horoskopy, to *zdecydujmy się* na działania, które mogą nam przynieść jakies pożytki. *Zerwijmy* z marazmem i bezradnością. *Stawiajmy* na własne siły i rozum [...] (II/98/18).

Nikt nie mówi, że ubierać się mamy na Avenue Montaigne, ale mamy już w Polsce setki, no może dziesiątki dobrych sklepów i niezłych projektantek mody. *Nośmy* rzeczy, które nie udają lepszych, niż są. *Nie idźmy* w dekoracje, zakładki, wykończenia, ozdobne guziczki. *Wyberzmy* prostszy fason, lecz lepszą tkaninę (XII/97/133).

Kategoria 2. osoby 1. poj. trybu rozkazującego

Użycie 2. osoby w trybie rozkazującym jest kolejnym, typowym w „Twoim Stylu” sposobem docierania do świadomości odbiorcy. Adresat wypowiedzi jest określony zaimkiem osobowym *ty*, zawartym też oczywiście w strukturze czasowników w 2. os. 1. poj. Sugeruje on obecność kogoś bliskiego, ustanawia bezpośrednią relację między uczestnikami aktu komunikacji, chociaż wyraźnie zaznacza dystans nadawcy wobec odbiorcy. Nadawca w „Twoim Stylu”, kreując się na osobę zaufaną, doświad-

czoną, obdarzoną pewną wiedzą, pełni rolę nadrzędną wobec odbiorcy — kobiety oczekującej porady. Szczegółowe instrukcje odnoszą się głównie do sfery wartości estetycznych, witalnych i odczuciowych, rzadziej postaw światopoglądowych; dotyczą przede wszystkim form aktywności, których celem jest zaspokojenie pewnych potrzeb. Por.:

Obudź w sobie demona seksu. Jeśli chcesz, możesz nim być. Kochaj się tak często, jak to tylko możliwe. Bądź pełna inwencji i namiętności (VII/97/108).

Powiedz sobie jak Scarlett O'Hara: pomyśl o tym jutro, i zajmij się czymś przyjemnym (V/98/164).

Suma, jaką wydajesz tygodniowo na głupstwa, może Cię bardzo zaskoczyć. Zaczynj wreszcie miarkować się z wydatkami. Pomyśl o założeniu konta osobistego, jeśli go dotąd nie masz (I/97/98).

Nastaw miłą muzykę. Usuń makijaż mleczkiem, wklep tonik, weź szybki prysznic. Nałóż krem nawilżający. Czekając aż się wchłonie, uczesz się. Zrób makijaż: podkład, cienie, puder, róż, pomadka. Ubierz się i uperfumuj (XII/97/264).

Wypowiedzenia imperatywne ze swej istoty zawierają pewien ładunek uczuciowy. W dużym stopniu dotyczy to wypowiedzi postulatywnych opatrzonych wykrzyknikiem. W zdaniach odnoszących się wprost do odbiorcy, elementy emocji, sądów i woli (pozytywne lub negatywne) związane są również z leksemami modulatywnymi, sugerującymi zmianę pewnego stanu rzeczy, szczególnie zachowania (mentalnego bądź fizycznego) odbiorcy. Są to wyrazy w rodzaju: *dość, wreszcie, w końcu, teraz albo nigdy*; sygnalizują one często pewne zniecierpliwienie mówiącego. Por.:

Czy obudzona w środku nocy potrafisz powiedzieć, gdzie przechowujesz swoją metrykę? Skądże! Nawet w biały dzień potrzebujesz mnóstwa czasu, by ją znaleźć w szufladzie wypełnionej papierzykami. Zrób w niej w końcu porządek! (I/97/101).

I wreszcie zmień mieszkanie! (XII/97/204).

Kategoria 3. osoby

Wyraźna jest opozycja form fleksyjnych 1. i 2. osoby wobec 3. osoby, która sygnalizuje jednostkę nie będącą w strukturze powierzchniowej uczestnikiem komunikacji. W wypowiedzi jest implikowana jednak, co oczywiste, obecność adresata, na którego skierowane jest działanie perswazyjne. Podmiot zdania z czasownikiem w 3. osobie, wyrażony leksykalnie, jest nosicielem wartości i postaw lansowanych w piśmie. Por.:

*Dziś w wielu prywatnych firmach, polskich i zagranicznych, widzimy wykształcone, zadbane i pozbawione kompleksów płci *dziewczyzny*, a także dojrzałe *kobiety*, które *robią* kariery, *stają się* perfekcjonistkami w zawodzie i *zarabiają* więcej od mężczyzn. *Wytoczyły* sobie strategiczne dalekosiężne cele zawodowe i im *podporządkowały* cały rytm życia (VI/97/14).*

Mają wszystko. Są piękne i niezależne. *Robią* błyskotliwe kariery, *powiększają* konta w banku. Pierwsze *pokolenie Polek*, których życie ma taką jakość. [...] Kariera, pieniądze, pozycja. *Mają* to, co dotąd zarezerwowane było dla mężczyzn. Macierzyństwo *planują* później (VI/98/54-55).

Konstrukcje bezosobowe z się

W celach perswazyjnych używane są również w „Twoim Stylu” struktury zbudowane z czasownika w 3. os. l. poj. i morfemu *się*. Komunikują one, iż osoba wykonująca daną czynność lub doświadczająca pewnego stanu czy uczucia jest nieokreślona — w związku z czym „mogą nabierać waloru twierdzeń ogólnych” (*Gramatyka współczesnego języka polskiego*, 1984, 148); ma to związek często z charakterem impresywnym tych konstrukcji. Wydaje się, że zdania z wyrażeniami nieidentyfikacyjnymi cechuje słabsza nośność perswazyjna. Stwarzają one też mniejsze możliwości interpretacji rzeczywistości niż wypowiedzenia z czasownikami w formie osobowej, toteż są wykorzystywane w piśmie o wiele rzadziej niż te ostatnie. Por.:

W dobie kultu ciała „nosi się” nie tylko niezwykle szczupłe nogi, ale i silne, sportowe, z wyraźnie zarysowanymi mięśniami łydek i ud (III/98/180).

Nawet w ekstremalnych warunkach *chce się* ładnie wyglądać. Co *nosi się* na stoku w tym sezonie? Goretex, teflon, sympatex, tkaniny nieprzemakalne dla śniegu i deszczu, za to przepuszczalne dla potu (I/97/76).

ŚRODKI SKŁADNIOWE

Wartość perswazyjną można również przypisać pewnym strukturom składniowym. Poniżej opisuję najczęstsze w badanym materiale konstrukcje syntaktyczne służące kształtowaniu postaw odbiorców. Struktury te występują w postaci oznajmień oraz pytań.

Wypowiedzenia okolicznościowe warunku

Pod względem stopnia impresywności można wyróżnić funkcjonujące w „Twoim Stylu” dwa typy schematów składniowych opartych na relacji zależności warunkowej. W pierwszym z nich człon nadrzędny zdania *wskazuje* na powinność, człon podrzędny natomiast, nacechowany pod względem oceny, *uzasadnia* tę powinność. Zdanie nadrzędne, postulatywne lub imperatywne, zawiera czasownik *musieć* bądź eksplicytny wykładnik zalecenia wyznaczony gramatycznym rozkaznikiem. Por.:

Jeśli wybrałaś wolny seks, *musisz* zdecydować, czy umiesz oddzielić go od miłości [...]. Seks może istnieć bez miłości, tak jak miłość istnieje bez seksu [...] (IV/98/174).

Jeśli rano obudzisz się z oczami jak u królika, *postaw* na krople (np. Mibalin, Visine albo Optila), które łagodzą alergiczne podrażnienia (VIII/97/124).

Jeśli masz łupież, *zrób* peeling [...] (IV/98/200).

W drugim typie wypowiedzeń warunkowych nacisk położony jest na wartościowanie zawarte w zdaniu podrzędnym, które *implikuje* powinność — za pomocą czasownika w czasie przyszłym. Zdanie podrzędne „udziela” swego nacechowania zdaniu nadrzędnemu, w którego treści

obecna jest informacja o przyszłych korzyściach (lub odpowiednio — stratach) odbiorcy uwarunkowanych wypełnieniem (bądź niewypełnieniem) przez niego zalecenia sugerowanego w zdaniu podrzędnym. Tak skonstruowane wypowiedzenia warunkowe odznaczają się mniejszym niż poprzednie stopniem intensywności wywieranej presji. Por.:

Lśniących, elastycznych włosów natura nie dała nam w prezencie na zawsze. Zachowując ładny wygląd i zdrowie tylko pod warunkiem, że będziesz je stale wzmacniać łagodnymi balsamami i lekkimi piankami (XI/97/240).

Mamy dla Ciebie gotowy rozkład jazdy porannego ekspresu. Zawsze zdążysz nim na czas, jeśli zastosujesz naszą strategię (II/97/124).

Jeśli zupełnie zdezerterujesz z sypialni, możesz zwątpić w swoją kobiecość (IV/98/174).

Kiedy nastawisz się optymistycznie, następna próba pójdzie lepiej (V/98/166).

Budowa zdań warunkowych sprawia, że sądy w nich wyrażone odznaczają się kategorycznością; w ten sposób przedstawione relacje warunkowe wydają się obiektywne.

Wypowiedzenia pytajne

Narzędziem perswazji są w piśmie również zdania pytajne określane w niektórych pracach językoznawczych jako pytania pozorne (Danielewiczowa, 1991; Grzegorzczkowska, 1990; Zabielska, 1988). Jedynie formalnie przypominają one pytania właściwe, w istocie pełnią inną funkcję niż akty zapytywania — nie służą wydobyciu przez nadawcę pewnej wiedzy od odbiorcy. Zawarta w nich informacja wyrażona kodowo nie pokrywa się z informacją pragmatyczną, ponieważ „interrogatywna modalność wpisana na poziomie lokucji nie znajduje potwierdzenia w sile illokucyjnej wypowiedzi” (Zabielska, 1988, 111). Pragmatyczną funkcją pytań pozornych w „Twoim Stylu” jest przede wszystkim wywieranie presji na odbiorcę. Ze względu na intencje nadawcy oraz cel komunikacyjny wypowiedzi można wyróżnić następujące (*notabene* dość typowe i często banalne) typy wypowiedzi pytajnych wykorzystywanych w miesięczniku:

Pytania retoryczne

Występujące w „Twoim Stylu” pytania retoryczne mają jawną strukturę pytań rozstrzygnięcia — rozpoczynają się partykułą *czy*, wzmocnioną nieraz przez cząstkę *-ż*. W strukturze głębokiej wyrażają natomiast określony sąd nadawcy, zawierają gotową pożądaną odpowiedź. Konstrukcjom tym towarzyszy zabarwienie emocjonalne, związane z kształtem formalnym zdania oraz „silnym przeżywaniem pewności przez nadawcę” własnych sądów (Danielewiczowa, 1991, 162; też 1997, 50). Cechą charakterystyczną pytań retorycznych, jak się wydaje, nadającą im moc sprawczą, jest ich „wewnętrzne zdialogizowanie” wynikające z napięcia między dwoma sądami — wyrażonym jawnie oraz presuponowanym (Danielewiczowa,

1991, 161-162; też 1997, 50). Pytania retoryczne mają o wiele większą siłę impresywną niż zdania oznajmujące; forma pytajna kamufluje kategorię sądów, które narzuca się odbiorcy. Por.:

[...] Natura wyposażyła Cię aż w pięć zmysłów. Nie zaniedbuj ich, bo zanikną. Po coś je przecież masz, *czyż nie?* (VII/97/100).

Są właśnie wakacje, wymarzona pora luzu. Słońce świeci nawet dla tych, którzy nie zwolnili tempa i biegają do pracy jak w listopadzie. Woda w morzu jest najcieplejsza, można poczuć wiatr na gołych ramionach. *Czyż to nie wystarczające powody, by dać sobie prawo do zadowolenia, uśmiechu i przyjemności?* (VII/97/100).

Duży stopień perswazyjności wykazują w „Twoim Stylu” pytania retoryczne o postaci pytań rozstrzygnięcia, zawierające modulandy w rodzaju: *rzeczywiście, naprawdę, jednak, jeszcze, przynajmniej*. Za ich pomocą nadawca implikuje odbiorcy właściwą odpowiedź. Służą one zwykle sugerowaniu oceny negatywnej jakiegoś stanu rzeczy. Kontekst pytania sprawia, że towarzyszy im również pewne nacechowanie ekspresywne będące wyrazem zniecierpliwienia czy powątpiewania ze strony nadawcy. Por.:

Czy jesteś naprawdę zadowolona ze swojego życia seksualnego? (II/98/113).

Czy naprawdę potrzebne Ci są te wszystkie wazoniki, naczynka, figurki, serwetki? Czy na każdym stoliku musi stać suchy bukiet? Pozbądź się rzeczy, których nie lubisz (I/97/98).

Czy trzeba nas jeszcze przekonywać do garniturów? (IV/98/108).

Wytyczyły sobie strategiczne dalekosiężne cele zawodowe i im podporządkowały cały rytm życia. *Czy taki model szczęścia i sukcesu życiowego zaaprobuja inne kobiety, a przynajmniej znaczna ich liczba?* (VI/97/14).

Pytania deliberatywne

Oddzielną grupę pytań pozornych stanowią te, które w literaturze przedmiotu określane są mianem deliberatywnych. Dotyczą one stanów mentalnych — wyboru postaw, hierarchii wartości. Jednak tylko pozornie umożliwiają one odbiorcy podjęcie samodzielnej decyzji. Zawarte w wypowiedzi ukryte intencje dają się bowiem łatwo odczytać, wyraźne jest orientowanie odbiorcy w kierunku, który nadawca uznaje za właściwy. Pytania tego typu pojawiają się w piśmie obok wypowiedzi imperatywnych, powinnościowych bądź zawierających leksem wartościujący. Elementem perswazyjnym są tu również wykładniki obecności adresata, takie jak 1. os. l. poj. (cyt. wcześniej), 2. os. l. poj. Por.:

Przekonanie samej siebie ułatwią Ci następujące pytania: *Na jakiej podstawie opierasz swój pesymizm? Dokładnie rozpoznaj sytuację. Zweryfikuj negatywne sądy. Szukaj dowodów na swoją korzyść. To podstawa uzasadnionego pozytywnego myślenia. Jakie są przyczyny Twoich porażek? Dlaczego koncentrujesz się tylko na jednej, tej najbardziej dla Ciebie przykrej? Większość zdarzeń ma wiele przyczyn. Pesymizm to wybór najgorszej* (V/98/166).

[...] zmysłowość nie rodzi się w sypialni, ale w głowie. Pobuszuj po wyobraźni. Zadaj sobie parę pytań. *Czego brakuje w Twoim życiu miłosnym? O jakich tajemnicach chciałabyś opowiedzieć? Wyobraź sobie noc marzeń. Co byś mówiła? Jak się zachowy-*

wala? O co prosiła? Jeśli czujesz pustkę w głowie, przypomnij sobie książki, sceny z filmów, wiersze, przy których miękły Ci kolana. Dlaczego zrobiły na Tobie takie wrażenie? Jakie słowa wówczas padały? (IX/97/148).

Pytania apelatywne

Licznie reprezentowaną grupę zdań pytajnych realizujących akt perswazji stanowią w badanym tu materiale tzw. pytania apelatywne, które „służą oddziaływaniu na reakcje odbiorców” (Zabielska, 1988, 114).

Wśród tego typu wypowiedzi znajdują się konstrukcje wykorzystujące bezpośrednio (przy użyciu odpowiednich jednostek leksykalnych bądź na mocy czynników konwencjonalnych) strukturę semantyczną aktów zachęty, rady i propozycji. Są one podporządkowane intencji całkowitego przekonania adresata wypowiedzi do zaakceptowania wyrażonego w treści propozycjonalnej stanu rzeczy, skłonienia do określonego zachowania, wykonania pewnych czynności. Por.:

A gdyby tak kobiety nie bały się techniki? (I/97/124).

Potrzebuję cię, uwielbiam patrzeć na twoje ciało, chcę się z tobą kochać. Co Cię powstrzymuje od tych słów? Są sposoby, by rozplątać węzeł, który ściska Twoje gardło (IX/97/146).

Cóż więc pozostaje tej dziewczynie na ziemi: czarna suknia, biżuteria z czarną emalią, nie będąca ozdobą, lecz symbolem nieszczęścia i lez. [...] A erotyka? Choćby odrobina hedonizmu? (VI/97/14).

Do tej grupy zaliczam także zdania pełniące funkcję szczegółowych pytań o sposób (*jak?*) i cechę (*jaki?*). Odpowiedzią są kolejne fragmenty tekstu; w samym pytaniu natomiast kryją się: postulat wyrażony bezokolicznikiem oraz założenie o chęci i możliwości wykorzystania przez odbiorcę wiedzy na dany temat. Pytania tego typu odnoszą się przede wszystkim do sfery wartości pragmatycznych — stanowią one swoiste wprowadzenie do aktów rady, propozycji, a także reklamy; mają charakter oznajmieni typy: „Jakie wybrać rajstopy i buty, jakich kosmetyków używać i jak ćwiczyć, by wysmuklić nogi, radzą nasze redakcyjne ekspertki” (III/98/182). Por.:

Jak w 36 dni stracić zmarszczki? (IV/98/4).

Jak jeść zdrowo, obficie, a jednocześnie nie przytyć? (I/97/108).

Jak urządzić mieszkanie zgodnie z zasadami feng shui? (V/98/248).

Kochają się jak przed laty. Lubią być ze sobą. Kiedy inne związki rozbijają się o życiowe rafy, im udaje się bezpiecznie przetrwać trudne chwile. Jaki jest sekret szczęśliwych małżeństw? (IV/97/140).

Cytowana literatura

J. Bralczyk, 1981, *O języku polskiej propagandy politycznej*, [w:] *Współczesna polszczyzna*, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa, s. 336-354.

- M. Danielewiczowa, 1991, *Zdania pytajne o funkcji ekspresywnej*, [w:] *Język a kultura*, t. IV. *Funkcje języka i wypowiedzi*, pod red. J. Bartmińskiego i R. Grzegorzycykowej, Wrocław, s. 159-168.
- M. Danielewiczowa, 1997, *O negacji w zdaniach pytajnych*, [w:] *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, pod red. R. Grzegorzycykowej i Z. Zaron, Warszawa, s. 39-51.
- U. Eco, 1972, *Pejzaż semiotyczny*, Warszawa.
- D. Galasiński, 1992, *Chwalenie się jako perswazyjny akt mowy*, Kraków.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, 1984, pod red. R. Grzegorzycykowej, R. Laskowskiego i H. Wróbla, Warszawa.
- R. Grzegorzycykowa, 1985a, *Nowomowa a problem funkcji wypowiedzi*, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 378-381.
- R. Grzegorzycykowa, 1985b, *O funkcji impresywnej zdań stwierdzających*, [w:] *Nowomowa. Materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981 r.*, Londyn, s. 73-78.
- R. Grzegorzycykowa, 1990, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- R. Grzegorzycykowa, 1991, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Język a kultura*, t. IV. *Funkcje języka i wypowiedzi*, pod red. J. Bartmińskiego i R. Grzegorzycykowej, Wrocław, s. 11-28.
- J. Maćkiewicz, 1995, *Metafora w reklamie*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, pod red. A.M. Lewickiego i R. Tokarskiego, Lublin, s. 229-238.
- A. Markowski, 1992, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa.
- M. Marody, 1987, *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa.
- J. Puzynina, 1983, *O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. 40, s. 121-128.
- J. Puzynina, 1984, *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 69-78.
- J. Puzynina, 1991, *Jak pracować nad językiem wartości?*, [w:] *Język a kultura*, t. II. *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, pod red. J. Bartmińskiego i J. Puzyniny, Wrocław, s. 129-137.
- J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.
- J. Sambor, 1985, *Nowomowa — język naszych czasów*, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 365-377.
- G. Sawicka, 1994, *Narodziny nowego stylu*, [w:] *Przemiany współczesnej polszczyzny*, pod red. Z. Adamiszyna i S. Gajdy, Opole, s. 93-99.
- K. Skowronek, 1993, *Reklama. Studium pragmatolingwistyczne*, Kraków.
- Słownik języka polskiego*, 1978-1981, pod red. nauk. M. Szymczaka, Warszawa.
- Słownik współczesnego języka polskiego*, 1996, pod red. nauk. B. Dunaja, Kraków.
- Z. Topolińska, 1967, *Kategoria osoby w języku polskim*, „Język Polski” z. 2, s. 88-95.
- M. Zabielska, 1988, *Pytania pozorne we współczesnej polszczyźnie mówionej*, „Prace Filologiczne” t. XXXIV, Warszawa, s. 109-117.
- D. Zdunkiewicz-Jedynak, 1996, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Kraków.

Grammatical Means of Persuasive Function**Summary**

The material including grammatical means of persuasion has been extracted from the monthly magazine „Twój Styl”. Persuasive functions performed by inflectional forms of the verbs, particularly the forms of person, are appreciated by the author of the text, as there are many such forms in the analysed material and they are clearly differentiated. They are not less frequently used than the so well tried out in their persuasive powers syntactic forms as interrogative structures (rhetorical questions, deliberative questions or appellative ones).

The editor

Izabela Stapor
(Warszawa)

EWOLUCJA FORM LICZEBNIKÓW GŁÓWNYCH W JĘZYKU POLSKIM

Artykuł dotyczy zmian zachodzących we fleksji liczebników głównych¹. Ograniczymy się do prześledzenia zmian w zakresie liczebników głównych prostych, gdyż to one są liczebnikami *sensu stricto* i one właśnie podlegały długotrwałym (do końca XVIII w.) i radykalnym zmianom, prowadzącym m. in. do uformowania morfologicznej klasy liczebników.

Podstawę materiałową naszych badań będą stanowić liczebniki wyekscerpowane z fragmentów kolejnych przekładów Biblii, a dokładnie: z *Księgi Rodzaju Starego Testamentu* oraz z *Ewangelii według świętego Mateusza*. Biblia znakomicie nadaje się do badania ewolucji języka przede wszystkim dlatego, że jej translatorzy dbają o zachowanie tożsamości treści dzieła, a równocześnie wprowadzają zmiany jego formy. Modernizacja języka *Pisma Świętego* jest opóźniona w stosunku do innych, niesakralnych tekstów literackich. Jest to zrozumiałe, ponieważ ważny składnik stylu biblijnego stanowi jego archaiczność. Zmiany wprowadzane są jedynie tam, gdzie przez wzgląd na nieaktualność realiów, leksemów lub form może pojawić się niebezpieczeństwo niezrozumienia tekstu. Uwzględniono następujące translacje:

- *Nowy Testament Pana naszego Jezusa Christusa...*, Kraków 1593.
- *Biblia to jest Księgi Starego y Nowego Testamentu*, Kraków 1599.
- *Biblia to iest Księgi Starego y Nowego Testamentu...*, Brześć 1563.
- *Biblia. To iest, Księgi Starego y Nowego Przymierza...*, Nieśwież 1572.
- *Biblia to iest...* (Leopolita), Kraków 1561.
- *Nowy Testament Pana Naszego Jezusa Chrystusa...*, Chełmno 1772.
- *Biblia Święta to iest Księgi Starego i Nowego Testamentu...*, Lipsk 1858.
- *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, Warszawa 1873.
- *Biblia Święta to jest wszystko Pismo Święte...*, Berlin 1858.
- *Pięcioksiąg Mojżesza (Cylkow)*, Kraków 1895.
- *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, Poznań 1996.

¹ Artykuł opiera się na materiale zgromadzonym w mojej pracy magisterskiej opracowanej pod kierunkiem dr Krystyny Długosz-Kurczabowej — I. Stapor, *Ewolucja form liczebników głównych w polskich przekładach „Biblii”*, Instytut Języka Polskiego — Wydział Polonistyki UW, Warszawa 2001.

— *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa 1997².

Przy doborze przekładów kierowano się kilkoma kryteriami. Przede wszystkim było to kryterium chronologiczne. Uwzględniono różne przekłady niezależnie od wyznania tłumacza, gdyż chodziło o zbadanie liczebników i ewolucji ich form w polszczyźnie ogólnej.

Powodem, dla którego wybrano po jednej księdze ze *Starego i Nowego Testamentu*, był fakt, iż niektóre z przekładów dotyczą tylko jednego z nich. Chodzi tu szczególnie o przekład *Nowego Testamentu* J. Wujka

² Rozwiązanie stosowanych skrótów:

W1 — *Nowy Testament Pana naszego Jezusa Christusa. Z nowu z Łacińskiego y z Greckiego na Polskie wiernie a szczyrze przełożony [...] przez Jakuba Wujka (Biblia Wujka)*, Kraków 1593

W2 — *Biblia to jest Księgi Starego y Nowego Testamentu według łacińskiego przekładu starego, w kościele powszechnym przyjętego, na Polski język z nowu z pilnością przełożone przez Jakóba Wujka z Wągrowca*, Kraków 1599

BB — *Biblia Święta to iest Księgi Starego y Nowego Testamentu na polski język wyłożone (Biblia brzeska)*, Brześć 1563

BN — *Biblia. To iest, Księgi Starego y Nowego Przymierza z nowu z języka ebrayskiego, greckiego y łacińskiego na polski przełożone (Biblia nieświeska)*, Nieśwież 1572

BL — *Biblia to iest Xsięgi Stharego y Nowego Zakonu na polski język według łacińskiej Biblii na nowo wyłożona (Biblia Leopoldy)*, Kraków 1561

W3 — *Nowy Testament Pana Naszego Jezusa Chrystusa przez x. Jakuba Wujka przełożony*, Chełmno 1772

W4 — *Biblia Święta to iest Księgi Starego i Nowego Testamentu na język polski przedłożone przez ks. Jakóba Wujka*, Lipsk 1858

W5 — *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu podług tekstu łacińskiego Wulgaty, przekład ks. Jakóba Wujka*, Warszawa 1873

BBr — *Biblia Święta to jest wszystko Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza (Biblia berlińska)*, Berlin 1858

C — *Pięcioksiąg Mojżesza (Biblia Cylkowa)*, Kraków 1895

BT — *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych (Biblia Tysiąclecia)*, wyd. IV, Poznań 1996

BW — *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia warszawsko-praska*, tłum. ks. bp. Romaniuk, Warszawa 1997

Rdz — *Księga Rodzaju Starego Testamentu*

Mt — *Ewangelia według świętego Mateusza*

M. — mianownik

D. — dopełniacz

C. — celownik

B. — biernik

N. — narzędnik

Mc. — miejscownik

r. n. — rodzaj nijaki

r. ż. — rodzaj żeński

r. n.-os. — rodzaj męski nieosobowy

r. m.-os. — rodzaj męski osobowy

l. zb. — liczebniki zbiorowe

l. porz. — liczebniki porządkowe

l. mn. — liczebniki mnożne

przym. — przymiotnik.

z 1593 r., który wydany ponownie w 1599 wraz ze *Starym Testamentem* jako *Biblia*, może być uznany już za inny przekład, ze względu na ogromne różnice w formie językowej obu translacji. Innymi bardzo istotnymi, choć niekompletnymi, przekładami *Biblii*, ukazującymi zmiany zachodzące w polszczyźnie, są tłumaczenie *Nowego Testamentu* J. Wujka wydane w 1772 r. i *Pięcioksiąg Mojżesza* z 1895 r.

Liczebnik i ewolucja jego form w języku polskim to wciąż zagadnienie mało opracowane, a literatura na temat zmian zachodzących w jego obrębie nadal dość uboga. Badania nad zmianami zachodzącymi w formie liczebnika zainicjował J. Łoś, a podjęli je później i rozszerzyli H. Grappin, Z. Klemensiewicz, W. Kuraszkiewicz, S. Szober, L. Moszyński, S. Skulima czy P. Zwoliński³. Współcześnie problemowi liczebników i ich odmianie uwagę swą poświęcili J. Zieniukowa, D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, W. Gruszczyński, Z. Saloni, J. Tokarski⁴.

Powstały również prace dotyczące liczebników w *Biblii*, tj. *Fleksja liczebnika w Biblii Szymona Budnego z 1572 roku* L. Moszyńskiego⁵ oraz H. Dudy⁶ ...każdą razą *Biblię* odmieniać. L. Moszyński zajmuje się jednak

³ J. Łoś, *Gramatyka polska*, cz. III: *Odmienienia*, Lwów – Warszawa – Kraków 1927; H. Grappin, *Les noms de nombre en polonais*, Kraków 1950; Z. Klemensiewicz, *Liczebnik główny w polszczyźnie literackiej*, „Prace Filologiczne” 1930, t. 15, s. 1-130; tenże, *Odmiana i składnia liczebnika 21*, „Język Polski” 1932, t. 17, s. 75-89; tenże, *Składnia liczebnika 21 w perspektywie trzydziestu lat*, „Język Polski” 1964, s. 65-70; W. Kuraszkiewicz, *Uwagi o gen.-acc. pl. męskich form osobowych w XVI wieku*, „Język Polski” 1964, z. 4, s. 288-295; tenże, *O skracaniu polskich form liczebnikowych typu „dwanaście”, „dwojga”, „Rozprawy Komisji Językowej” VI*, Wrocław 1966, s. 85-88; S. Szober, *Sposoby łączenia liczebników zbiorowych z rzeczownikami*, „Język Polski” 1920, z. 5, s. 27-28; tenże, *O sposobach łączenia złożonych liczebników głównych z rzeczownikami*, „Język Polski” 1922, z. 7, s. 129; tenże, *„Trzy piękne córki było nas u matki..”*, „Język Polski” 1928, z. 13, s. 97-106; L. Moszyński, *Wstęp do filologii słowiańskiej*, Warszawa 1984; S. Skulima, *Słowiańskie liczebniki 11-19*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Warszawa 1963, s. 141-151; P. Zwoliński, *Geneza tematu -g w odmianie liczebnika*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1938, s. 7-11.

⁴ J. Zieniukowa, *Liczebniki polskie — wyrazy kłopotliwe*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 1987, s. 101-113; taż, *Rodzaj męski osobowy we współczesnych językach zachodniosłowiańskich*, Wrocław 1981; taż, *Liczebniki dwoje, oboje/obydwoje, troje w polskim języku literackim i dialektach*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica” 12 (1986), s. 343-358; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1971, s. 258-262; W. Gruszczyński, *O odmianie i składni tzw. liczebników złożonych*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa 1989, s. 95-110; W. Gruszczyński, Z. Saloni, *Składnia grup liczebnikowych we współczesnym języku polskim*, *Studia gramatyczne*, II, Wrocław 1978, s. 17-42; Z. Saloni, *Kategorie gramatyczne liczebników we współczesnym języku polskim*, *Studia gramatyczne*, I, Wrocław 1977, s. 145-173; J. Tokarski, *Fleksja polska*, Warszawa 1979.

⁵ L. Moszyński, *Fleksja liczebnika w Biblii Szymona Budnego z 1572 roku*, [w:] *Studia historycznojęzykowe*, II, *Fleksja historyczna*, pod red. M. Kucalę i W.R. Rzepki, Kraków 1996, s. 179-188.

⁶ H. Duda, ...każdą razą *Biblię* odmieniać, Lublin 1998, s. 145-150.

głównie różnicami, jakie zachodzą między przekładem Budnego i Leopoldy, H. Duda zaś bada trzy przekłady J. Wujka (z 1647, 1771 i 1772 r.), a liczebniki stanowią jedynie część jego studiów nad translacjami *Biblii*.

My przyjrzymy się większej liczbie przekładów *Biblii* (starano się dobrać przekłady możliwie reprezentatywne dla danego okresu i zachować proporcje między liczbą źródeł z danej epoki). Odwołamy się do metody ekwiwalencji J. Pieńkosa⁷, według którego „ekwiwalencja pomiędzy tekstem wyjściowym a tekstem docelowym zachodzi dopiero wtedy, gdy tekst docelowy spełnia określone warunki. Warunkami referencji, opatrzonymi takimi przymiotnikami jak treściowy, formalny, stylistyczny, funkcjonalny, są treść, forma, styl i funkcja”⁸.

Punkt wyjścia będzie stanowić stan współczesny w zakresie form liczebnika głównego, którego obrazem jest *Biblia Tysiąclecia* i liczebniki w niej występujące. Przez ekwiwalent będziemy więc rozumieli odpowiednik liczebnika głównego z *Biblii Tysiąclecia* pojawiający się w tej samej pozycji w tekście w innych przekładach. Rzadko jednak się zdarza, aby występował on w tej samej formie. Często zmianie ulega jego rodzaj lub przypadek, w którym się pojawia. Bywa, że ekwiwalentem liczebnika głównego jest zupełnie inny liczebnik, jego brak lub (rzadziej) inna część mowy. Takich wypadków nie będziemy uwzględniali.

Z uwagi na bogactwo materiału ograniczamy się do analizy ewolucji form jedynie liczebników prostych, dla większej zaś klarowności materiał zestawiamy w tabelach. Miejsce puste w tabeli lub brak danego przypadku oznacza, że dany liczebnik nie pojawił się w danej formie w *Biblii*. Oto wyniki obserwacji:

JEDEN

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.	iedno	iedno	iedno	iedno	jedno	jedno	jedno	jedno	jedno	jedno
	r. ż.	iedna	iedna	iedna	iedna	jedna	jedna	jedna	jedna	jedna	jedna
	r. n.-os.	ieden	ieden	ieden	ieden	jeden	jeden	jeden	jeden	jeden	jeden
	r. m.-os.	ieden	ieden	ieden	ieden	jeden	jeden	jeden	jeden	jeden	jeden
D/ Mc	r. n.										
	r. ż.	iedney	iedney	iedney	iedney	jednej	jednej	jednej	jednej	jednej	jednej
	r. n.-os.	iednego	iednego iednych	iednego	iednego	jednego	jednego	jednego	jednego	jednego	jednego
	r. m.-os.	iednego	iednego	iednego	iednego	jednego	jednego	jednego	jednego	jednego	jednego
C	r. n.										
	r. ż.										
	r. n.-os.										
	r. m.-os.	iednemu	iednemu	iednemu	iednemu	jednemu	jednemu	jednemu	jednemu	jednemu	jednemu
B	r. n.	iedno	iedno	iedno	iedno	jedno	jedno	jedno	jedno	jedno	jedno
	r. ż.	iednę	iednę	iednę	iednę	jednę	jednę	jednę	jednę	jedną jedne	jedną jedne
	r. n.-os.	ieden	ieden	ieden	ieden	jeden	jeden	jeden	jeden	jeden	jeden
	r. m.-os.	ieden	ieden	ieden	ieden	jednego	jednego	jednego	jednego	jednego	jednego

⁷ J. Pieńkos, *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie*, Warszawa 1993.

⁸ Tamże, s. 171.

N	r. n.	jednym	jedno	jedno	jedno	jednym	jednym	jednym	jednym	jednym	jednym
	r. ż.	jedney	jedney			jedney	jedney	jednej	jednej	jednej	jednej
	r. n.-os.	jednym	jednem	jednim jednym	jednem	jednym	jednem	jednem	jednem	jednym	jednym
	r. m.-os.	jednym	jednym	jednym	jednym	jednym	jednym	jednym	jednym	jednym	jednym

Jeden jest liczebnikiem pochodzenia zaimkowego, który zachował odmianę zaimkowo-przymiotnikową. Dlatego zmiany, które zaszły na przestrzeni wieków w jego odmianie, są analogiczne do tych, które dokonywały się w odmianie zaimków rodzajowych⁹.

DWA

	W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW	
M	r. n.	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie	dwa	dwa	dwa	
	r. ż.	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie obie	dwie obie	
	r. n.-os.	dwa	dwa	dwa	dwa	dwa	dwa	dwa	dwa	dwa	
	r. m.-os.	dwa obadwa	dwa obadwa	dwa oba	dwa dway	dway oba	dway dwa	dwa dway obadwa	dway	dway obaj dwóch	dway obaj dwóch
D/ Mc	r. n.	dwu	dwu	dwu	dwu	dwu	dwu	dwu	dwóch	dwóch	dwóch dwu
	r. ż.	dwu obu	dwu	dwu	dwu obu	dwu obu obudwu	dwu obu	dwu obu	dwóch	dwu	dwóch
	r. n.-os.										dwu
C	r. n.										
	r. m.-os.	dwie dwiema	dwie dwiema	dwie dwiema	dwie dwiema	dwie dwiema	dwie dwiema	dwie dwiema	dwom	dwu	dwu
B	r. n.	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie	dwa dwa	dwa	dwa	
	r. ż.	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie	dwie	
	r. n.-os.	dwa	dwa	dwa	dwa	dwa	dwa	dwa	dwa	dwa	
	r. m.-os.	dwu	dwu dwa	dwu	dwu	dwu	dwu	dwu	dwóch	dwóch	dwu obydwu dwóch
N	r. n.										
	r. ż.		dwiema			obie dwiema			dwiema		
	r. n.-os.	dwiema	dwiema		dwiema	dwiema	dwiema	dwiema			

Tabela ukazuje zmiany, jakie dokonały się w deklinacji liczebnika *dwa* i uczyniły go podstawą powstania deklinacji liczebnikowej. Są to:

1) Upodobnienie się M. oraz B. r. n. do odpowiednich form deklinacji rzeczowników, co związane było z zanikiem liczby podwójnej (po raz pierwszy widoczne dopiero w *Biblii Cyłkowa*, chociaż proces ten trwał od XVII w.);

⁹ Por. J. Łoś, *Gramatyka polska*, cz. III, *Odmienność*, op.cit., s. 141-156; Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1965, s. 338-356; Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 616-619; K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1998, s. 247-260.

2) Powstanie kategorii męskoosobowości, polegające na pojawieniu się w M. r. m. odnoszącego się do osób neologizmu *dwaj*, zanotowanego już w *Biblii Leopoldy* (być może pod wpływem istniejącego *trzej*), oraz na używaniu w funkcji M. i B. l.mn. form D. — po raz pierwszy widoczne w przekładzie Cyłkova¹⁰. W wyniku tych procesów mamy w XX w. różne warianty form w M. r. m.-os. : *dwaj/ dwu/ dwóch*¹¹;

3) Powstanie neologizmu *dwoch/dwóch* w D. i Mc. pod wpływem zaimkowego lub przymiotnikowego *-ch* : *tych dwu, dwu opętanych*. W *Biblii* forma ta pojawia się pod koniec XIX w., chociaż w innych dziełach jest rejestrowana już w XVI w.;

4) Zanik w C. formy *dwiema*, zamiast której pojawiła się analogiczna do rzeczownikowej końcówka *-om*, a później *-u*, również zanotowane dopiero w przekładzie Cyłkova z 1895 r. (w polszczyźnie ogólnej od XVII w.).

Wszystkie powyższe zmiany dokonywały się przez analogię do form rzeczownikowych lub zaimkowych i dawały w rezultacie niezwykle bogaty zbiór postaci obocznych liczebników polskich. Dzisiaj jednak można zauważyć zjawisko polegające na używaniu jednej formy *dwu* dla r. m.-os. i wszystkich przypadków zależnych (czyżby tendencja do ekonomizacji języka miała znów ograniczyć liczbę form w deklinacji liczebników?).

Warto zauważyć, iż procesy powyższe zachodziły w polszczyźnie wcześniej, niż jest to przedstawione na materiale *Biblii*, ich przejawy notowano przynajmniej o jeden wiek wcześniej.

TRZY

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.		trzy	trzy							
	r. ż.	trzy	trzy	trzy		trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy
	r. n.-os.	trzy	trzy thrzy	trzy		trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy
	r. m.-os.		trzy trzel	trzy			trzy	trzej	trzej	trzej	trzej trzech
D/ Mc	r. n.										
	r. n.-os.	trzech	trzech	trzech	trzech	trzech	trzech	trzech	trzech	trzech	trzech
B	r. n.	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy
	r. ż.	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy
	r. n.-os.	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy	trzy
	r. m.-os.	trzech	trzech	trzy !	trzech	trzech	trzech	trzech	trzech	trzech	trzech
N	r. n.										
	r. ż.		trzem			trzem					

¹⁰ Klemensiewicz uznaje ten proces za powszechny w XVII w. (por. *Liczebnik główny w polszczyźnie literackiej*, op.cit., s. 8), podczas gdy Łoś umiejscawia go w XVI w. (por. *Gramatyka polska*, cz. III, *Odmienność*, op.cit., s. 322).

¹¹ Szerzej o tym zjawisku w: W.R. Rzepka, *Dopełniacz w funkcji biernika męskich form osobowych w liczbie mnogiej w polszczyźnie XVII wieku*, „Prace Filologiczne” 1975, s. 80.

CZTERY

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.										
	r. ż.			cztery					cztery		
	r. n.-os.		cztery	cztery	cztery		cztery	cztery	cztery	cztery	cztery
	r. m.-os.		czterzy	czterzy	czterzy		czterzej	cztery	czterech	czterej	czterej
D	r. n.										
	r. n.-os.			cztery				czterech			czterech
B	r. n.	cztery	cztery	cztery	cztery			cztery	cztery	cztery	cztery
	r. ż.	cztery	cztery	cztery	cztery			cztery	cztery	cztery	cztery
	r. n.-os.	cztery	cztery	cztery	cztery	cztery	cztery		cztery	cztery	

W deklinacji liczebników *trzy* i *cztery* również dostrzegamy zmiany, a mianowicie:

1) Wczesne pojawienie się w M. r. m.-os. odnoszącego się do osób neologizmu *trzej* (którego korzeni J. Rozwadowski doszukuje się w rozwoju fonetycznym ścieśnionego *trze*¹²) oraz analogicznie *czterej*. Jedynym odstępstwem od tej reguły jest forma liczebnika *cztery* w przekładzie *Biblii berlińskiej*: „stanęli do walki *cztery* królowie, przeciw pięci” (Rdz; 14,9)¹³. Nieco później pojawia się w M. forma D. (powszechna od XVII w.)¹⁴. Zaskakujące jest, że w przypadku liczebnika *trzy* zjawisko to notuje dopiero *Biblia warszawsko-praska*. Jeśli chodzi o liczebnik *cztery*, spotykamy je u Cyłkowa: „I uszykowali się do boju [...] *czterech* królów z pięcioma” (Rdz; 14,9);

2) Na wzór liczebnika *dwa* B. rodz. męskoosobowego przyjmuje postać *trzech* i jest to forma panująca w polszczyźnie już od XVI w. Rzadko spotyka się stare *trzy*, np. w *Biblii nieświeskiej*: „Y spłodził Noe *trzy* syny” (Rdz; 6,10). B. wszystkich pozostałych rodzajów ma zgodnie ze stanem prasłowiańskim formę *cztery*.

Cechą charakterystyczną kształtowania się deklinacji liczebnikowej będzie wzajemne oddziaływanie liczebników (powstanie formy *dwaj* pod wpływem *trzej* oraz postaci *trzech* pod wpływem *dwu*). Istotny jest również fakt, iż N. liczebnika *trzy* zachowuje starą formę *trzemi*, chociaż wprowadzono już nowszą — *trzema* (również wpływ liczebnika *dwa*).

PIĘĆ

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.	pięć	pięć	pięć		pięć	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć
	r. ż.	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć		pięć	pięć
	r. n.-os.	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć			pięć
	r. m.-os.	pięć	pięć	pięć		pięć	pięć				

¹² J. Rozwadowski, *Historyczna fonetyka czyli głosownia języka polskiego*, Kraków 1915, s. 182.

¹³ Brak większej liczby przykładów liczebnika w M. utrudnia stwierdzenie istnienia reguły używania *trzy* w M. rodz. męskoosobowego w całym przekładzie. Uznałabym ten przykład za błąd wydruku.

¹⁴ Z. Klemensiewicz, *Liczebnik główny...*, op. cit., s. 25.

D/ Mc	r. n.									pięciu	pięciu
	r. n.-os.		piąć	piąć						pięć	pięć
	r. m.-os.	piąć	pięć	piąć	piąć		piąć	piąć	pięciu	pięciu	pięciu
C	r. n.										
	r. m.-os.	piąć	piąć	piąć	piąć	piąć	piąć			pięciu	pięciu
B	r. n.	pięć						pięć	pięć	pięć	pięć
	r. n.-os.	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć	pięć
	r. m.-os.	piąć	pięć	pięć		pięć	piąć	piąć	pięciu	pięciu	pięciu
N	r. n.										
	r. m.-os.	piąć				piąć	piąć		pięć		

SZEŚĆ

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.		sześć								
	r. ż.	sześć	sześć	sześć		sześć	sześć	sześć	sześć	sześć	sześć
	r. m.-os.									sześciu	
D/ Mc	r. n.										
	r. n.-os.	sześć		sześć	sześć	sześć	sześć	sześć	sześć	sześć	
	r. m.-os.										
B	r. n.	sześć		sześć		sześć	sześć	sześć	sześć	sześć	sześć
	r. n.-os.										sześć
	r. m.-os.	sześci	sześci	sześci		sześci	sześci	sześci	sześciu	sześciu	sześciu

SIEDEM

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.	siedm	siedm'	siedm	siedm'		siedm	siedm	siedm	siedem	siedem
	r. ż.	siedm	siedm'	siedm	siedm'		siedm	siedm	siedm	siedem	siedem
	r. n.-os.	siedm	siedm'	siedm	siedm'		siedm	siedm	siedm	siedem	siedem
	r. m.-os.	siedm	siedm'	siedm	siedm'	siedm	siedm	siedm	siedmiu	siedmiu	siedmiu
D/ Mc	r. n.	siedmi	siedmi	siedmi	siedmi		siedmi	siedmi	siedmi	siedmiu	siedmiu
	r. n.-os.	siedmi	siedmi	siedmi	siedmi		siedmi	siedmi	siedmiu	siedmiu	siedmiu
	r. m.-os.	siedmi	siedmi	siedmi	siedmi	siedmi	siedmi	siedmiu	siedmiu	siedmiu	siedmiu
B	r. n.	siedm	siedm	siedm	siedm'		siedm	siedm	siedm	siedem	siedem
	r. ż.	siedm	siedm	siedm	siedm	siedm	siedm	siedm	siedm	siedem	siedem
	r. n.-os.	śiedm	siedm'	siedm	śiedm	siedm	siedm	siedm	siedm	siedem	siedem
	r. m.-os.	siedmi	siedmi	siedm	siedm	siedmi	siedmi	siedmi	siedmiu	siedmiu	siedmiu
N	r. n.		siedm							siedmiu	
	r. ż.										siedmioma
	r. m.-os.									siedmioma	

OSIEM

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
D/ Mc	r. n.										
	r. n.-os.	ośmi		ośmi	ośmi		ośmi	ośmi	ośmiu		
B	r. n.										
	r. n.-os.							ośm	ośm	ośmiu	
	r. m.-os.	ośmi		ośmi	ośmi		ośmi	ośmi	ośmiu	ośmiu	ośmiu

DZIEWIĘĆ

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.	dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć		dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć
D/ Mc	r. n.		dziewięć								
	r. ż.	dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć
	r. n.-os.										
	r. m.-os.										
B	r. n.	dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć		dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć	dziewięć

DZIESIĘĆ

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.			dziesięć						dziesięć	
	r. m.-os.	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć		dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć
D/ Mc	r. n.	dziesięć	dziesięć		dziesięć			dziesięć	dziesięć	dziesięć	
	r. n.-os.										dziesięć
	r. m.-os.	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć		dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć
C	r. n.										
	r. ż.	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć
B	r. n.	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć		dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć
	r. ż.										
	r. n.-os.	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć	dziesięć
N	r. n.										
	r. ż.										dziesięć

Pierwotna odmiana liczebników *pięć* — *dziesięć*, pochodząca z czasów prasłowiańskich, aż do XVI w. była taka sama jak rzeczowników o temacie zakończonym na *-i*. Kształtowanie się nowej deklinacji tych liczebników trwało bardzo długo, aż do wieku XIX. W tym czasie zachodziły następujące procesy:

1) Pojawienie się w M. r. m.-os. dotyczącego osób formy D.: *siedmi* (w przekładzie *Biblii berlińskiej*), później *siedmiu* (dopiero w *Biblii Cyłkowa*, chociaż forma ta weszła w użycie u schyłku XVII w.)¹⁵;

2) Stare formy D.: *piąci*, *siedmi*, *ośmi*, *dziewięć*, *dziesięć* ulegają pod koniec XIX w. wpływowi liczebnika *dwa* i przechodzą odpowiednio w: *pięciu*, *siedmiu*, *ośmiu*, *dziewięciu* oraz *dziesięciu* (neologizm z końcówką *-u* pojawił się już w XVI w.)¹⁶;

3) Zastąpienie B. r. m.-os. w odniesieniu do osób przez D. z końcówką *-i*: *piąci*, *siedmi*, *dziewięć*. Równoległe jednak istniały dawne formy D.: *pięć*, *siedm* (*Biblia brzeska*, *Biblia nieświeska*, *Biblia Leopoldy*). Pod koniec

¹⁵ Tamże, s. 31.

¹⁶ Tamże, s. 33.

XIX w. pojawiają się w B. formy D. z końcówką -u. Zaskakujący jest fakt, iż w przekładzie *Biblii Wujka* z 1772 r. (W3) B. r. m.-os. przyjmuje formę *siedmiu*, podczas gdy w D. ciągle jeszcze istnieje postać *siedmi*. Zjawisko to jest tym trudniejsze do wyjaśnienia, że mamy tylko jeden przykład i nie sposób tu mówić o jakiegokolwiek regule. Rozbieżność ta może być zwykłym błędem. Niewykluczone, że na formy powyższych liczebników miało wpływ ich otoczenie: Mt; 22,28: „któregoż z onych *siedmi* będzie żona?” (D.); Mt; 12,45 : „...i bierze z sobą *siedmiu* duchów gorszych” (B.);

4) Zastąpienie pod koniec XIX w. C. już dobrze znaną formą D. z końcówką -u. W XVI w. pojawia się oboczna forma *pięciom* (na wzór *dwom*), której przykład spotykamy w *Biblii brzeskiej*;

5) Analogiczna zmiana N. pod wpływem deklinacji liczebnika *dwa* w formy z końcówkami -oma : *pięcioma*, *siedmioma*, *dziesięcioma*.

Bardzo silny wpływ na zmiany, jakie dokonały się w deklinacji liczebników *pięć* — *dziesięć*, miał liczebnik *dwa* wraz z procesami, którym podlegał.

JEDENAŚCIE

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.										
	r. ż.	jedenaście	jedenaście	jedenaście	jedenaście		jedenaście	jedenaście	jedenaście	jedenaście	jedenaście
	r. n.-os.										
	r. m.-os.	jedenaście	jedenaście	jedenaście	jedenaście	jedenaście	jedenaście	jedenaście		jedenaście	jedenaście
B	r. n.			jedenaście			jedenaście			jedenaście	
	r. m.-os.		jedenaście								
N	r. n.										
	r. m.-os.	jedenaście			jedenaście	jedenaście	jedenaście				

DWANAŚCIE

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.			dwanaście				dwanaście		dwanaście	
	r. m.-os.	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście		dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście
D/Mc	r. n.	dwanaście			dwanaście		dwanaście				dwanaście
	r. ż.	dwanaście			dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście			
	r. n.-os.										
	r. m.-os.	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście
C	r. n.										
	r. m.-os.	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwanaście		dwanaście	dwanaście

B	r. n.	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwana- ście		dwana- ście	dwanaście	dwana- ście	dwana- ście	dwana- ście
	r. ż.										
	r. n.-os.	dwanaście	dwanaście	dwanaście	dwana- ście	dwana- ście	dwana- ście	dwanaście		dwana- ście	dwana- ście
	r. m.-os.	dwanaście dwunaści	dwanaście dwunaście	dwanaście dwunaście	dwana- ście dwuna- ście	dwana- ście dwuna- ście	dwana- ście dwuna- ście	dwunaści	dwuna- stu	dwuna- stu	dwuna- stu
N	r. n.										
	r. m.-os.	dwie- naście	dwie- naście	dwunastą	dwuna- ście	dwie- naście	dwunastą	dwunastu		dwuna- stu	dwuna- stu

TRZYNAŚCIE¹⁷

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
B	r. n.	trzynaście	trzynaście	trzynaście	trzynaście		trzynaście	trzynaście	trzynaście	trzynaście	trzynaście

CZTERNAŚCIE

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.	czternaście	czterna- ście	czterna- ście	czterna- ście	czterna- ście	czterna- ście	czterna- ście		czterna- ście	czterna- ście
	r. n.	czternaście	czterna- ście	czterna- ście	czterna- ście		czterna- ście	czterna- ście	czterna- ście	czterna- ście	czterna- ście
B	r. ż.	czternaście	czterna- ście	czterna- ście	czterna- ście		czterna- ście	czterna- ście	czterna- ście	czterna- ście	

SIEDEMNAŚCIE

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
B	r. n.	siedemna- ście	siedemna- ście	siedemna- ście	siedemna- ście		siedemna- ście	siedemna- ście	siedemna- ście	siedemna- ście	siedemna- ście

Liczebniki *jedenaście* — *dziętnaście* są wyrazami złożonymi, a dokładnie zrostami, w których pierwszy człon stanowi liczba jednostkowa (1-9), a drugi jest kontynuacją wyrażenia **na desęte*¹⁸. Z budową tych liczebników związane są zmiany, jakie zachodziły w obrębie ich deklinacji, a mianowicie:

1) Pojawienie się w M. r. m.-os. odnoszącego się do osób formy *jedena-
stu* oraz *dwunastu* (forma po raz pierwszy zanotowana w przekładzie *Biblii Cylkowa*, a w innych dziełach stosowana od XVII w.). Warto zwrócić uwagę na formę liczebnika *iedennaście*, która jeszcze do końca XVI w. zachowywała odrębność poszczególnych swych członów, pomimo tego, że inne liczebniki już dawno uległy uproszczeniom;

¹⁷ Liczebniki *jedenaście* — *dziętnaście* nie pojawiają się zbyt często w pierwszych księgach *Starego i Nowego Testamentu* (wyjątkiem jest liczebnik *dwanaście*), dlatego tabele zostały pomniejszone i uwzględniają tylko te formy, w których pojawił się dany liczebnik.

¹⁸ O uproszczeniach tych grup por. W. Kuraszkiewicz, *O skracaniu polskich form liczebnikowych typu „dwanaście”, „dwojga”*, op.cit., s. 85-88 lub Z. Klemensiewicz, *Liczebnik główny...*, op.cit. s. 38-40; K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 2001, s. 255.

2) Współistnienie w XVI w. formy tradycyjnej D. z odmiennym pierwszym członem *dwunaście* oraz neologizmu *dwanaściu* (miejsce wygłosowego -e zajmuje -u pod wpływem liczebnika *dwu*), który spotykamy w *Biblii nieświeskiej*, Rdz; 19,28 (bardzo nowatorskie posunięcie Budnego). W późniejszym etapie rozwoju człon pierwszy nieruchomieje i powstaje forma *dwunaście*. Postać D. z końcówką -i spotykamy w *Biblii berlińskiej*, a w późniejszych przekładach panuje już forma dzisiejsza *dwunastu*;

3) Zachowanie tej samej formy B., równej M., gdy tylko liczebnik łączy się z rzeczownikiem innym niż męski osobowy. W nim bowiem liczebnik przyjmuje takie formy, jak: *dwunaście*, *dwanaście*, ale również *dwunaści* (już w przekładzie W2 z 1599 r.): Mt; 10,5 : „Tych *dwunaści* posłał Jezus”. Przykład ten świadczy o tym, że już w XVI w. B. przybierał formę D. (po raz pierwszy *Biblia* nie spóźnia się w stosunku do polszczyzny ogólnej). Jednak forma *dwunastu* pojawia się w *Biblii* dopiero u końca XIX w.;

4) Długie utrzymywanie się starej formy C. *dwiemanaście* (spotykamy ją jeszcze w wydaniach przekładu *Biblii Wujka* z XIX w.), z odmiennym pierwszym członem, oraz pojawienie się form *dwunaście*, *dwunaściom*¹⁹ (na wzór *dwom*, podobnie jak wspomniana wcześniej forma *pięciom*). Postać współczesna C. *dwunastu* pojawia się po raz pierwszy w przekładzie W3 z 1772 r.;

5) Współistnienie wielu obocznych form N. w XVI w.: np. stara forma z odmiennym pierwszym członem *dwiemanaście*, *dwunaście* oraz *dwunaścią*, a nawet *dwunastą*²⁰. Od wydania *Biblii berlińskiej* zdobywa wyłączność forma dzisiejsza *dwunastu*.

Podobnie jak w przypadku liczebników *pięć* — *dziesięć*, dostrzegamy ogromny wpływ liczebnika *dwa* na deklinację zrostów *jedenaste* — *dziewiętnaste*.

DWADZIEŚCIA

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.		dwadzie- ścia	dwadzie- ścia							
	r. m.-os.	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia		dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwudzie- stu	dwudzie- stu	dwudzie- stu
D/ Mc	r. n.										
	r. m.-os.	dwudzie- stu	dwudzie- stu	dwudzie- ścia	dwudzie- ścia		dwudzie- stu	dwudzie- stu	dwudzie- stu	dwudzie- stu	dwudzie- stu
B	r. n.	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia		dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia
	r. ż.	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia		dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia
	r. n.-os.	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia		dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia	dwadzie- ścia
	r. m.-os.	dwudzie- stu	dwudzie- stu	dwudzie- stu	dwudzie- stu		dwudzie- stu	dwudzie- stu	dwudzie- stu	dwudzie- stu	dwudzie- stu

¹⁹ Z. Klemensiewicz datuje powstanie tego neologizmu dopiero na XVII w.; por. tenże, *Liczebnik główny...*, op.cit., s. 45.

²⁰ Por. J. Łoś, *Gramatyka polska*, cz. III, *Odmienność*, op.cit., s. 157.

TRZYDZIEŚCI

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.	trzydzie- ści		trzydzie- ści	trzydzie- ści		trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści
	r. m.-os.	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści		trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- stu	trzydzie- ści	trzydzie- ści
D/ Mc	r. n.		trzech dziesiąt								
B	r. n.	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści
	r. ż.	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści		trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- stu	trzydzie- stu
	r. n.-os.	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- ści
	r. m.-os.	trzydzie- stu	trzech dziesiąt	trzydzie- ści	trzydzie- ści	trzydzie- stu	trzydzie- stu	trzydzie- stu	trzydzie- stu	trzydzie- stu	trzydzie- stu

CZTERDZIEŚCI

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.			czterdzie- ści							
	r. n.-os.	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści		czterdzie- ści		
	r. m.-os.	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- stu	czter- dziestu	czterdzie- stu
D/ Mc	r. n.										
	r. n.-os.		czterdzie- stu					czterdzie- stu		czter- dziestu	czterdzie- stu
	r. m.-os.	czterdzie- stu	czterdzie- stu czterdzie- ści	czterdzie- stu czterdzie- ścia	czterdzie- ści	czterdzie- stu	czterdzie- stu	czterdzie- stu	czterdzie- stu	czter- dziestu	czterdzie- stu
B	r. n.	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści		czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czter- dzieści	czterdzie- ści
	r. ż.	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści		czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czter- dzieści	czterdzie- ści
	r. n.-os.	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czterdzie- ści	czter- dzieści	czterdzie- ści
	r. m.-os.	czterdzie- stu	czterdzie- stu	czterdzie- stu	czterdzie- stu		czterdzie- stu	czterdzie- stu	czterdzie- stu	czter- dziestu	czterdzie- stu

Liczebniki *dwadzieścia* — *czterdzieści* są zrostami dwu członów: *dwa* (wbrew oczekiwanemu *dwie*)²¹..., oraz wyrazu **dziesięć*. Zmiany, którym podlegały one na gruncie języka polskiego, to:

1) Pojawienie się w M. rzeczowników męskich osobowych formy D. *dwudziestu*, *trzydziestu*, *czterdziestu* (po raz pierwszy w przekładzie C);

2) Występowanie równoczesne wielu neologizmów w D. r. m.-os., których pochodzenie trudno jest wyjaśnić, a mianowicie: *dwudziestu*, *czter-*

²¹ Tamże, s. 153.

*dziestu*²², *dwudzieścia*, *czterdzieścia*²³, *czterdzieści*²⁴. D. r. n. liczebnika *trzydzieści* przyjmuje postać *trzechdziesiąt*²⁵; dzisiaj za jedynie poprawne uznaje się formy *dwudziestu*, *czterdziestu*;

3) Występowanie już w XVI w. D. w funkcji B., a więc form *dwudzieścia*, *trzydzieści*, *czterdzieści* dla wszystkich rodzajów prócz męskoosobowego. W przypadku rzeczowników męskich osobowych pojawiają się następujące formy: *dwudziestu*, *trzydziestu*, *czterdziestu* oraz *trzechdziesiąt* (w BN).

W deklinacji liczebników *dwadzieścia* — *czterdzieści* zauważamy dużą swobodę w używaniu obocznych form fleksyjnych. Wynikało to prawdopodobnie z faktu formowania się nowego modelu deklinacyjnego. Od XVI w. można jednak dostrzec przeważający wpływ odmiany liczebnika *dwa* na inne liczebniki, co z czasem zaowocuje powstaniem deklinacji liczebnikowej.

PIĘCDZIESIĄT

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.										
	r. m.-os.	pięćdzie- siąt	pięćdzie- siąt	pięćdzie- siąt	pięćdzie- siąt		pięćdzie- siąt	pięćdzie- siąt	pięćdzie- sięciu	pięćdziesię- ciu	pięćdzie- sięciu
D/ Mc	r. n.									pięćdziesię- ciu	
	r. n.-os.							pięćdzie- siąt		pięćdziesię- ciu	
	r. m.-os.	piąćdzie- siąt	piąćdzie- siąt	piąćdzie- siąt	piąćdzie- siąt		piąci- dziesiąt	piąci- dziesiąt	piąci- dziesięciu	pięćdziesię- ciu	pięćdzie- sięciu
B	r. n.										
	r. n.-os.		pięćdzie- siąt								
	r. m.-os.	pięćdzie- siąt	pięćdzie- siąt	pięćdzie- siąt	pięćdzie- siąt		pięćdzie- siąt	pięćdzie- siąt	pięćdzie- sięciu	pięćdziesię- ciu	pięćdzie- sięciu
N	r. n.										
	r. n.-os.	pięćdzie- siąt		pięćdzie- siąt	pięćdzie- siąt		pięćdzie- siąt		pięćdzie- siąt		pięćdzie- siąt

SZEŚCZDZIESIĄT

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.	sześćdzie- siąt		sześć- dziesiąt			sześćdzie- siąt		sześć- dziesiąt	sześćdziesię- siąt	sześć- dziesiąt
B	r. n.		sześćdzie- siąt		sześćdzie- siąt			sześć- dziesiąt			

²² Z. Klemensiewicz wywodzi formę *dwadzieścia* z prapolskiego **dvu dzešęciu*, a *czterdzieści* uznaje za analogię do powyższej. Tenże, *Liczebnik główny...*, op.cit., s. 50. J. Łoś uważa *dwudziestu* za formę wtórną do *dwudzieściu*. Tenże, *Gramatyka...*, op.cit., s. 153.

²³ Z. Klemensiewicz widzi w *czterdzieścia* analogię do nijakich miękkotematowych typu *kazanie*.

²⁴ J. Łoś uznaje tę formę za prawidłową formę prasłowiańską. Tenże, *Gramatyka...*, op. cit., s. 154.

²⁵ J. Łoś uważa, iż jest to analogia do *pięćdziesiąt*. Tamże, s. 154.

SIEDEMDZIESIĄT

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.		siedm- dziesiąt	siedm- dziesiąt	siedm- dziesiąt						
	r. ż.	siedem- dziesiąt	siedem- dziesiąt	siedem- dziesiąt	siedem- dziesiąt		siedem- dziesiąt		siedem- dziesiąt		siedem- dziesiąt
	r. m.-os.							siedem- dziesiąt		siedem- dziesiąt	
D/ Mc	r. n.										
	r. n.-os.							siedem- dziesiąt		siedem- dziesiąt	
B	r. n.	siedm- dziesiąt	siedm- dziesiąt	siedm- dziesiąt	siedm- dziesiąt	siedm- dziesiąt	siedm- dziesiąt	siedm- dziesiąt	siedm- dziesiąt	siedem- dziesiąt	siedem- dziesiąt

DZIEWIĘCDZIESIĄT

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.			dziwięc- dziesiąt				dziwięc- dziesiąt			
B	r. n.	dziwięc- dziesiąt	dziwięc- dziesiąt	dziwięc- dziesiąt	dziwięc- dziesiąt		dziwięc- dziesiąt	dziwięc- dziesiąt	dziwięc- dziesiąt	dziwięc- dziesiąt	dziwięc- dziesiąt
N	r. n.	dziwięc- dziesiąt	dziwięc- dziesiąt		dziwięc- dziesiąt		dziwięc- dziesiąt	dziwięc- dziesiąt			

Liczebniki *pięćdziesiąt* — *dziwięćdziesiąt* są kontynuacją prasłowiańskiej formy składającej się z dwu członów, z których pierwszym był liczebnik *pięć* — *dziwięć*, a drugim **desęť*²⁶. Na podstawie materiału zebranego w pierwszych księgach *Starego* i *Nowego Testamentu* możemy wyciągnąć następujące wnioski:

1) M. i B. do dzisiaj zachowują swe pierwotne formy, z wyjątkiem rodzaju męskoosobowego, który pod koniec XIX w. przyjmuje końcówkę -u (pod wpływem deklinacji liczebnika *dwa*);

2) D. wszystkich rodzajów również przybiera formę z końcówką -u pod koniec XIX w. (po raz pierwszy w C). Wcześniej zaś D. miał postać *piąćdziesiąt* z odmieniającym się pierwszym członem, drugi natomiast pozostawał niezmienny²⁷. Na uwagę zasługuje forma *piąćdziesiąt* występująca w *Biblii Cylkowa*, prawdopodobnie powstała na skutek kontaminacji dwóch powyższych wariantów dopełniacza;

3) Aż do końca XIX w. liczebniki *pięćdziesiąt* — *dziwięćdziesiąt* towarzyszące rzeczownikom męskim osobowym przyjmują postać M. (w odróżnieniu od liczebników *dwadzieścia* — *czterdzieści*, które mają już formę dopełniacza — biernika).

²⁶ Por. K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, op.cit., s. 255.

²⁷ Szerzej o liczebnikach *pięćdziesiąt* — *dziwięćdziesiąt* zob. Z. Klemensiewicz, *Liczebnik główny...*, op.cit., s. 60-64.

STO

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.	sto	sto	sto	sto		sto	sto			
D/	r. n.								stu		
Mc	r. m.-os.										
B	r. n.	sto					sto	sto		sto	sto
	r. n.-os.		sto	sto	sto					sto	sto

Prasłowiańska forma M. liczebnika *sto* nie zmieniła swej postaci w polszczyźnie w połączeniu z rzeczownikami innymi niż męskie osobowe. Niestety w pierwszych księgach *Starego* i *Nowego Testamentu* nie spotykamy przykładów na r. m.-os. liczebnika *sto*. Częściej występował on jako część składowa liczebników złożonych, dlatego takich przykładów mamy więcej. Jedynym wnioskiem, jaki można wywieść z naszego zestawienia form liczebnika *sto*, jest pojawienie się w D. postaci *stu*, która z czasem wystąpi również w innych przypadkach (jej dominacja zaczyna się w XIX w.).

DWIEŚCIE

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
B	r. n.	dwie ście	dwie ście	dwie ście	dwie ście		dwie ście	dwie ście	dwieście	dwieście	dwieście
	r. ż.	dwie ście	dwie ście	dwie ście	dwie ście		dwie ście	dwie ście	dwieście	dwieście	dwieście

Liczebnik *dwieście* był zestawieniem formy liczebnika głównego *dwa* i odpowiedniej formy liczebnika **sъto*, o czym świadczy jego rozdzielna pisownia jeszcze w XIX w. Największe zmiany w deklinacji tego liczebnika zaszły w rodzaju męskoosobowym, którego form, niestety, nie znamy.

TRZYSTA

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
B	r. n.	trzy sta	trzy sta	trzy sta	trzy sta		trzy sta	trzy sta	trzysta	trzysta	trzysta
	r. n.-os.	trzy sta	trzy sta	trzy sta	trzy sta		trzy sta	trzy sta	trzysta	trzysta	trzysta

CZTERYSTA

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
B	r. n.	cztery sta	cztery sta	cztery sta	cztery sta		cztery sta	cztery sta	czterysta	czterysta	czterysta
	r. ż.										czterysta
	r. n.-os.	cztery sta	cztery sta	cztery sta	cztery sta		cztery sta	cztery sta	czterysta	czterysta	czterysta
	r. m.-os.	cztery sta	cztery sta	cztery sta	cztery sta		cztery sta	cztery sta	czterystu		
N	r. n.							cztery sta			
	r. m.-os.	cztermi sty	cztermi sty				cztermi sty		czterystu	czterystoma	czterystu

Trzysta i *czterysta* również odpowiadają prasłowiańskim formom tych liczebników. Pod koniec XIX w. dawny D. *trzech set*, *czterech set* zostaje zastąpiony formami: *trzystu*, *czterystu* (powstałymi przez analogię do liczebnika *dwu*). One też przechodzą w tym czasie do B. Pierwotny N., a więc forma złożona z dwu członów, z których pierwszym jest N. liczebnika *trzy/cztery*, a drugim forma *-sty*, pojawia się jeszcze w XIX w. Równocześnie występuje forma *czterystu*, a w XX w. postać *czterystoma* (również pod wpływem deklinacji liczebnika *dwa*).

PIĘĆSET

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.		pięć set	pięć set				pięć set	pięćset		
D/ Mc	r. n.	piąci set					piąci set				
B	r. n.	pięć set	pięć set	pięć set	pięć set		pięć set	pięćset	pięćset	pięćset	pięćset

OSIEMSET

		W1/W2	BB	BN	BL	W3	W4/W5	BBr	C	BT	BW
M	r. n.	ośm set	ośm set	ośm set	ośm set		ośm set	ośm set	ośmset		
B	r. n.	ośm set	ośm set	ośm set	ośm set		ośm set	ośm set	ośmset	ośmset	ośmset

M. i B. liczebników *pięćset* — *dziwiećset* do dziś zachowały swoje pierwotne formy (nastąpiło zlanie się dwu części składowych: M. liczebników *pięć* — *dziwieć* i D l. mn. *-set*). Do XIX w. w D. utrzymuje się stara odmiana liczebników (rzeczowników z tematem *-i-*), po czym następuje dominacja nowej formy z pierwszym członem kończącym się na *-u*.

Liczebniki są klasą wyrazów o skomplikowanej strukturze morfologicznej i funkcjonalnej. Jest to kategoria bardzo niejednorodna, zawierająca wiele typów (por. liczebniki główne, zbiorowe, porządkowe, ułamkowe czy mnożne).

W historii języka polskiego podlegały one różnym tendencjom, które z jednej strony zmierzały do uproszczenia systemu, z drugiej zaś do utrzymania form tradycyjnych.

Biorąc za podstawę ekwiwalencję liczebników²⁸ w wybranych przekładach *Biblii*, możemy zaobserwować następujące zmiany zachodzące w systemie języka polskiego:

1) Powstanie deklinacji liczebnikowej, która została ukształtowana dzięki procesom obejmującym odmianę liczebników głównych;

2) Ukształtowanie się rodzaju męskoosobowego liczebników, na co wpływ miały między innymi procesy zachodzące we fleksji i składni liczebników głównych i zbiorowych;

3) Zastępowanie liczebników zbiorowych, porządkowych, mnożnych i ułamkowych przez liczebniki główne;

4) Stabilizowanie się szyku (*setki + dziesiątki + jednostki*) i łączliwości liczebników złożonych; we współczesnej polszczyźnie dwa ostatnie człony liczebnika złożonego są odmienne, jednak wciąż odmiana ta sprawia wiele kłopotów użytkownikom języka polskiego;

5) W zakresie składni — wykształcenie się tzw. fraz nominalnych, w których stosunki między liczebnikiem a rzeczownikiem zmieniają się w zależności od liczebnika (związek zgody lub rządu);

6) Uogólnianie się związku frazy nominalnej z formą czasownika w liczbie pojedynczej rodzaju nijakiego (ten proces trwa nadal);

7) Zanik liczby podwójnej;

²⁸ Metoda zaczerpnięta z: J. Piętkos, *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie*, op.cit., s. 171.

8) Pojawienie się nowych postaci słowotwórczych liczebników takich, jak: *dwaj, trzech, czterej*.

Procesy zachodzące we fleksji — ukształtowanie się kategorii męskosobowości i powstanie deklinacji liczebnikowej — trwały bardzo długo. Z materiału *Biblii* wynika, iż moment stabilizacji obecnego stanu liczebników głównych w systemie języka polskiego przypada na koniec wieku XIX. Jak wiemy, w polszczyźnie ogólnej zmiany te dokonały się nieco wcześniej. Sytuacja ta wiąże się zapewne z sakralnym i archaicznym stylem języka biblijnego, któremu chcieli pozostać wierni tłumacze. Od tej tradycji pierwszy odchodzi Cyłkow, a jego śladem podążają translatorzy dwudziestowieczni. Wzrasta tendencja do kładzenia nacisku na treść tekstu, jego zrozumienie przez odbiorcę, a to pociąga za sobą zanikanie cech prozodycznych i rytmicznych dzieła.

The Evolution of Cardinal Numbers in Polish Language

Summary

The study of the evolution of numeral forms has been based on the Polish translations of the *Bible* covering the period between 1595 and 1997. Such a set of sources (12 translations) has provided a high degree of comparability of the material and reliability of the results of its analysis. They prove the facts that the point of stabilisation of the numeral system as it is now happened at the end of the 19th century.

The editor

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZGROMADZENIA DELEGATÓW TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

W dniu 17 XI 2001 r. w Warszawie odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa Kultury Języka. Jego celem było przyjęcie sprawozdań ustępujących oraz wybór nowych władz TKJ.

Sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa z działalności za lata 1998-2001 złożył ustępujący przewodniczący ZG, prof. Józef Porayski-Pomsta. Przypomnił on składy gremiów tworzących władze TKJ — Zarządu Głównego, Prezydium Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego oraz strukturę Towarzystwa — TKJ tworzy pięć oddziałów terenowych (kielecki, łomżyński, siedlecki, wrocławski, warszawski) i dwie sekcje (logopedyczna i gwaroznawcza). W dniu 17 XI 2001 r. Towarzystwo liczyło 698 członków — głównie nauczycieli szkół średnich i wyższych oraz logopedów.

Towarzystwo prowadziło ożywioną działalność popularyzatorską i naukową, którą można podzielić na dwa obszary: 1) działalność naukową i popularno-naukową, 2) działalność wydawniczo-edytorską.

Działalność naukowa Towarzystwa przejawiała się głównie w udziale jego członków w konferencjach i sympozjach naukowych krajowych i zagranicznych oraz w organizacji i współorganizacji własnych imprez naukowych. Z powodów finansowych (TKJ utrzymuje się wyłącznie ze składek członkowskich) Towarzystwo nie organizowało samodzielnie żadnej konferencji naukowej, lecz było współorganizatorem dziesięciu sesji:

1. *Diagnozowanie logopedyczne. Afazja. Zaburzenia rozwoju mowy*, Pułtusk, 19-21 VI 1999 r. (wspólnie z Podyplomowym Studium Logopedycznym UW i WSH w Pułtusku);

2. *Leksyka a gramatyka w tekście językowym*, Międzynarodowa konferencja naukowa, Siedlce, 21-22 X 1999 r. (wspólnie z Instytutem Filologii Polskiej Akademii Podlaskiej);

3. *Polszczyzna regionalna*, Ostrołęka, 22-23 X 1999 r. (wspólnie z Ostrołęckim Towarzystwem Naukowym im. A. Chętnika i Kolegium Nauczycielskim w Ostrołęce);

4. *Frazeologia i składnia polszczyzny mówionej*, Łomża, 17-18 XI 2000 r. (wspólnie z Łomżyńskim Towarzystwem Naukowym im. Wagów);

5. *Język narzędziem myślenia i działania*. Konferencja z okazji 100-lecia „Poradnika Językowego”, Warszawa, 10-11 V 2001 r. (wspólnie z Wydziałami Polonistyki oraz Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW);

6. *Teoretyczne podstawy usprawniania mowy. Afazja — zaburzenia rozwoju mowy*, Warszawa, 16-17 VI 2000 r. (wspólnie z Podyplomowym Studium Logopedycznym UW);

7. *Słownictwo i frazeologia polszczyzny mówionej*, Czartoria, lipiec 2001 r. (wspólnie z Łomżyńskim Towarzystwem Naukowym im. Wagów);

8. *Porozumiewanie się dzieci z niedokształceniem mowy pochodzenia korowego*, Czerniawa 18-21 X 2001 r. (wspólnie z Pracownią Terapii Neuropsychologicznej Uniwersytetu Wrocławskiego i Podyplomowym Studium Logopedycznym UW);

9. *Moda jako problem lingwistyczny*, Międzynarodowa konferencja naukowa, Siedlce, 8-9 XI 2001 r.;

10. *IV Forum Kultury Słowa*, Poznań, 11-13 X 2001 r. (wspólnie z Radą Języka Polskiego przy Prezydium PAN, Szkołą Wyższą Psychologii Społecznej i Wyższą Szkołą Języków Obcych).

Innymi formami działalności naukowej i popularnonaukowej były:

- Prowadzenie badań nad językiem mieszkańców wsi (Oddział w Łomży);
- Organizacja 9 wakacyjnych obozów gwaroznawczych (Oddział w Łomży wraz z Sekcją Gwaroznawczą);
- Organizacja spotkań naukowych i popularnonaukowych poświęconych problematyce z zakresu kultury i poprawności językowej, nauczania języka polskiego w szkole oraz popularyzacji dorobku naukowego językoznawców (Oddziały w Warszawie, we Wrocławiu i w Siedlcach, Sekcja Gwaroznawcza);
- Prowadzenie Telefonicznej Poradni Językowej (Oddział we Wrocławiu);
- Ocenianie poprawności tekstów prasowych (Oddział we Wrocławiu);
- Współpraca z wydawnictwami (Oddział we Wrocławiu);
- Współpraca z Radą Języka Polskiego oraz z Komisją Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN (Oddział w Warszawie);
- Współpraca ze Studenckim Naukowym Kołem Językoznawczym (Oddział w Siedlcach);
- Uczestnictwo członków TKJ w Komitecie Olimpiady Literatury i Języka Polskiego;
- Popularyzacja w mediach wiedzy o języku;
- Uczestnictwo członków TKJ — rzeczoznawców MEN w ocenie programów i podręczników szkolnych;
- Opracowywanie programu akademickich studiów logopedycznych (Sekcja Logopedyczna).

Działalność edytorska TKJ koncentrowała się głównie na prowadzeniu „Poradnika Językowego”, który w 2001 r. obchodził stulecie istnienia. Jubileusz został uczczony przez Redakcję w następujący sposób:

1. W 2000 r. Redaktor Naczelna „Poradnika”, prof. Halina Satkiewicz wygłosiła wykład na Targach Książki, poświęcony historii pisma;

2. W maju 2001 r. TKJ zorganizował wraz z Instytutem Języka Polskiego i Instytutem Dziennikarstwa UW konferencję *Język narzędziem myślenia i działania*;

3. Doprowadzono do powstania dziesięciominutowego filmu dokumentalnego o „Poradniku Językowym”, który pokazała TVP;

4. Wydano zeszyt okolicznościowy „Poradnika Językowego”, stanowiący wybór tekstów zamieszczonych w piśmie w ciągu stu lat;

5. Sporządzono bibliografię „Poradnika Językowego” (dzięki zaangażowaniu dr W. Decyk-Zięby i prof. J. Porayskiego-Pomsty).

Organizacja imprez jubileuszowych nie byłaby możliwa bez pomocy i osobistego zaangażowania Dyrektora Wydawnictw UW, Elżbiety Nogowicz, oraz dyrekcji i pracowników Instytutu Dziennikarstwa UW, którym prof. H. Satkiewicz — w imieniu całego zespołu redakcyjnego „Poradnika Językowego” — serdecznie podziękowała.

Omawiając bieżącą sytuację „Poradnika Językowego”, prof. H. Satkiewicz zwróciła uwagę na konieczność ograniczania objętości pisma, w związku z otrzy-

mywaniem przez redakcję coraz niższych dotacji. Podkreśliła, iż jest to ogólnopolskie pismo środowiska językoznawczego i dlatego należy się starać, by mogło ono się ukazywać regularnie. Kwestia ta wzbudziła bardzo żywe zainteresowanie uczestników Walnego Zgromadzenia. Ubolewano z powodu małej dostępności „Poradnika Językowego” w bibliotekach, w tym bibliotekach szkolnych, podkreślając jednocześnie, iż jest to pismo bardzo potrzebne nauczycielom i uczniom. Upoważniono Towarzystwo do wystąpienia do KBN-u z wnioskiem o podniesienie rangi „Poradnika Językowego” przez umieszczenie go na liście „A” pism KBN-u. Pokłosiem tej dyskusji jest Uchwała nr 2 WZ TKJ (patrz strona 60-61).

Oprócz wydawania „Poradnika Językowego” TKJ przygotował do druku następujące publikacje:

1. *Teoretyczne podstawy metod usprawniania mowy. Afazja. Zaburzenia rozwoju mowy.* Materiały z konferencji zorganizowanej przez Pomagisterskie Studium Logopedyczne i Sekcję Logopedyczną TKJ, pod red. Haliny Mierzejewskiej i Marii Przybysz-Piwko, Warszawa 2000.

2. *Badanie dziedzictwa kulturowego*, pod red. Henryki Sędziak, Łomża 2000.

3. *100 lat „Poradnika Językowego”. Zawartość pisma w latach 1971-2000*, pod red. Wandy Decyk-Zięby i Józefa Porayskiego-Pomsty, Warszawa 2001.

4. *Diagnozowanie logopedyczne. Afazja. Zaburzenia rozwoju mowy.* Materiały z konferencji zorganizowanej przez Pomagisterskie Studium Logopedyczne Wydziału Polonistyki UW, WSH w Pułtuskach i Sekcję Logopedyczną TKJ, pod red. Haliny Mierzejewskiej i Marii Przybysz-Piwko.

Kończąc sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego, ustępujący prezes ZG TKJ podkreślił, iż Towarzystwo może działać i rozwijać swoją działalność dzięki pomocy władz Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, a szczególnie Dziekana Wydziału — prof. Stanisława Dubisza, któremu w imieniu ustępującego Zarządu serdecznie podziękował. Wydział Polonistyki UW nie tylko nieodpłatnie udostępnia Towarzystwu sale na obrady, lecz także wspomaga finansowo działalność TKJ — dofinansował „Poradnik Językowy” w roku 1999, współorganizował konferencję poświęconą 100-leciu „Poradnika Językowego”, a także sfinansował publikację *Bibliografia zawartości „Poradnika Językowego”*. W roku 1999 „Poradnik Językowy” został częściowo sfinansowany także przez władze Uniwersytetu Warszawskiego, którym prof. J. Porayski-Pomsta również złożył podziękowania. Wdzięczność wyraził też wszystkim członkom TKJ za uczestnictwo w pracach Towarzystwa, a szczególnie prezesom oddziałów (prof. Henryce Sędziak, prof. Krystynie Wojtczuk, dr Krystynie Długosz-Kurczabowej, dr Irenie Seiffert) i sekcji (Jackowi Asperskiemu, prof. Barbarze Falińskiej).

W dyskusji nad sprawozdaniem prezesa ZG TKJ i redaktora naczelnego „Poradnika Językowego” wyrażano uznanie dla pracy prof. J. Porayskiego-Pomsty i prof. H. Satkiewicza. Podkreślano konieczność istnienia zarówno Towarzystwa Kultury Języka, jak i „Poradnika Językowego” mimo bardzo ciężkiej sytuacji finansowej.

Zwracano także uwagę na rolę Sekcji Logopedycznej i Sekcji Gwaroznawczej. Dr M. Przybysz-Piwko złożyła podziękowania prof. H. Mierzejewskiej za zaangażowanie w działalność Sekcji Logopedycznej (do podziękowań tych dołączył się też prof. J. Porayski-Pomsta). Podkreśliła, iż dzięki przynależności tej sekcji do TKJ, jej członkom udało się sfinalizować kilka ważnych przedsięwzięć (np. utworzenie pięcioletnich logopedycznych studiów magisterskich, wpisanie logopedy do rejestru zawodów).

Prof. B. Falińska wskazała na konieczność dalszego działania Sekcji Gwaroznawczej, która upowszechnia wiedzę o języku i kulturze regionalnej wśród mło-

dzieży. Wyraziła nadzieję, że działalność Sekcji Gwaroznawczej będzie doceniana nie tylko przez członków TKJ, lecz także przez władze oświatowe, ponieważ w zreformowanej szkole kładzie się nacisk na badanie dziedzictwa kulturowego.

Sprawozdanie ustępującego Zarządu Głównego zostało przyjęte bez głosu sprzeciwu i bez głosu wstrzymującego się. Przyjęto także sprawozdania Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Na podstawie § 28 Statutu TKJ wybrano Zarząd Główny w składzie:

1. dr W. Decyk-Zięba
2. prof. S. Dubisz
3. dr K. Długosz-Kurczab
4. prof. B. Falińska
5. dr A. Knobloch-Gala
6. mgr Z. Krasuska
7. prof. M. Jurkowski
8. dr K. Mosiołek-Kłosińska
9. dr A. Maciejewska
10. prof. J. Podracki
11. prof. J. Porayski-Pomsta
12. prof. J. Puzynina
13. prof. H. Sędziak
14. dr M. Przybysz-Piwko
15. prof. H. Satkiewicz
16. prof. K. Wojtczuk
17. red. W. Zychowicz
18. dr J. Obara
19. mgr U. Biskup
20. dr E. Okarma

Na członków Komisji Rewizyjnej zgłoszono:

1. prof. W. Kupiszewskiego
2. dr E. Stecko
3. mgr M. Majewską

Na członków Sądu Koleżeńskiego zgłoszono:

1. mgr B. Kwas-Białą
2. mgr E. Chłodzińską
3. dr M. Jasińską

W skład Prezydium ZG TKJ weszli:

1. prof. J. Porayski-Pomsta jako prezes ZG
2. prof. B. Falińska jako wiceprezes ZG i opiekun Sekcji Gwaroznawczej
3. dr M. Przybysz-Piwko jako wiceprezes ZG i opiekun Sekcji Logopedycznej
4. dr K. Długosz-Kurczab jako skarbnik
5. dr W. Decyk-Zięba jako sekretarz
6. prof. H. Satkiewicz jako członek
7. prof. S. Dubisz jako członek
8. red. W. Zychowicz jako członek

Ponadto Walne Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa Kultury Języka przyjęło cztery uchwały (patrz strona 59 i n.).

Katarzyna Mosiołek-Kłosińska
(Warszawa)

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA W LATACH 1998-2001 (WERSJA SKRÓCONA)

I. Władze Towarzystwa

Towarzystwem Kultury Języka w okresie sprawozdawczym kierowało prezydium Zarządu Głównego w składzie: prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta — prezes, prof. dr hab. Barbara Falińska — zastępca prezesa, prof. dr hab. Halina Mierzejewska — zastępca prezesa, dr Katarzyna Mosiołek — sekretarz, dr Krystyna Długosz-Kurczabowa — skarbnik, prof. dr hab. Halina Satkiewicz — członek, red. Wiesława Zychowicz — członek.

Wszystkie statutowe organy TKJ, tj. Zarząd Główny, Komisja Rewizyjna i Sąd Koleżeński, działały w składzie niezmiennym przez cały okres sprawozdawczy.

II. Oddziały Towarzystwa

Towarzystwo Kultury Języka tworzą następujące oddziały terenowe: w Kielcach, Łomży, Siedlcach, Warszawie i Wrocławiu oraz dwie sekcje: logopedyczna i gwaroznawcza.

Oddziały terenowe Towarzystwa są powiązane z ośrodkami akademickimi działającymi na terenie miast, w których znajdują się ich siedziby. Sekcje natomiast skupiają członków, których łączą wspólne zainteresowania zawodowe (Sekcja Logopedyczna) i/lub merytoryczne (głównie Sekcja Gwaroznawcza).

III. Członkowie Towarzystwa

Towarzystwo Kultury Języka na dzień 17 listopada 2001 r. liczy 698 członków.

Członkowie TKJ rekrutują się ze środowisk akademickich (pracownicy naukowo-dydaktyczni WSP w Kielcach, Uniwersytetu w Białymstoku, Akademii Siedleckiej, Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego), nauczycielskich (nauczyciele języka polskiego szkół średnich) i zawodowych logopedów.

Działalność Towarzystwa opiera się na aktywności jego członków, a zwłaszcza prezesów i zarządów poszczególnych Oddziałów terenowych i kierowników Sekcji.

IV. Działalność statutowa Towarzystwa

Towarzystwo Kultury Języka w całości i jego poszczególne Oddziały i Sekcje prowadziły ożywioną działalność popularyzatorską i naukową, którą można podzielić na dwa obszary: a) działalność naukową i popularnonaukową, b) działalność wydawniczo-edytorską.

Działalność naukowa i popularnonaukowa

Działalność naukowa Towarzystwa przejawiała się głównie w udziale jego członków w konferencjach i sympozjach naukowych krajowych i zagranicznych oraz w organizacji i współorganizacji własnych imprez naukowych.

Towarzystwo w okresie sprawozdawczym nie zorganizowało samodzielnie — z powodu trudności finansowych (TKJ utrzymuje się ze składek członkowskich, o czym w części sprawozdania finansowego) — żadnej konferencji, natomiast było współorganizatorem 10 sesji naukowych, m.in. 2 konferencji logopedycznych, konferencji z okazji 100 rocznicy powstania „Poradnika Językowego” oraz IV Forum Kultury Słowa.

Towarzystwo Kultury Języka prowadziło ponadto m.in.: badania nad językiem mieszkańców wsi drobnoszlacheckich (Oddział w Łomży), językowe obozy wakacyjne dla młodzieży (Sekcja Gwaroznawcza), comiesięczne spotkania naukowe poświęcone kulturze języka polskiego i poprawności językowej (Oddział w Warszawie).

Członkowie TKJ współpracowali z Radą Języka Polskiego, prowadzili Telefoniczną Poradnię Językową (Oddział we Wrocławiu), uczestniczyli w audycjach radiowych i telewizyjnych, oceniali programy i podręczniki szkolne oraz w inny sposób popularyzowali wiedzę o języku polskim.

Praca wszystkich oddziałów terenowych i ich członków jest bogata i bardzo różnorodna.

Działalność wydawniczo-edytorska

Towarzystwo Kultury Języka posiada czasopismo „Poradnik Językowy”, które w 2001 r. obchodziło 100-lecie swego istnienia. Redaktorem Naczelnym „Poradnika” jest od roku 1991 prof. dr hab. Halina Satkiewicz.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny TKJ lub jego Oddziały wydały następujące tytuły:

1. *Teoretyczne podstawy metod usprawniania mowy. Afazja. Zaburzenia rozwoju mowy.* Materiały z konferencji zorganizowanej przez Pomagisterskie Studium Logopedyczne i Sekcję Logopedyczną TKJ, pod red. Haliny Mierzejewskiej i Marii Przybysz-Piwko, Warszawa 2000.

2. *Badanie dziedzictwa kulturowego,* pod red. Henryki Sędziak, Łomża 2000.

3. *100 lat „Poradnika Językowego”, Zawartość pisma w latach 1971-2000,* pod red. Wandy Decyk-Zięby i Józefa Porayskiego-Pomsty, Warszawa 2001.

4. *Diagnozowanie logopedyczne. Afazja. Zaburzenia rozwoju mowy.* Materiały z konferencji zorganizowanej przez Pomagisterskie Studium Logopedyczne Wydziału Polonistyki UW, WSH w Pułtusku i Sekcję Logopedyczną TKJ, pod red. Haliny Mierzejewskiej i Marii Przybysz-Piwko (w przygotowaniu).

Należy podkreślić, że Towarzystwo, mimo że utrzymuje się tylko ze składek członkowskich, dofinansowało w roku 1999 „Poradnik Językowy” kwotą 3000,- zł, a w roku 2000 zapłaciło honorarium za opracowanie bibliografii zawartości „Poradnika Językowego” w wysokości 4800,- zł.

V. Podziękowania

Towarzystwo Kultury Języka — Zarząd Główny Towarzystwa i Oddział Warszawski — może działać i rozwijać swoją działalność dzięki pomocy Władz Wydziału

Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, a szczególnie Dziekana Wydziału — prof. dra hab. Stanisława Dubisza, któremu w imieniu ustępującego Zarządu serdecznie dziękuję. Wydział Polonistyki nie tylko nie wziął od Towarzystwa pieniędzy za sale, z których korzystaliśmy, ale wspomagał różne jego działania. Wymienić należy: 1) dofinansowanie „Poradnika Językowego” w roku 1999, 2) współorganizowanie konferencji poświęconej 100-leciu „Poradnika Językowego”, 3) sfinansowanie publikacji *Bibliografia zawartości „Poradnika Językowego”*. Za tę pomoc serdecznie w imieniu własnym i ustępującego Zarządu Głównego TKJ dziękuję Panu Dziekanowi.

Osobne podziękowanie należy się Władzom Uniwersytetu Warszawskiego za pomoc i dofinansowanie w 1999 r. „Poradnika Językowego”.

Specjalne podziękowania należą się Wszystkim Członkom Towarzystwa za to, że zechcieli uczestniczyć w pracach, do których Towarzystwo zostało powołane ponad czterdzieści lat temu przez prof. Witolda Doroszewskiego. Dziękuję Prezesom Oddziałów: w Łomży — prof. dr hab. Henryce Sędziak, w Siedlcach — prof. dr hab. Krystynie Wojtczuk, w Warszawie — dr Krystynie Długosz-Kurczabowej, we Wrocławiu — dr Irenie Seiffert, oraz Zarządom tych Oddziałów za pracę organizacyjną — bez niej dzisiejsze sprawozdanie byłoby bardzo ubogie. Dziękuję prezesowi Sekcji Logopedycznej — Panu Jackowi Asperskiemu — oraz opiekunowi Sekcji — Pani prof. dr hab. Halinie Mierzejewskiej za rzetelną pracę. Dziękuję Pani prof. dr hab. Barbarze Falińskiej za interesującą i owocną pracę z młodzieżą szkolną i nauczycielami Podlasia, Białostocczyzny i Suwalszczyzny. Dziękuję Zarządowi Głównemu i Prezydium Zarządu Głównego za wsparcie moich własnych działań i współpracę. Pragnę wyrazić nadzieję, że działalność Towarzystwa Kultury Języka w następnych latach będzie rozwijała się jeszcze lepiej i bardziej dynamicznie niż dotychczas — czego nam wszystkim serdecznie życzę.

Warszawa, dnia 17 listopada 2001 r.

Józef Porayski-Pomsta
(Warszawa)

**UCHWAŁY
WALNEGO ZGROMADZENIA
TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA
Z DN. 17.11.2001 ROKU**

Uchwała nr 1

1. Walne Zgromadzenie TKJ stwierdza, że krzewienie kultury języka polskiego, będące głównym celem TKJ, na początku XXI wieku zyskuje dodatkowe motywacje i hierarchie działania.

2. Językiem polskim w krajowej wspólnocie komunikatywnej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej posługuje się ok. 38 milionów osób, a we wspólnotach

polonijnych poza granicami kraju — około 12 milionów osób. Ze względu na liczbę użytkowników język polski należy do języków o średnim zasięgu terytorialnym i społecznym.

3. W okresie postępującej globalizacji procesów komunikacji językowej (tak w odmianach oficjalnych, jak i nieoficjalnych) oraz dominacji w komunikacji międzynarodowej języka angielskiego — szczególnie mocno zaznacza się potrzeba dbałości o polski język etniczny jako spoiwo narodowej kultury i nośnik narodowych wartości.

4. Deklarowana przez międzynarodowe, pozarządowe organizacje oraz ponadpaństwową instytucję Unii Europejskiej zasada poszanowania dla języków narodowych i autonomii komunikacji w językach etnicznych w obrębie narodowych wspólnot komunikatywnych stwarza właściwą podstawę polskiej polityki językowej. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kultury Języka zwraca się z apelem do Prezydenta i Rządu RP, do parlamentu, instytucji państwowych i organizacji społecznych o działanie mające na celu zachowanie przez język polski statusu języka państwowego, ogólnonarodowego i standardowego oraz o otoczenie troską prac, których celem jest harmonijny rozwój polszczyzny.

5. Naród, język i państwo tworzą kategorie (byty), które się nawzajem warunkują, których rozwój i w historii, i współcześnie określa możliwości intelektualnego i materialnego rozwoju polskiego społeczeństwa.

6. Apelujemy, by świadomość tych uwarunkowań i związków stała się jedną z podstaw polskiej polityki tak wewnętrznej, w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej, jak i zewnętrznej, w kontaktach międzynarodowych.

7. Język polski w XXI wieku może nie tylko zachować swój obecny status — języka standardowego, państwowego, ogólnopolskiego, języka etnicznego; polszczyzna XXI wieku może stać się językiem ponadnarodowym i ponadpaństwowym, wspólnym kodem porozumiewania się w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. By jednak tak się stało, niezbędne są właściwe starania ze strony społeczeństwa i państwa.

8. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kultury Języka wyraża przekonanie, że codzienna praca Towarzystwa dobrze służy polskiej kulturze i polskim interesom narodowym.

Uchwała nr 2

1. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kultury Języka zobowiązuje Zarząd Główny TKJ, wybrany na nową kadencję, do realizacji wniosków zgłoszonych do protokołu.

2. W szczególności Walne Zgromadzenie powierza pieczę Zarządu „Poradnik Językowy”, jako organ TKJ.

3. Walne Zgromadzenie widzi potrzebę dalszych starań o regularność ukazywania się czasopisma, powiększanie jego nakładu i dostępności ogółowi czytelników zainteresowanych kulturą języka polskiego.

4. Walne Zgromadzenie wyraża przekonanie, że „Poradnik Językowy” powinien być dostępny w każdej bibliotece, w tym szczególnie — w każdej bibliotece szkolnej.

5. Walne Zgromadzenie składa podziękowanie Pani Elżbiecie Nogowicz, Dyrektorowi Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, za opiekę i starania mające na celu edycję „Poradnika Językowego”.

6. Walne Zgromadzenie składa podziękowania władzom Uniwersytetu Warszawskiego za przychylność dla Towarzystwa Kultury Języka i „Poradnika Językowego”.

Uchwała nr 3

Zgodnie z § 9 Statutu Towarzystwa Kultury Języka, na wniosek Zarządu Głównego TKJ, Walne Zgromadzenie TKJ nadaje tytuł honorowego członka TKJ następującym członkom zwyczajnym:

1. prof. Barbarze Bartnickiej,
2. prof. Barbarze Falińskiej,
3. prof. Marianowi Jurkowskiemu,
4. mgr Zofii Krasuskiej,
5. prof. Halinie Mierzejewskiej,
6. doc. Wandzie Pomianowskiej,
7. prof. Jadwidze Puzyninie,
8. red. Andrzejowi Ibisowi-Wróblewskiemu.

Uchwała nr 4

Zgodnie ze Statutem Towarzystwa Kultury Języka, na wniosek Zarządu Głównego TKJ, Walne Zgromadzenie TKJ ustala następujące składki członkowskie na lata 2002-2004:

1. w 2002 roku: dla osób pracujących — do 33 zł; dla osób niepracujących — do 16 zł;
2. w 2003 roku: dla osób pracujących — do 35 zł; dla osób niepracujących — do 17 zł;
3. w 2004 roku: dla osób pracujących — do 37 zł; dla osób niepracujących — do 18 zł.

SPRAWOZDANIE Z OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ NA TEMAT: MODA JAKO PROBLEM LINGWISTYCZNY, SIEDLCE, 8-9 LISTOPADA 2001*

Katedra Językoznawstwa Instytutu Filologii Polskiej Akademii Podlaskiej w Siedlcach wraz ze Studenckim Naukowym Kołem Językoznawców oraz Siedleckim Oddziałem Towarzystwa Kultury Języka zorganizowała w dniach 8 i 9 listopada

* Jest to szósta z kolei konferencja językoznawcza zorganizowana w Siedlcach (w rytmie raz na dwa lata). Poprzednie przyniosły tomy: *Funkcjonowanie języka w różnych warunkach socjokulturowych* (1996), *Język w mieście i jego okolicach* (1998), *Socjolingwistyczne aspekty funkcjonowania języka* (2000), *Leksyka a gramatyka w tekście językowym* (2001), *Mowa ciała i jej funkcje w kulturze* (w druku).

2001 r. Ogólnopolską Konferencję Naukową na temat: *Moda jako problem lingwistyczny*. W ciągu dwóch dni ogłoszono 25 referatów. Uczyniło to 27 językoznawców (dwa referaty miały po dwóch autorów) przybyłych z różnych ośrodków naukowych w Polsce, takich jak: Uniwersytet Rzeszowski, Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej oraz KUL w Lublinie, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet w Białymstoku, Uniwersytet Warszawski oraz gospodarze spotkania — Akademia Podlaska w Siedlcach. Goście z zagranicy, choć zadeklarowali swoją obecność, to jednak z różnych powodów nie przybyli.

Obrady konferencyjne w pierwszym dniu konferencji miały charakter plenarny i toczyły się w sali konferencyjnej Pałacu Ogińskich, zabytkowego budynku, w którym ongiś właścicielka Siedlec, Aleksandra z Czartoryskich Ogińska, dama modna z początku XVIII w., lansowała modę na sentymentalizm i francuszczyznę, czyniąc z Siedlec ważny ośrodek kultury. Konferencja usytuowana w takim miejscu miała atmosferę sprzyjającą drażnieniu tematu, jakim była relacja mody do języka na tle innych pozajęzykowych mód, dawnych i współczesnych. Temat konferencji wydał się jej pomysłodawcom wart uwagi, gdyż moda ma (i miała) istotny wpływ na język, zmienia bowiem radykalnie ludzkie zachowania językowe. Widać to wyraźnie na przykład w grzecznościowych aktach mowy, gdzie młodzieżowe *hej, sie ma, bye, bye* itp. wypierają niemodne, trącające myszką *całuję rączki, padam do nóżek*, o czym mówił m.in. prof. Kazimierz Ożóg (Uniwersytet Rzeszowski), w swym referacie zatytułowanym *Mody językowe a mody kulturowe*, otwierając nim obrady konferencyjne. Moda jest zawsze czyjąś modą, a więc — grup społecznych, środowiskowych. Dziś jest modne to, co młodzieżowe — podkreślił referent. Sporo uwagi w jego wystąpieniu zajęła kategoria luzu obyczajowego i językowego, kreowanego przez młodzież. Pociąga to za sobą modę na język potoczny czy — szerzej — nieoficjalność, nawet w sytuacjach uznawanych za oficjalne.

Ten wątek — mody na potoczność oraz młodzieżowość — pojawił się w większości referatów, a w niektórych stał się głównym przedmiotem refleksji, np. w referacie prof. Małgorzaty Świącickiej i mgr. Włodzimierza Mocha (Akademia Bydgoska): *Wyrazy modne w języku codziennym młodzieży*, z którym korespondowały referaty dr Jadwigi Lizak: *Wpływ reklamy na słowną twórczość dzieci i młodzieży*, dr Beaty Burskiej-Ratajczyk (Uniwersytet Łódzki): *Ekspresywizmy w aspekcie komunikacyjnym — intensyfikacja emocji w języku mówionym młodzieży*, a także mgr Renaty Biardzkiej (Akademia Podlaska): *Modne słowa i zwroty w języku dzieci*.

Osobną sekwencję referatów konferencyjnych stanowiły te, które tropiły modne fakty w obrębie tekstów prasowych, panuje bowiem wśród językoznawców przekonanie, że teksty prasowe, szerzej — medialne (bo oprócz prasowych wymienić tu trzeba teksty radiowe, telewizyjne, także internetowe), są dziś nośnikami mody językowej i miejscem jej kreacji w stopniu największym. W grupie tych referatów znalazła się wypowiedź prof. Marii Wojtak (UMCS): *Przejawy mody w sposobie kształtowania informacyjnych gatunków prasowych*, która omówiła nowy gatunek tekstu prasowego, jakim jest zapowiedź (tzw. zajawka), na przykładzie „Gazety Wyborczej”. Zajawka może być rezultatem mody, pojawiła się bowiem na fali tendencji do skrótu, zwięzłości, potoczności, czyli tego, co dziś przesądza o modzie językowej. Innym interesującym referatem analizującym teksty prasowe był referat prof. Małgorzaty Świącickiej *Moda na potoczność w języku czasopism dla kobiet*. Autorka mówiła o takich zjawiskach, jak dialogowość, nieoficjalność, familiarność, które mają tam swoje wykładniki językowe. Do grupy referatów zajmujących się tekstami medialnymi — m.in. pod kątem mody językowej — należy

także referat dr Elizy Grzelak i mgr Moniki Rzeszutek (Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu): *Relatywizm kulturowy wobec językowej kreacji świata w mediach*.

Materiał słownikowy leksykograficznie rozpatrywała w swoim referacie *Efemerydy w słownikach polskich ostatniego 30-lecia* dr Urszula Andrejewicz (Uniwersytet w Białymstoku), która zainteresowała się efemerydami jako przejawem mody. Z kolei onomazjologicznie potraktowała materiał leksykalny mgr Anna Krzęcio (Akademia Podlaska), która mówiła o tym, co modne w nazwach ubiorów, w referacie *Modne nazwy ubiorów we współczesnym języku polskim*. Intencją natomiast prof. Krystyny Wojtczuk (Akademia Podlaska) było przeprowadzenie analizy definicji słownikowych leksemu *moda* i wyrażenia *moda językowa* na podstawie dwudziestowiecznych słowników ogólnych (od „warszawskiego” do *Innego...*) i specjalistycznych, w tym poprawnościowych. Leksem i wyrażenie nie mają — okazuje się — ugruntowanej pozycji terminologicznej w wielu słownikach, bardziej eksplcytnie są objaśnione w słownikach normatywnych niż ogólnych. Część drugą swojej wypowiedzi referentka poświęciła funkcjonowaniu modnego przymiotnika *przyjazny*, wykazując dzisiejszą jego hiperłączliwość składniową. Jej referat nosił tytuł *Mechanizm mody językowej i jego konsekwencje dla funkcjonowania wyrazu „przyjazny” w polszczyźnie początku XXI wieku*.

W większości referatów konferencyjnych dominowały problemy mody leksykalnej. Dotyczyło to też referatów prof. Andrzeja Dyszaka (Akademia Bydgoska): *Moda na złożenia z auto (auto-) i tele (tele-)*. Modne leksemy są wykorzystywane jako składniki nazw firmowych (krematonimów), co szczegółowo zostało omówione w referacie mgr Kazimierzy Gorczyca (UMCS): *Moda językowa na przykładzie sztyldów Lublina*. Dr Lucyna Sopolńska (Akademia Bydgoska) natomiast, tropiąc funkcjonowanie we współczesnej polszczyźnie partykuły *chyba*, zastanawiała się nad jej zmiennością w referacie zatytułowanym *Ekspansja partykuły „chyba” — moda czy trwała zmiana?* Bardzo interesująco zreferowała dr Małgorzata Jaracz (Akademia Bydgoska) kwestie związane z modą na imiona osobowe (por. typ paradygmatyczny *Przemo, Krzemo, Max, Toni*) w swojej wypowiedzi *Uwagi o modzie językowej w wybranych systemach proprialnych*.

W referatach konferencyjnych nie zabrakło wypowiedzi o modnych stylach językowych, a także modnych językach obcych. Modnej, ekspansywnej potoczności, która modyfikuje nawet współczesny styl religijny, dotyczyło wystąpienie dr Bożeny Matuszczyk *O tym, co modne we współczesnym języku religijnym*. Do modnych w Polsce przelomu wieków języków obcych należy poza wszelkimi wątpliwościami język angielski, często w wersji amerykańskiej. Języki rosyjski i niemiecki nigdy nie miały w Polsce statusu języków modnych. Owymi relacjami szczegółowo zajęła się dr Irena Szczepankowska (Uniwersytet w Białymstoku) w referacie *Modne języki a zjawisko negatywnej bilingwalności*.

W drugim dniu obrad wygłoszono kilka referatów o modzie językowej na różnych etapach historii polszczyzny. Tę historycznojęzykową część konferencji rozpoczęła dr Barbara Taras (Uniwersytet Warszawski) wystąpieniem pt. *Moda językowa XVII-wiecznej szlachty polskiej*, w którym szlachta została potraktowana jako grupa wzorcotwórcza, skłonna do sarmatyzmu, czyli kultywowania cech narodowych, ale i snobistyczna, bo bezkrytycznie naśladowująca obce zachowania językowe. Ze szlachty zaś wywodzi się inteligencja, czyli grupa, która współcześnie jest (czy powinna być) kreatywna kulturowo (także językowo).

Jeszcze wyraźniej o snobizmie językowym Polaków mówiła w swym referacie dr Violetta Machnicka (Akademia Podlaska): *Cudze chwalicie, swego nie znacie, czyli uwagi i opinie B. Prusa na temat stosunku współczesnych mu Polaków do języków obcych*.

Ostatnią serię stanowiły referaty o dość różnej problematyce, a więc: dr Iwony Benenowskiej (Akademia Bydgoska) *Frazemy w dialogu współczesnych filmów polskich*, dr Aliny Maciejewskiej (Akademia Podlaska) *Stażność i zmienność stereotypu*, dr Marii Przybysz-Piwko (Uniwersytet Warszawski) *Terminy dotyczące zaburzeń mowy głośnej i pisma — w opisie i interpretacji* oraz dr Marii Krauz (Uniwersytet Rzeszowski) *Językowe wykładniki perswazji w recenzji publicystycznej*.

Konferencja więc — jak widać — zainteresowała liczne grono językoznawców i pozwoliła na wnikliwe i wieloaspektowe potraktowanie problemu relacji mody do języka. Nie znaczy to jednak, że absolutnie wszystko, co się tyczy mody językowej, zostało powiedziane. Brak było na przykład omówienia tego, co modne w stylu naukowym, artystycznym, dydaktycznym.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, przywołajmy opinię Walerego Pisarka, według którego w modnej polszczyźnie panują obecnie tendencje do: okcydentalizacji, terminologizacji/determinologizacji, medialności, biznesowości, wulgaryzacji. Pod tą opinią podpisują się uczestnicy siedleckiej konferencji, dorzucając do niej dalsze spostrzeżenia. Autorzy referatów wykazali, że moda jest istotnym czynnikiem determinującym język polski, zwłaszcza ten aktualny, z przełomu wieku XX i XXI. Szczegółowe ich przemyślenia na ten temat będą zawarte w książce pokonferencyjnej, która ukaże się drukiem w 2002 r.

Krystyna Wojtczuk
(Siedlce)

KAZIMIERZ OŻÓG, *POLSZCZYŻNA PRZEŁOMU XX I XXI WIEKU. WYBRANE ZAGADNIENIA*, Rzeszów 2001, s. 264.

O polszczyźnie czasów nam współczesnych wiemy jednocześnie dużo i mało. Dużo, gdyż aktualne zjawiska językowe są przedmiotem zainteresowania licznej grupy lingwistów. Mało, ponieważ wyniki badań są publikowane przeważnie w postaci artykułów w czasopismach oraz (bardzo ostatnio licznych) wydawnictwach pokonferencyjnych i innych tomach prac zbiorowych, tak że ich śledzenie przekracza możliwości nawet osoby dobrze zorientowanej w językoznawczej bibliografii i nowościach wydawniczych. Z reguły są to opracowania cząstkowe, w których poddaje się opisowi tylko poszczególne wycinki szerokiego spektrum nowych zjawisk językowych. Stosunkowo niewiele jest natomiast ujęć syntetycznych, a więc wystarczająco ogólnych, aby uwzględnić całokształt polszczyzny początku wieku XXI, a jednocześnie na tyle szczegółowych, aby zawarte w nich generalizacje były umotywowane przytoczonym materiałem językowym.

W tej sytuacji na szczególną uwagę zasługuje najnowsza książka Kazimierza Ożoga, która w znacznej mierze stanowi odpowiedź na postulat wysunięty w akapicie poprzednim. Jej zalety mieszczą się zresztą w kilku obszarach. Podczas lektury nie sposób nie zauważyć, że mamy do czynienia z wytworem autentycznej pasji badawczej autora, którego refleksja naukowa nad językiem ostatniego dziesięciolecia wypływa z zaintrygowania bogactwem przemian, jakich ten język doznał w tym okresie. Swoje motywacje odkrywa K. Ożóg we wprowadzeniu, pisząc: „Do ich [badań — P.Ż.] podjęcia skłoniło mnie przede wszystkim zdziwienie, jakie mnie ogarnęło po powrocie z Francji, gdzie w latach 1990-1994 pracowałem [...]. Otóż po czterech latach mojej nieobecności w kraju zastałem po powrocie zupełnie inną polszczyznę. Nie spodziewałem się, że zmiany będą tak wielkie. Postanowiłem zatem choć w części je zgłębić” (s. 7).

Praca, ukończona w maju 2001 r., ma oryginalną strukturę. Składają się na nią: krótki rozdział wstępny, następnie rozdział I: *Uwarunkowania zewnętrzne zmian w polszczyźnie lat dziewięćdziesiątych — ogólna charakterystyka zjawisk językowych* oraz 11 rozdziałów szczegółowych, poświęconych konkretnym zjawiskom języka współczesnego, takim jak: potoczność, grzeczność językowa, mody leksykalne, semantyka tekstu reklamowego, retoryka ulotnych tekstów wyborczych, wartościowanie w kampaniach wyborczych, język współczesnej młodzieży, tzw. polszczyzna konsumpcyjna, język wsi, amerykanizacja języka i kultury polskiej.

Rozdział I składa się z dwóch podrozdziałów; w pierwszym z nich autor pokazuje zewnętrznojęzykowe uwarunkowania rozwoju polszczyzny. Za przełomowy

uznaje rok 1989, który nazywa rokiem „rewolucji Solidarności”, „wybicia się na niepodległość”. Wszelkie inne zmiany traktuje jako konsekwencję tej najważniejszej, a wyliczając je, umiejętnie zbiera i podsumowuje spostrzeżenia innych badaczy. Kluczową jednak pozycję w strukturze dzieła ma podrozdział drugi, w którym — zgodnie z tytułem — dokonuje się „krótka charakterystyka poszczególnych zjawisk” (s. 22-47). Jego funkcję najlepiej opisać, odwołując się do komputerowego pojęcia hipertekstu, a więc tekstu zawierającego (automatycznie uruchamiane) odnośniki, łąca do tekstów innych. Odnośniki te są zresztą dwupłaszczyznowe. Omawiając skrótowo określone zjawisko, autor przedstawia syntetyczne jego ujęcie, przytacza kilka charakterystycznych przykładów, a potem odsyła do rozdziałów swojej książki, w których dane zagadnienie przedstawia bardziej szczegółowo, ale również — poprzez liczne odnośniki bibliograficzne — do innych tekstów, artykułów i monografii na dany temat. Ten fragment książki ma zatem cechy ujęcia syntetycznego i jednocześnie przeglądu bibliograficznego. Niezależnie od swojego miejsca w strukturze pracy jest autonomiczną całością i ze względu na ogromne walory dydaktyczne może się stać cenną pomocą na zajęciach uniwersyteckich z językoznawstwa pragmatycznego, normatywnego, kultury języka czy innych pokrewnych przedmiotów.

Treści rozdziałów szczegółowych w tym miejscu przedstawić nie sposób, ze względu na bogactwo i różnorodność tematyki. Ograniczymy się więc do pewnych obserwacji ogólnych, pozostawiając zainteresowanemu odbiorcy bezpośrednio zapoznanie się z tekstem pracy.

Charakterystyczną cechą badań K. Ożoga, widoczną zresztą już w jego wcześniejszych publikacjach, niezależnie od podejmowanej problematyki, jest sumienność analizy: z jednej strony głębokie osadzenie w literaturze przedmiotu¹, z drugiej — rzetelna ilustracja materiałowa. Można wręcz zauważyć, że badacz daje empiryczną weryfikację hipotez, które inni autorzy formułowali intuicyjnie, nie dbając o wsparcie materiałowe. Tak się dzieje np. w rozdziałach o potoczności, języku młodzieżowym czy amerykanizacji polszczyzny.

Po drugie, cenne wydaje się to, że zgłębiając tajniki najnowszej polszczyzny, autor zachowuje niezbędny lingwistyczny obiektywizm w ocenie zjawisk językowych. Unika więc bezkrytycznego zachwyty, z jakim część badaczy podchodzi do opisywanego materiału, na przykład przy analizach języka reklamy czy nagłówków prasowych. Dostrzega tu nie tylko świeżość i grę językową, ale też proces rodzenia się pewnej sztampy, manieri. Nadmierna eksploatacja pewnych pomysłów i mechanizmów językowych prowadzi do ich ośmieszenia, czy wręcz obrzydzenia czytelnikowi (pokazuje to autor na przykładzie *rury* i *kabla* — motywów nadużywanych w tytułach artykułów dotyczących polsko-rosyjskich stosunków handlowych). Przy tym udało się badaczowi uniknąć popadnięcia w drugą skrajność — nie stał się „chwalcą czasów minionych”, który nawet teksty naukowe wypełnia narzekaniami na upadek języka, obyczajów, prymitywizm młodszych rodaków itp. zjawiska. Oczywiście, autor nie waha się przed wartościowaniem zjawisk językowych, często nie szczędzi słów krytyki. Stwierdza uproszczenie zasad etykiety językowej, zubożenie zachowań grzecznościowych we współczesnej polszczyźnie (a jest tu szczególnie kompetentny jako autor wydanej przed dwudziestu laty monografii

¹ W odwoływaniu się do literatury autor niekiedy jednak wykazuje zbyt dużą gorliwość, np. gdy przytacza aż dwa odnośniki bibliograficzne dla poparcia dość oczywistej tezy, że „polszczyzna przeżywa ostatnio burzliwy rozwój” — por. s. 74-75.

tych zjawisk). Jednoznacznie potępia pomysły „europeizacji” polszczyzny, ogłoszone w kuriozalnym artykule w tygodniku „Wprost”². Nie cieszy go również postępujący zanik gwar wiejskich i homogenizacja języka wsi, widzi w tym jednak efekt ogólnych przemian cywilizacyjnych. „Rolnik polski — pisze — staje się przedsiębiorcą posługującym się najnowocześniejszym sprzętem [...], wchodzącym w rozliczne kontakty językowe z różnymi instytucjami i osobami — musi się zatem posługiwać ogólną odmianą polszczyzny” (s. 223).

W analizach Kazimierza Ożoga, niezależnie od wartości faktograficznej jego spostrzeżeń, zwraca również uwagę tendencja do interpretowania zjawisk współczesnej polszczyzny, zwłaszcza jej niektórych odmian, takich jak młodzieżowa czy tzw. polszczyzna konsumpcyjna (własny termin autora, określający zasób środków językowych związanych z handlem, sprzedażą, reklamą itp.), w ramach opozycji postaw „być” i „mieć”, nawiązującej do prac Ericha Fromma. Język „konsumpcyjny” i gwarę młodzieżową uznaje się tu za typowe produkty postawy „mieć”. O ile w przypadku polszczyzny „handlowej” taka interpretacja wydaje się uzasadniona, nawet oczywista (wszak celem komunikacyjnym np. tekstów reklamowych jest wzbudzenie w odbiorcy chęci posiadania określonych przedmiotów), o tyle w odniesieniu do odmiany młodzieżowej nie przekonuje. Autor wiąże opozycję „być” — „mieć” z klasyczną socjolingwistyczną opozycją kodu rozwiniętego i ograniczonego³ i formułuje tezę, iż kod ograniczony (którym — jego zdaniem — posługuje się w większości współczesna młodzież) „jest związany” z postawą „mieć”, a kod rozwinięty — z postawą „być”. Takie przypisanie tylko intuicyjnie może się wydawać trafne (w omawianej pracy nie znajdujemy — poza ogólnikami — argumentów na jego rzecz), po zastanowieniu budzi jednak liczne wątpliwości. Używając sformułowania „jest związany”, K. Ożóg uchyla się od deklaracji, co jest przyczyną, a co skutkiem, czy przyjęcie postawy „być” to warunek opanowania kodu rozwiniętego, czy przeciwnie, postawa „być” jest konsekwencją rozwiniętej zdolności językowej. Jeśli zgodzimy się, że czasopisma i inne przekazy medialne adresowane do młodzieży istotnie operują uboższą i prymitywną odmianą polszczyzny, bez odpowiedzi pozostanie pytanie, czy jest to efekt dążenia do dostosowania tekstów do poziomu odbiorców, czy też mamy do czynienia z próbą kształtowania, „lansowania” nowego języka młodych w jakimś celu (świadomego ograniczenia ich aspiracji do wąsko pojętych spraw materialnych). Wydaje się też, iż samo przyswojenie i opanowanie określonych środków językowych nie implikuje ani motywacji, ani celów ich użycia. Gdyby nawet uznać za prawdziwą tezę, iż osoba, która opanowała tylko kod ograniczony, nie jest w stanie wywołać w sobie wyższych potrzeb intelektualnych i kulturalnych⁴, można zauważyć, iż dziś większe szanse urzeczywistnienia postawy „mieć” daje właśnie operowanie przez jednostkę środkami i konstrukcjami typowymi dla wersji rozbudowanej kodu, a zwłaszcza umiejętność przełączania dwóch odmian kodów. Podsumowując, związek porządków lingwistycznego i aksjologicznego w opisywanym ujęciu nie wydaje się w książce Ożoga zbyt dobrze umotywowany, a można zaryzykować twierdzenie, że udowodnienie takiego związku graniczy z niemożliwością.

² J.S. Mac, *Język (!) polski*, „Wprost”, 10 czerwca 2001.

³ Por. B. Bernstein, *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia*, [w:] *Język i społeczeństwo*, Warszawa 1980, s. 83-119.

⁴ Bernstein wyraźnie uzależnia tę zdolność od pozycji jednostki w strukturze społecznej (*Socjolingwistyka...*, op.cit., s. 103).

Pewne niejasności wiążą się również z pojęciem polszczyzny konsumpcyjnej, którą autor wyróżnia spośród innych odmian języka, mówiąc, iż jest to „język, który wyraża sferę kupna, sprzedaży, usług, wyrobów, towarów” (s. 202). Z dalszych wywodów i analiz wynika jednak, że autorowi idzie raczej nie o odmianę językową, ale o „pole tematyczne” (semantyczne?), w którym znajdują się leksemy związane znaczeniowo ze sferą handlu i marketingu. Dlatego na przykład zagadnienie języka reklamy jest omówione w innym miejscu, a w części poświęconej polszczyźnie konsumpcyjnej analizowane są tylko poszczególne słowa wartościujące, wykorzystywane w hasłach reklamowych. O mglistości zakresu polszczyzny konsumpcyjnej przekonuje fakt, że umieszcza tutaj autor również teksty etykiet i instrukcji obsługi (zwracając zresztą uwagę jedynie na niekiedy błędne ich tłumaczenie z języków obcych).

W zakresie interpretacji materiału językowego recenzowana praca odsłania więc pewne słabości. Należy jednak pamiętać, że jest na to narażony każdy śmialek, który podejmuje się uchwycenia zmian językowych „w biegu”, w czasie, gdy się one odbywają. A właśnie o to pokusił się Kazimierz Ożóg. Jego książka, której poświęciłem — obok uwag polemicznych — wiele ciepłych słów, z pewnością zasługuje na uwagę czytelnika współczesnego (uzasadnienie tej opinii można było przeczytać wcześniej w niniejszym tekście). Dla odbiorców przyszłych będzie interesującym świadectwem czasu, a dla przyszłych historyków języka — źródłem materiału, który z perspektywy lat będzie można poddać rzeczowej ocenie i sformułować obiektywną opinię o burzliwych przemianach językowych w Polsce przełomu dwóch wieków i dwóch tysiącleci.

Piotr Żmigrodzki
(Katowice)

KAZIMIERZ OŻÓG, *POLSZCZYŻNA PRZEŁOMU XX I XXI WIEKU. WYBRANE ZAGADNIENIA*, Rzeszów 2001, s. 264.

Jak wskazuje tytuł, recenzowana książka wpisuje się w krąg licznych prac poświęconych opisowi zmian zachodzących we współczesnej polszczyźnie. Wyróżnia ją jednak wskazanie wyraźnej cezury, jaką był rok 1989, i zakończenie analizy materiału w połowie roku 2001, a więc uwzględnienie opisu języka początku XXI w.

Jest rzeczą oczywistą, że najbardziej widoczne zmiany językowe zachodzą w warstwie leksykalnej i im została poświęcona praca K. Ożoga, jakkolwiek autor nie odżegnuje się od uwag dotyczących kwestii stylistycznych i składniowych. Uczony arbitralnie wybrał pewne zagadnienia (o czym uprzedza czytelnika już w tytule książki). Są to: potoczność w różnych odmianach polszczyzny, polska grzeczność językowa, leksykalne mody współczesnego języka polskiego, teksty reklamowe i wyborcze (tym ostatnim poświęcił aż trzy rozdziały), język młodzieży oraz mieszkańców wsi i wreszcie tzw. polszczyzna konsumpcyjna, a także problemy związane z amerykańską polszczyzną. Pomimo tego ograniczenia tema-

tycznego, skądinąd wytłumaczalnego względami technicznymi, lektura książki pozwala na w miarę wyczerpujący „ogład” stanu współczesnego języka polskiego. Zarówno dobór zagadnień, jak i pojawiające się gdzieś powtórzenia świadczą o tym, że publikacja, czego zresztą autor nie kryje, powstała na podstawie wcześniejszych artykułów, a tym samym nie stanowi odrębnej monografii.

Praca opiera się na imponującym swoim ogromem materiale. Jak pisze Kazimierz Ożóg (s. 12), wyekscerpował on około 20 tys. kontekstów z różnych odmian i stylów współczesnej polszczyzny (przykładowo ponad 2000 tekstów reklamowych, ponad 700 tekstów wyborczych, zarówno pisanych jak i mówionych zarejestrowanych z radia, telewizji i spotkań przedwyborczych). Ma więc recenzowana praca głównie charakter materiałowy (np. przy analizie metafory brak odwołania do jakiegokolwiek teoretycznego ujęcia; upomniałabym się przede wszystkim o podejście kognitywne do tego zagadnienia), co oczywiście nie stanowi zarzutu. Nie jest jednak recenzowana książka całkowicie wolna od pewnych założeń teoretycznych. Jednym z nich jest chociażby przekonanie, że rzeczywistość wpływa na kształt języka, które nie tylko dominuje w publikacji, ale również wyjaśnia szereg opisywanych zjawisk.

Jeżeli chodzi o warsztat naukowy, książka została napisana w sposób nowoczesny — brak w niej tradycyjnych przypisów odwołujących się do cytowanych pozycji, odsyłacze zostały bowiem zawarte w tekście, co oczywiście ułatwia odbiór. Innym jej plusem jest klarowny styl, oczyszczony ze zbędnej „naukowości”, co powoduje, iż dobrze się ją czyta. Ponadto na uznanie zasługuje wprowadzenie podsumowań po każdym rozdziale. Pracę kończy obszerna bibliografia, obejmująca również najnowsze pozycje (te z 2001 r.), a więc może ona stanowić bardzo cenne źródło dla przyszłych badaczy opisujących język polski. Pominięcie nazwiska redaktora (G. Szpili) pracy pt. *Język trzeciego tysiąclecia* przy danych bibliograficznych artykułu J. Świątko to jedyne drobne niedociągnięcie. Na pochwałę zasługuje również staranne wydanie książki, a także jej szata graficzna. Głównie chodzi mi o okładkę, która doskonale odzwierciedla pewne tendencje występujące we współczesnej polszczyźnie (*Kokakola jest spoko!*).

W pracy dają się zauważyć jedynie nieliczne i w dodatku niewielkie usterki:

1. Wspomniane już powtórzenia. Na przykład zarówno na s. 29, jak i na s. 94 autor podkreśla, że Polacy chętnie nadają obcojęzyczne nazwy firmom, aby podnieść ich prestiż¹. Z kolei na s. 229 (rozdz. XII) definiuje pojęcie konsumeryzmu, któremu poświęcił wcześniej cały rozdz. X. Podobnie dwukrotnie definiuje mikroakt i makroakt (rozdz. VI, s. 130 i rozdz. VII, s. 141), co jednak może stanowić zaletę dla czytelnika czytającego wybiórczo poszczególne rozdziały.

2. Na s. 95 autor twierdzi, że pod wpływem angielszczyzny pisze się wielocłonowe nazwy produktów wielkimi literami i jako przykład podaje *Sok Z Czarnej Porzeczki*. Nie do końca jest to prawdą, gdyż zgodnie z grafią angielską przyimki są zawsze pisane małą literą. Być może, iż ta maniera bierze się ze słabej znajomości angielskiego.

3. Termin przełączania kodów (s. 221) nie powstał w Polsce, jak to zasugerowano w pracy, gdyż wcześniej pojawił się w językoznawstwie zachodnim, zob. np. prace Fishmana (1970), Trudgilla (1974).

¹ Nawiasem mówiąc, nie jest to tylko zjawisko specyficznie polskie. Już w roku 1970 R.W. Zandvoort pisał, że zmiana holenderskiej nazwy baru na angielską spowodowała znaczne zwiększenie liczby gości.

4. Jako anglistka pragnę ponownie ustosunkować się do pojawiającego się również w tej pracy poglądu, że „przy postępującej amerykanizacji życia, po przystąpieniu Polski do struktur europejskich znaczenie polszczyzny zmaleje” (s. 47). Obawy te wydają się przesadne. Otóż, jak już pisałam, anglicyzmy w stosunku do całości słownictwa polszczyzny stanowią znikomy procent, a raczej promil. Nie sposób zaprzeczyć, iż zapożyczenia angielskie dominują, ale tylko w językach specjalistycznych (np. w języku informatyków); w języku potocznym wpływ angielszczyzny jest ograniczony do stosunkowo niewielkiej liczby wyrazów typu *sorry*, *cool*, *hot dog*, *fast food* czy nazw własnych w rodzaju *McDonald*, *Kentucky Fried Chicken*, których to nazw z oczywistych powodów nie da się przetłumaczyć (taka jest wszak jedna z możliwych definicji nazwy własnej). Natomiast, jak zauważyła A. Grybosiowa (2000), anglicyzmy nie występują w języku kultury wysokiej. Również Kazimierz Ożóg — pomimo wyrażenia obawy dotyczącej zagrożenia języka polskiego ze strony angielskiego — w innym miejscu (s. 29) wymienia cały szereg polskich nazw, a więc nie zawierających elementów zapożyczonych, np. *Cena Czyni Cuda*, *Rzeczy Ładne*, *Galeria Wzór i Kolor*, a dalej zauważa, iż „coraz częściej nazwy obce typu *Drink Bar*, *Grill Bar*, *Pub* są wypierane przez polskie nazwy typu *Zajazd u Stacha*, *Gospoda u Magdy*, *Bar Pierozek*, *Bar Pokrzep się*” (s. 29-30).

Jak widać, powyższe uwagi krytyczne mają charakter marginalny i w niczym nie umniejszają wartości recenzowanej książki, która z pewnością jest pozycją ze wszech miar godną polecenia nie tylko polonistom, ale i filologom obcym, o czym świadczy fakt napisania recenzji przez neofilologa.

Bibliografia

- J.A. Fishman, 1970, *Sociolinguistics*. Rowley, Mass...: Newbury House.
 A. Grybosiowa, 2000, *Modern Polish*, „Poradnik Językowy” nr 8, s. 70-73.
 P. Trudgill, 1974, *Sociolinguistics: an Introduction*. Harmondsworth: Basil Blackwell.
 R.W. Zandvoort, 1970, *English Linguistic Infiltration in Europe*, [w:] *Collected Papers II*, Groningen, s. 165-171.

Elżbieta Mańczak-Wohlfeld
 (Kraków)

HENRYK WRÓBEL, *GRAMATYKA JĘZYKA POLSKIEGO*, SPÓŁKA WYDAWNICZA „OD NOWA”, Kraków 2001.

Gramatyka języka polskiego Henryka Wróbla jest dziełem oryginalnym i zupełnie nowym wśród gramatyk opisowych języka polskiego. W dużym stopniu opiera się ona na tzw. żółtej gramatyce, czyli *Gramatyce współczesnego języka polskiego*

(tomy I-III, PWN 1984-1995) pod redakcją naukową całości Stanisława Urbańczyka, ale jest pracą syntetyczną, zwięzłą i napisaną innym językiem, w dużym stopniu umożliwiającą jej przyswojenie nawet przez tych miłośników polszczyzny, którzy nie zajmują się zawodowo językoznawstwem. Opracowanie to — ośmielam się już na początku swojej wypowiedzi tak je ocenić — można porównać do Zenona Klemensiewicza *Gramatyki współczesnej polszczyzny kulturalnej w zarysie* z roku 1938, jest bowiem jak tamta wydarzeniem ważnym i szczególnym w dziejach prac nad opisem języka polskiego: autor adresuje je do szerszego kręgu publiczności, niż zazwyczaj we współczesnych pracach językoznawczych się to czyni (w czasach *Gramatyki współczesnej polszczyzny kulturalnej* była to reguła) i jest szansa, aby — podobnie jak przed ponad sześćdziesięciu laty praca Zenona Klemensiewicza — zmieniło sposób opisu języka polskiego w dydaktyce szkolnej i uniwersyteckiej w sposób zasadniczy.

Na czym polega nowość i oryginalność *Gramatyki języka polskiego* Henryka Wróbla? Oto kilka ważnych cech, które stanowią podstawę do tego, aby tak właśnie ją ocenić:

1. Opracowanie to, w którym wyzyskuje się nowoczesne teorie i metody językoznawcze, sam autor zalicza do gramatyk normatywnych, tzn. takich, w których podaje się reguły poprawnego posługiwania się językiem polskim i przekazuje się wiedzę o budowie języka i jego funkcjonowaniu wykształconym niespecjalistom — o tym już była częściowo mowa wyżej.

2. Jasno i klarownie oraz konsekwentnie przedstawiona została w omawianej pracy struktura języka jako takiego i jej składniki: fonemy, morfemy, wyrazy i wypowiedzi oraz relacje i związki pomiędzy poszczególnymi składnikami struktury.

3. Wprowadza nowe — dotychczas stosowane (nie zawsze konsekwentnie) tylko w opracowaniach wysoce specjalistycznych — zasady klasyfikacji i opisu składników struktury języka i ich funkcji w strukturze; w związku z tym pojawiają się także nowe terminy dobrze i nadzwyczaj konsekwentnie włączone w zastosowany w podręczniku system terminologiczny.

4. Całość ma charakter opisu funkcjonalnego: każdy składnik struktury języka pełni określoną funkcję w strukturze, i dynamicznego: poszczególne składniki struktury są opisywane w powiązaniu z innymi składnikami również z innego poziomu struktury.

Autorowi udaje się osiągnąć sprzeczne z pozoru cele: zwięzłość i gruntowność opisu. Stało się to w znacznej mierze dzięki temu, że prezentację każdego zagadnienia zaczyna od zapoznania czytelnika ze stosowanym w podręczniku systemem terminologicznym, kryteriami przedstawianej klasyfikacji oraz podstawami metodologicznymi opisu. Każdy z rozdziałów podręcznika (*Fonetyka i fonologia; Morfologia: I. Podstawy morfologii, II. Fleksja, III. Słowotwórstwo; Składnia*) zawiera podstawowe ustalenia terminologiczne, co sprawia, że następujący po tym fragmencie opis jest jasny i zrozumiały, mimo że autor nie stosuje terminologii szkolnej ani nawet tradycyjnej akademickiej. Poszczególne pojęcia są dobrze i jasno zdefiniowane, np. w rozdziale *Miejsce gramatyki w języku* autor omawia pojęcia języka i znaku językowego, klasy znaków: proste i złożone, pojęcia: morfemu, fonemu, głoski, wyrazu, wypowiedzi, związku frazeologicznego, kategorii gramatycznej, kategorii morfologicznej oraz gramatyki opisowej i jej poddziałów: leksykologii, fonologii i fonetyki, morfologii i składni; w rozdziale tym jest także zarysowany związek pomiędzy poszczególnymi poziomami języka: fonologicznym, morfologicznym, leksykalno-frazeologicznym i składniowym.

Czytelnik od początku jest zorientowany w kryteriach przedstawianej przez autora klasyfikacji, zwłaszcza wówczas, kiedy jest to klasyfikacja niestandardowa. Na przykład w części *Polski system fonologiczny* autor przedstawia opis 11 opozycji fonologicznych właściwych językowi polskiemu. Są to: +/- spółgłoska, +/- sonant, +/- zwężony, +/- nosowy, +/- zwarty, +/- wybuchowy, +/- płaski, +/- przedni, +/- wysoki, +/- cofnięty, +/- dźwięczny. Na tej podstawie ustala liczbę 37 polskich fonemów. Podobnie zachowuje się, przedstawiając nowy podział leksemów polskich na części mowy. Podaje najpierw kryterium podziału, a potem konsekwentnie ten podział przeprowadza.

Henryk Wróbel stara się, aby opis był pełny. Widać to np. we włączeniu do morfologii morfonologii, której nie ma w ogóle w dydaktyce szkolnej, w akademickiej zaś pojawia się incydentalnie; wymiany spółgłoskowe i samogłoskowe w tradycyjnych ujęciach są bardziej przedmiotem zainteresowania fonetyki niż morfologii. Omawiany podręcznik z pożytkiem dla opisu morfologicznego dokonuje w tym zakresie radykalnej zmiany.

Autor stara się też, aby opracowany przez niego podręcznik był dostatecznie nowoczesny, tzn. względnie sformalizowany i precyzyjny. Staranie to dostrzegam np. w nowej klasyfikacji leksemów polskich, jaką znajdujemy w podręczniku. Podstawowym (i jedynym) kryterium podziału są funkcje składniowe, jakie leksemy pełnią w zdaniu: tworzą związki składniowe czy też ich nie tworzą. Na tej podstawie autor wyróżnia stosunkowo nieliczną grupę leksemów samodzielnych: wykrzykniki (leksemy-wypowiedzenia, których użycie jest niezależne od sąsiedztwa z innymi wypowiedziami) i dopowiedzenia (leksemy-wypowiedzenia, których użycie jest uwarunkowane poprzedzającym kontekstem), oraz bardzo liczną klasę leksemów niesamodzielnych, które z reguły wchodzą w związki składniowe. Podział leksemów niesamodzielnych na określone klasy jest konsekwentnie oparty na kryteriach funkcjonalnoskładniowych oraz przyjętym przez autora systemie opozycji funkcji składniowych. Na tej podstawie wyróżnia się następujące części mowy — klasy leksemów niesamodzielnych: względnik, relator, czasownik, rzeczownik, liczebnik, przymiotnik, przysłówek, przyimek, spójnik, partykuła, operator trybu, modalizator, przyliczebnik i przywyrazek. Oto istotne cechy leksemów zaliczonych do wymienionych klas: 1) względnik — funkcjonujący jako człon zdania, łączący, akomodowany, 2) relator — funkcjonujący jako człon zdania, łączący, nieakomodowany, 3) czasownik — funkcjonujący jako człon zdania, niełączący, nadrzędnik zdania, 4) rzeczownik — funkcjonujący jako człon zdania, niełączący, akomodowany, nienadrzędnik zdania, rządzący nadrzędnikiem zdania, 5) liczebnik — funkcjonujący jako człon zdania, niełączący, nienadrzędnik zdania, nierządzący nadrzędnikiem zdania, rządzący swoim nadrzędnikiem, 6) przymiotnik — funkcjonujący jako człon zdania, niełączący, nienadrzędnik zdania, akomodowany, nierządzący nadrzędnikiem zdania, nierządzący swoim nadrzędnikiem, 7) przysłówek — funkcjonujący jako człon zdania, niełączący, nieakomodowany, 8) przyimek — niefunkcjonujący jako człon zdania, łączący, rządzący, 9) spójnik — niefunkcjonujący jako człon zdania, łączący, nierządzący, 10) partykuła — niefunkcjonujący jako człon zdania, niełączący, tworzący związki z rzeczownikiem, 11) operator trybu — niefunkcjonujący jako człon zdania, niełączący, nietworzący związków z rzeczownikiem, tworzący związki z czasownikiem, rządzący czasownikiem, 12) modalizator — niefunkcjonujący jako człon zdania, niełączący, nietworzący związków z rzeczownikiem, tworzący związki z czasownikiem, nierządzący czasownikiem, 13) przyliczebnik — niefunkcjonujący jako człon zdania, niełączący,

cy, nietworzący związków z rzeczownikiem, nietworzący związków z czasownikiem, tworzący związki z liczebnikiem, 14) przywyrazek — niefunkcjonujący jako człon zdania, niełączący, nietworzący związków z rzeczownikiem, nietworzący związków z czasownikiem, tworzący związki z przyimkiem.

Powyższy opis stanowi jednocześnie przykład metody opisu stosowanej przez autora w podręczniku. W sumie części mowy w tym podziale jest 16 wobec 9, które wyróżnia się w podziale tradycyjnym. Przedstawiona klasyfikacja jest jednak bardziej przejrzysta i konsekwentna od tradycyjnej. Dokonuje się jej, stosując odpowiedni algorytm, poprzez wskazanie odpowiednich właściwości funkcjonalnych leksemu. Może też być bez trudności — ze względu na zastosowanie systemu zero-jedynkowego — wprowadzona do komputera, który w tym wypadku z powodzeniem można wykorzystać do automatycznej analizy leksemów i klasyfikacji wyrazów w zdaniu.

Inny przykład nowoczesności opisu znajdujemy w opisie składni zdania polskiego. Henryk Wróbel wprowadza do opisu łączliwość leksemów, czyli walencję (konotację i akomodację), wprowadza substytucję i redukcję (zwijanie) oraz rozwijanie jako metody opisu składniowego oraz względnie sformalizowany, ale niepozbywany semantyki, opis schematów zdaniowych, takich, które mogą zostać wykorzystane w automatycznej analizie komputerowej. Opis składni zdania polskiego może najlepiej w całym podręczniku oddaje też stosowaną przez Henryka Wróbla zasadę łączenia opisu tradycyjnego z nowoczesnym. Autor nie rezygnuje tu całkowicie z tradycyjnie wyróżnianych kategorii funkcji składniowych: podmiot, orzeczenie, dopełnienie, przydawka, okolicznik, ale też nie nazywa ich. Opisuje natomiast własności składniowe poszczególnych części mowy, dzieląc je — wedle tego, jak to zostało już przedstawione przy okazji podziału leksemów na części mowy — na te, których właściwością jest występowanie w funkcji nadrzędników, i na te, które występują jako podrzędniki, na te, które konotują, i na te, które akomodują.

Nowoczesność podręcznika przejawia się również w tym, że przedstawione w nim opisy na różnych poziomach systemu językowego charakteryzują się dużym stopniem realności psycholingwistycznej, która — choć nie wiem, czy znajduje się w perspektywie dociekań lingwistycznych Henryka Wróbla — jest bardzo ważna dla tworzenia modeli imitujących sposób uporządkowania struktur językowych w mózgu człowieka i ma doniosłe znaczenie dla opisu tego zjawiska, które Noam Chomsky nazywa językiem wewnętrznym.

Podręcznik — była już o tym mowa wcześniej — jest spójny wewnętrznie. Autor udowadnia, że podsystemy języka tworzą system, przenikając się nawzajem „od dołu do góry” i „od góry na dół”, oraz że każda jednostka języka od fonemu po zdanie jest równie ważna dla systemu językowego.

Dzięki bardzo konsekwentnemu, klarownemu i syntetycznemu opisowi struktury języka można żywić nadzieję, że gramatyka przynajmniej na poziomie akademickim zacznie być postrzegana jako system, którego działanie należy zrozumieć przede wszystkim po to, by uświadomić sobie, jak ten system funkcjonuje, a przez to, by lepiej rozumieć polszczyznę i lepiej jej używać w praktyce. Jeżeli uda się sprawić, że ten sposób opisu przyjmie się na poziomie edukacji akademickiej, to być może znajdzie on zastosowanie w przyszłości w edukacji szkolnej. Aby tak jednak się stało, sam język opisu musi ulec pewnym przekształceniom. Niezależnie bowiem od tego, co dobrego zostało tu powiedziane o języku *Gramatyki języka polskiego* Henryka Wróbla, to trzeba jednak też dodać, że jest to język sformalizo-

wany, język naukowy, język, który wymaga od czytelnika minimum przygotowania lingwistycznego i pewnej dojrzałości intelektualnej, a zatem język, który dla przeciętnego ucznia szkoły średniej jest prawdopodobnie zbyt trudny.

Józef Porayski-Pomsta
(Warszawa)

EDWARD BREZA, *NAZWISKA POMORZAN. POCHODZENIE I ZMIANY*, WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO, Gdańsk 2000, s. 489.

Na początku roku 2000 ukazała się obszerna praca Edwarda Brezy, poświęcona nazwiskom mieszkańców Pomorza. Autor — profesor zwyczajny w Uniwersytecie Gdańskim, znakomity znawca i miłośnik swego regionu, zasłużony badacz mowy kaszubskiej, zwłaszcza nazw własnych i leksyki — dzieli się z czytelnikiem swoją rozległą wiedzą o pochodzeniu i rozmaitych losach około 3800 nazwisk pomorskich.

Edward Breza ceniony jest jako autor podstawowych dla Pomorza opracowań onomastycznych: *Toponimia powiatu kościerskiego* (Gdańsk 1974) i *Pochodzenie przydomków szlachty Pomorza Gdańskiego* (Gdańsk 1978). Dla swojej ziemi zasłużył się między innymi jako współautor (wraz z J. Trederem) *Zasad pisowni kaszubskiej* (Gdańsk 1976, 1984) i *Gramatyki kaszubskiej* (Gdańsk 1981). Przez wiele lat dzielił czas między zajęcia dydaktyczne na gdańskiej polonistyce i działalność popularyzatorską w licznych lokalnych gazetach i periodykach, a także w Gdańskim Towarzystwie Naukowym.

W recenzowanym tomie autor połączył swoje dotychczasowe badania naukowe z prowadzoną od lat z powodzeniem pracą publicystyczną. Zebrał wydawane latami, rozproszone po czasopiśmie naukowych i kulturalnych rozprawki i artykuły o kaszubskich i kociewskich nazwach osobowych, dołączył niemało fragmentów felietonów, które ukazywały się w codziennych gazetach regionalnych. Całość na nowo przemyślał i ujął w jednolitą formę opracowania, które łączy naukową rzetelność i dociekliwość z lekkością stylu i dowcipem.

Jego teren badawczy to województwo bydgoskie, elbląskie, gdańskie i słupskie, inaczej mówiąc — Kaszuby i Kociewie.

Gruby, liczący niewiele mniej niż 500 stron tom wypełniają eseje o kaszubskich i kociewskich nazwiskach spotykanych dzisiaj i w przeszłości. Znajdziemy tu nazwiska osób znanych z publicznej działalności, polityków, pisarzy, publicystów, uczonych itp., związanych z Pomorzem, zasłużonych dla jego dziejów, jak np. *Ceynowa*, *Cejrowski*, *Chrapek*, *Derdowski*, *Lepper*, *Wybicki*, *Tusk*, *Wałęsa*. Spotkamy nazwiska z kart literatury i nazwiska naszych wakacyjnych gospodarzy i przyjaciół. Tę wspaniałą napisaną, ciekawą i pouczającą lekturę prof. Edward Breza przeznaczył dla nas wszystkich, dla tzw. masowego czytelnika, miłośnika polszczyzny i Pomorza, dla ludzi zainteresowanych historią i kontaktami kulturowymi. Wiele cennych uwag znajdzie tu także historyk języka i onomasta.

Książkę otwiera kilkustronicowy *Wstęp*, w którym przystępnie przedstawiono szereg podstawowych dla antroponimii zagadnień. Są to zarazem pytania najczęściej stawiane przez osoby nie zajmujące się fachowo onomastyką czy szerzej — językoznawstwem: Co to jest nazwisko? Kiedy powstało i kto je nosił? Jak tworzone nazwiska mężczyzn, jak kobiet? Czy nazwisko mogło się zmieniać? Czy dzisiaj możemy zmienić nazwisko i w jakim trybie? Od czego pochodzą konkretne nazwiska?

Te podstawowe pytania rodzą następne: Jeśli nazwisko jest kategorią językową stosunkowo późną, to jak określano ludzi wcześniej? Jak traktowali nazwiska słowiańskie, niezrozumiałe dla siebie, Niemcy, a w Kanadzie np. Irlandczycy? Jaki jest udział nazwisk pochodzenia niemieckiego w zasobie nazwisk kaszubskich?

Na te i inne pytania stara się autor odpowiedzieć we *Wstępie* w sposób jasny i w miarę wyczerpujący, przytacza przy tym duży materiał przykładowy, historyczny i współczesny. Na uznanie zasługuje włączenie do uwag wstępnych rozdziału *Angielszczenie i francuszczenie nazwisk pomorskich*, w którym autor na podstawie trudno dostępnej w Polsce literatury oraz własnych badań sygnalizuje problematykę związaną z obecnym funkcjonowaniem dawnych nazwisk kaszubskich w Kanadzie i USA.

We *Wstępie* znajdzie również czytelnik przegląd prac poświęconych nazwiskom pomorskim, a dotychczas opublikowanych w osobnych zbiorach, a także w artykułach naukowych i popularnych ujęciach felietonowych. Omówione zostały pokrótce bogate źródła rękopiśmienne i drukowane, z których autor korzystał, przedstawione zasady doboru nazwisk i ich opracowania.

Zasadniczy trzon pracy stanowi *Słownik nazwisk* (s. 29-453). Nie jest to jednak wykaz alfabetyczny poszczególnych nazwisk z objaśnieniami (taka tradycja słowników nazwisk jest najpowszechniej stosowana w polskiej onomastyce, por. np. J. Bubak *Słownik nazw osobowych i elementów identyfikacyjnych Ślądczyzny. XV-XVII w. Imiona, nazwiska, przezwiska*, Kraków 1992), ale cykl esejów o grupach nazw osobowych wywodzących się ze wspólnego pnia lub kojarzonych na innych zasadach. Tak więc otwiera *Słownik* artykuł o *Abramie, Abrahama*, dalej czytamy o nazwiskach *Archut, Archutowski*, mamy artykuł *Balda, Bałda, Bold, Bolt, Bałdowski i podobne czy Zielin, Selin, Selk, Zelk i podobne*. Na formę takiego ujęcia słownika wpłynęły niewątpliwie wcześniejsze publikacje autora w postaci osobnych rozpraw czy felietonów. Swoistość tej formuły widać także np. w porównaniu z inną interesującą propozycją, jaką są *Nazwiska Polaków* K. Rymuta (Wrocław 1991), gdzie mamy do czynienia z układem gniazdowym hasła.

W każdym artykule hasłowym przedstawiono najstarsze poświadczenia danego nazwiska, jego możliwe etymologie, odmiany fonetyczne (np. *Bigus, Bigos*) i graficzne (*Tuz, Tus*). Przy niektórych przykładach omówiono nazwiska o podobnym brzmieniu, ale innym pochodzeniu, np. w hasle *Wicki*. Niekiedy połączono w jednym artykule nazwiska pokrewne semantycznie, chociaż różne etymologicznie (*Kandula, Klewer i podobne*). Bogatą historię większości pomorskich nazwisk E. Breza zestawia z dziejami ich ogólnopolskich odpowiedników, odwołując się do *Słownika staropolskich nazw osobowych* (red. W. Taszycki, Wrocław 1965-1987), *Słownika etymologiczno-motywacyjnego staropolskich nazw osobowych* (sześcioczęściowa praca różnych autorów, związanych ze *Słownikiem staropolskich nazw osobowych*, wydana w latach 1995-2000), *Słownika nazwisk współcześnie w Polsce używanych* (wyd. K. Rymut, t. I-X, Kraków 1992-1994).

Tem dla pomorskich nazwisk są także nazwiska obce, głównie niemieckie. Liczba nazwisk pomorskich ewidentnie niemieckiego pochodzenia jest jednak —

zdaniem autora — o wiele mniejsza, niż się powszechnie sądzi. Wiele obcych etymologii można z powodzeniem zastąpić propozycjami rodzimymi. W swoich nieraz zaskakujących pomysłach jest jednak autor zawsze bardzo oględny, podbudowuje je mocnymi argumentami lub otwarcie pisze o ich tylko hipotetycznym, wymagającym dalszych badań, charakterze.

Grupowe omawianie nazwisk o często różnej pisowni wymagało indeksu alfabetycznego i w recenzowanej pracy *Indeks nazwisk* oczywiście umieszczono, z zaznaczeniem form objaśnionych szerzej i tylko zasygnalizowanych.

Recenzowana praca zawiera ponadto wykaz używanych przez autora skrótów źródeł, opracowań itp. oraz bibliografię, w której obok wykazu źródeł i literatury przedmiotu znajdziemy listę nie zamieszczonych w opracowaniu artykułów E. Brezy o poszczególnych nazwiskach.

O swoim nazwisku autor pisze: „Nazwisko *Breza* na Pomorzu najwcześniej, bo w r. 1662 zapisane zostało w Stolzenbergu (dziś Chełm) pod Gdańskiem [...] Nazwisko *Breza* trafiło także do *Ogniem i mieczem* H. Sienkiewicza [...] Nazwisko *Breza* wywodzi od imienia *Ambroży*, które jest pochodzenia greckiego i oznacza 'nieśmiertelny'. [...] Imię *Ambroży* w źródłach polskich do końca XV w. zdrabniane było m.in. do postaci *Brożek*, *Mrożek*, *Brusz*, nie było tu formy *Breza*. W języku francuskim natomiast spotykamy postać *Brese*, a u Niemców *Brös*, *Bräs*, *Brus* i z końcowym *-e*: *Bröse*, *Bräse*, *Bruse*. Postać *Brese*, *Bröse* czy *Bräse* w sposób najbardziej naturalny dała w polszczyźnie i w kaszubszczyźnie postać *Breza* z wymianą końcowego *-e* na *-a*, jak *wanna* z niem. *Wanne*...” (s. 65-66). Wcześniej artykuł o nazwisku *Breza* ukazał się w „Roczniku Gdańskim” 1998, z. 2, s. 157-161.

Ta propozycja objaśnienia, dla mnie bardzo ciekawa i przekonująca także z punktu widzenia własnych doświadczeń badawczych, jest nowa w stosunku do dotychczasowych etymologii, wiążących formę kaszubskiego nazwiska z łużyckim nazwiskiem *Breza* (od ap. o znaczeniu 'brzoza'). Takie odapelatywne objaśnienie omawianego nazwiska daje np. K. Rymut w *Nazwiskach Polaków*, t. I, Kraków 1999, s. 53 i B. Kreja w *Księdze nazwisk ziemi gdańskiej*, Gdańsk 1998, s. 36. Dodam, że nazwisko *Breza* spotkałam na Wołyniu w materiałach dziewiętnastowiecznych (E. Wolnicz-Pawłowska, W. Szulowska, *Antroponimia polska na kresach południowo-wschodnich. XV-XIX wiek*, Warszawa 1998).

Trudno oczekiwać, aby przy tak obszernym materiale można było ustrzec się pomyłki. W haśle *Sak*, *Żak* objaśniono pochodzenie polskich nazwisk o tej postaci apelatywami (zapożyczonymi) *żak* 'uczeń, ubogi student' i homonimicznym *żak* 'rodzaj sieci zastawnej do łowienia ryb', co z niemieckiego *Sack* 'worek'. Te odapelatywne motywacje są oczywiście poprawne dla terenu Kaszub, jednakże nie należy ich łączyć z innymi nazwiskami o takim samym brzmieniu (*Sak*, patronimiczne *Sakowicz*, *Sakiewicz*) o pochodzeniu kresowym. *Sak*, którego nie chciała *Zosia* w *Panu Tadeuszu*, to nie przydomek chłopca, ale jego imię *Sak* 'Izaak', tu forma białoruska. Nawet gdyby to było nazwisko, jego pochodzenie należy na Kresach wiązać z imionami, a nie apelatywami. Z innych drobnych uwag, które nasuwają się przy lekturze, wspomnę, że zdrobniałe imię *Stec* wywodzi się od ukr. *Stepan* 'Stefan, Szczepan', a nie od *Stanisław* (s. 41), zaś *Kuc*, *Kucz* wiązać trzeba nie tylko z *Konradem*, ale i z *Kuzmą* 'Kosmą'. Pochodzenie białoruskie i ukraińskie niektórych nazwisk we współczesnej antroponimii Pomorza tłumaczy się oczywiście przesiedleniami (tzw. repatriacją) polskiej ludności po drugiej wojnie światowej z terenów ZSRR. Z kolei paralele z nazwiskami południowopolskimi mogą być mylące ze względu na wpływy słowackie lub czeskie, np. *Drawiec* w Nowo-

sąddeckiem bezpośrednio wywodzi się ze sł. *dravec* 'drapieżny ptak, drapieżne zwierzę' (jako nazwa osobowa znane między innymi w XVI w. na Spiszu — por. *Historický slovník slovenského jazyka*, t. I, Bratislava 1991, s. 310).

Można byłoby przy niektórych nazwiskach dodać jeszcze inne, niż proponuje autor, etymologie, np. przy nazwisku *Bartnicki* (nie tylko *bartnik*, ale i liczne osady typu *Bartnik*), *Chrapkowski* (nie tylko 'mówić ochryple', ale 'chrapać podczas snu'). Wiadomo jednak, że przy opracowaniach nazwisk, zwłaszcza na terenach z ludnością o rozmaitych korzeniach etnicznych, wyczerpanie wszelkich możliwych motywacji nazewniczych nie jest możliwe.

W kilku miejscach autor pisze o formach (obszarach) „bylaczących” — czytelnik nie znający fonetycznych terminów dialektologicznych będzie się musiał domyślić, o co chodzi, ponieważ nie wszędzie podano objaśnienia.

Praca ma staranną korektę, wyjątkowo zdarzają się jednak przeoczenia, np. na s. 54 B. (!) *Brückner*, na s. 124 imiona reoforyczne zamiast teoforyczne.

Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany Edwarda Brezy to książka do czytania, książka, do której się stale wraca, nie tylko po to, aby znaleźć etymologię nieznanego nam nazwiska. To również jedna z tych nielicznych dzisiaj prac językoznawczych, po które sięga się dla przyjemności lektury tekstu zarazem ciekawego i pięknie po polsku napisanego.

Ewa Wolnicz-Pawłowska
(Warszawa)

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 2(9)

2001

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel. faks (48-22) 657 28 89
Internet: www.rjp.pl p.el.: klosinsk@mercury.ci.uw.edu.pl

Agenty — tak!

Student piątego roku informatyki chciał się upewnić, czy forma mianownika liczby mnogiej rzeczownika *agent*, oznaczającego nie osobę, lecz program informatyczny, ma postać *agenty*. Poparła go sekretarz Rady: „Jeśli nazwa *agent* występuje w terminologii informatycznej jako określenie programu, nie zaś osoby, powinna być odmieniana tak jak każdy inny rzeczownik niemęskoosobowy, a także powinna wymagać od wyrazów, które ją określają, przybierania postaci niemęskoosobowych, a więc: *Te agenty były dobre; Znam te dobre agenty*. [...] przywołane tu formy mogą dla wielu osób brzmieć dziwnie, jednak wynika to wyłącznie z tego, że nie są one powszechnie używane. Istnieją przecież w polszczyźnie wyrazy, które — w zależności od znaczenia — odmieniane są męskoosobowo lub niemęskoosobowo (np. *Ci przewodnicy pokazywali nam katedrę; Te przewodniki nie zamieszczały tej informacji*), co nikogo nie dziwi”.

Stefan kardynał Wyszyński lub kardynał Stefan Wyszyński

Pracownicy pewnego urzędu miasta, chcący nadać szkole imię kardynała Stefana Wyszyńskiego (albo: Stefana kardynała Wyszyńskiego), pragnęli się dowiedzieć, jaka jest zasada umieszczania tytułu godności kościelnej: przed nazwiskiem i imieniem (np. kardynał Józef Glemp) czy między nimi (np. Józef kardynał Glemp). Oto odpowiedź ks. prof. Wiesława Przyczyny, przewodniczącego Komisji Języka Religijnego RJP: „Nazwa *kardynał* oznacza godność w Kościele katolickim. Z chwilą, gdy papież Urban VIII zrównał kardynałów z książętami państwa, godność ta stała się tzw. godnością wyższej rangi. Zgodnie z wielowiekową tradycją Kuria Rzymska wszystkie tytuły oznaczające godność wyższej rangi umieszcza między imieniem i nazwiskiem, np. *Sbislau cardinalis Oleśnicki*. Podobnie dzieje się w tytulaturze pozakościelnej, świeckiej. Tutaj również godności wyższej rangi, czyli nadane przez władcę i następnie dziedziczone, są umieszczane po imieniu, a przed nazwiskiem, np. *Adam książę Czarto-*

ryski lub Aleksander hrabia Fredro. Z tej racji forma Stefan kardynał Wyszyński, jako nawiązująca do wieloletniej praktyki Kurii Rzymskiej, jest uprawniona i może być dzisiaj nadal stosowana”.

Niejaki

Korespondentka Rady miała wątpliwości, czy słowo *niejaki* odnosi się tylko do ludzi niższego stanu. „[...] *niejaki* poprzedza nazwisko lub imię osoby, której bliżej nie znamy lub której nie zamierzamy przedstawić. Wyrazu tego jednak nie powinno się używać przy osobie, do której się on odnosi — mogłoby ją to bowiem urazić. Choć słowa tego się nie stosuje [...], mówiąc o osobie niższego stanu, to jednak niegrzeczne jest używanie go przy samym zainteresowanym, tak zresztą jak niestosowne jest mówienie *Przyszedeł jakiś pan Iksiński* — w obecności owego Iksińskiego” — odpowiedziała sekretarz Rady.

Posiadać — lepiej oszczędnie!

Na wątpliwości pewnego biura tłumaczeń, dotyczące różnicy znaczenia i zakresu użycia wyrazów *mieć* i *posiadać*, sekretarz Rady odpowiedziała następująco: *Posiadać* znaczy 'być właścicielem czegoś, co ma dużą wartość materialną, np. nieruchomości, ziemi, zasobów pieniężnych itp.' Ma w związku z tym ściśle wyznaczony zakres łączliwości leksykalnej — wymaga podmiotu osobowego i dopełnienia, które jest nazwą rzeczy mającej dużą wartość materialną. Jest zatem użyty poprawnie tylko wówczas, gdy można go zastąpić zwrotem *być posiadaczem* (np. *Adam posiada dom, pole, majątek ziemski = Adam jest posiadaczem domu, pola, majątku ziemskiego*). Jako dopełnienia tego czasownika nie powinny występować ani rzeczowniki abstrakcyjne (**Nie posiadam nałogów*, **Ten uczeń posiada wiele zalet*), ani takie rzeczowniki konkretne, które nie nazywają rzeczy mających dużą wartość (**Posiadam zeszyt w kratkę*). Podmiotami zdań z *posiadać* nie powinny być rzeczowniki nieosobowe (**Ulica posiada dobrą nawierzchnię*). [...] Nadużywanie czasownika *posiadać* powoduje rozmywanie się jego znaczenia, a co za tym idzie — prowadzi do szablonizacji wypowiedzi, np. w zdaniach **Ten klocek posiada 30 m³ surowca*, **Autobus posiada 30 miejsc siedzących*, **Samochód posiada poduszkę powietrzną*, **Ludzie ci posiadali schorzenia górnych dróg oddechowych*, **Napastnik posiadał dobrą pozycję* zastępuje on nie tylko czasownik *mieć*, lecz także inne wyrazy i konstrukcje (*Klocek zawiera 30 m³ surowca*, *W autobusie jest 30 miejsc siedzących*, *Samochód jest wyposażony w poduszkę powietrzną*, *Ludzie ci cierpieli na schorzenia górnych dróg oddechowych*, *Napastnik zajmował dobrą pozycję*). Używanie *posiadać* w zdaniach typu **Posiadam dobrego męża*, **Nie posiadam nałogów*, **Posiadam komplet garnków alu-*

miniowych, **Mój kot nie posiada pcheł* jest nie tylko niepoprawne, ale też pretensjonalne. Dlatego gorąco zachęcam do bardzo oszczędnego posługiwania się tym czasownikiem.

Chrześniak, choć chrzest

Zdarza się, że ludzie używają na co dzień błędnych form *chrzestniak*, *chrzestniaczka*, sądząc, że od wyrazu *chrzest* uzasadnione jest utworzenie tylko takich form (analogicznie do: *chrzestny*, *chrzestna*). Tymczasem nazwy dzieci podawanych do chrztu to *chrześniak* i *chrześnica*, tylko te formy notują wszystkie słowniki, także ortograficzne. W wyrazach tych nastąpiło uproszczenie grupy spółgłoskowej *st+ni* do *ś+ni*, aby ułatwić wymowę. Podobne uproszczenie występuje — jednak wyłącznie w wymowie, i to niezbyt starannej — w wyrazie *chrzestni* ('rodzice chrzestni'), który często słyszy się w postaci „chrześni”. W wypadku tego słowa jednak jedyny poprawny zapis i najpoprawniejsza wymowa to *chrzestni*. Także w innych wyrazach tej rodziny występują uproszczenia trudnych do wymówienia grup spółgłoskowych — samo słowo *chrzest* gubi *s* w kilku przypadkach (*chrztu*, *chrztowi*, *chrztem*, *chrzty*, *chrztów* itd., a nie: *chrzstu*, *chrzstowi*, *chrzstem*, *chrzsty*, *chrztów* itd., gdzie widać całą formę mianownikową). Warto dodać, że form **chrzestniak*, **chrzestniaczka* nie notują nie tylko współczesne, ale nawet stare, dziewiętnastowieczne słowniki.

Pisownia nie z imiesłowami przymiotnikowymi w nazwach

Czy zmienić zapis nazwy jednego z działów administracyjnych uczelni z *Dział Spraw Osobowych Pracowników nie będących Nauczycielami Akademickimi* na *Dział Spraw Osobowych Pracowników Niebędących Nauczycielami Akademickimi*? — Tak. Taką opinię wyraził przewodniczący Rady w odpowiedzi na jeden z listów. Będzie to zgodne z obowiązującymi przepisami ortograficznymi i pisownią stosowaną w dokumentach oficjalnych MEN. Warto zauważyć, że należy dokonać korekty w dwóch miejscach: w związku z pisownią łączną *nie* z imiesłowem oraz w związku z zapisem wielką literą tego wyrazu. Zmiany te są uzasadnione uchwałą Rady Języka Polskiego z 1997 roku o łącznej pisowni *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi oraz zasadą ortografii, zgodnie z którą wszystkie człony nazwy, m.in. działu administracyjnego uczelni, z wyjątkiem przyimków, spójników i wyrażen *imienia*, *pod wezwaniem*, *na rzecz*, *do spraw*, powinny być pisane wielkimi literami (por. p. 18.27 *Zasad pisowni i interpunkcji w Nowym słowniku ortograficznym PWN*, pod red. Edwarda Polańskiego, Warszawa 1998, s. XLIII).

Nienauczyciel? — tak

Odpowiadając na pytanie: „Czy poprawne pod względem formalnym jest używanie w stosunku do grupy pracowników niebędących nauczycielami akademickimi, zatrudnionych w wyższych uczelniach, rzeczownika *nienauczyciel*?”, przewodniczący Rady wyjaśnił, że od każdego niezaprzeczonego rzeczownika polskiego można utworzyć wyraz przez dodanie cząstki *nie-*. Tak więc pod względem słowotwórczym wyrazowi *nienauczyciel* nie można nic zarzucić. Można tylko dodać, że potencjalne znaczenie takiego neologizmu jest bardzo szerokie: *nienauczyciel* to każdy, kto nie jest nauczycielem, a więc np. *biznesmen, hydraulik, bioenergoterapeuta* itd.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej w II kwartale 2002 r. (3 zeszyty) wynosi 18,00 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce, lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

na teren kraju

- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;

na zagranicę

- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt

Cena zł 6,00

Por. Jęz. 2 (591) s. 1 - 81 Warszawa 2002